GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok II. CZERWIEC—1930 Nr. 6.

Od Redakcji

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników, że następny numer „GŁOSU SĄDOWNICTWA“ objętości podwójnej ukaże się w pierwszej POŁOWIE SIERPNIA.

W czasie przerwy letniej Redakcja i Administracja czynną będzie od godziny 5 — 7 wieczorem (17 — 19).

Ankieta w sprawie warunków pracy i bytu sędziów powiatowych (grodzkich) i s. pracy

Znana jest powszechnie niezmiernie trudna sytuacja uposażeniowa sędziów powiatowych, co łącznie z przeciążeniem tych sędziów,—jak również sędziów sądów pracy — obowiązkami służbowemi ponad miarę sił i obowiązków pracownika umysłowego — powoduje, iż poziom tego sądownictwa I-ej instancji, posiadającego bardzo doniosłe znaczenie ze względu na bezpośredniość stosunku z ogółem obywateli w Państwie — stale i nieuchronnie się obniża.

Jakkolwiek nie od nas samych zależy zasadnicza i gruntowna naprawa istniejącego stanu rzeczy, — niemniej jednak uważamy, iż niczego nie wolno zaniedbać, aby naocznie i przy pomocy cyfr wykazać,

że dalsze zwlekanie z wszechstronną reformą sądownictwa I-ej instancji coraz bardziej zagraża prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości i godzi bezpośrednio w podwaliny państwowości w Polsce.

Zarząd Główny, chcąc być wyrazicielem potrzeb i dezyderatów ogółu sądownictwa zrzeszonego — musi rozporządzać tak systematycznie opracowanym materjałem cyfrowym i faktycznym, iżby każde swe wystąpienie na zewnątrz mógł poprzeć niezwłocznie konkretnym argumentem, opartym na bezwzględnie pewnej i ścisłej informacji.

Takim to celom ma posłużyć rozpisana obecnie ankieta, której zadaniem jest możliwie wszechstronne zbadanie warunków pracy i bytu sędziów powiatowych (grodzkich) oraz sędziów sądów pracy.

Materjał ankietowy po stosownem opracowaniu — opublikowany zostanie drukiem i podany do wiadomości członków Zrzeszenia oraz władz wymiaru sprawiedliwości, oraz posłuży do stosownych przedstawień i poczynań Zarządu Głównego przed czynnikami miarodajnemi.

Spodziewamy się, iż obecna ankieta, mająca na względzie zarówno interes wymiaru sprawiedliwości, jak i wielostronnie ujęte warunki pracy i bytu sędziów powiatowych, oraz sędziów sądów pracy, — dostarczy Zarządowi Głównemu obfitego materjału, który przyczyni się niechybnie do przyśpieszenia pożądanej reformy obecnego stanu rzeczy.

Nadmieniamy **iż tylko od szczerego i chętnego ustosunkowania się Kolegów do ankiety — zależeć będzie powodzenie przedsięwziętego zamierzenia,** — to też ze swej strony wyrażamy nadzieję, iż ani jeden z Kolegów nie zaniecha z nadesłaniem odpowiedzi.

Odpowiedzi nadsyłać należy w terminie do dnia 1 lipca 1930 r. pod adresem Członka Sekretarza Zarządu Głównego Zrzeszenia, Kol. Sędziego Zygmunta Zaleskiego, Warszawa, ul. Żórawia Nr. 6, m. 6.

Treści ankiety nie podajemy, wobec rozesłania kwestjonarjuszy imiennie do każdego z Kolegów.

BRONISŁAW WISZNICKI

O usprawnienie działalności sądów

W jednem z przemówień programowych przedstawiciela Rządu w Sejmie (patrz mowa Prez. Bartla w dn. 10.1 1930 r.) program zamierzeń Rządu w zakresie wymiaru sprawiedliwości, obok dalszych prac w kierunku ujednostajnienia ustawodawstwa polskiego, na którego gruncie powstać ma typ polskiego sędziego i prokuratora, sprowadzać się ma do dalszego usprawnienia działalności sądownictwa. Przedstawiciel Rządu stwierdził tem, że stan sądownictwa nie jest zadawalniający.

Istotnie, pomimo niejednokrotnych wynurzeń na temat działalności sądownictwa na tle dyskusji sejmowej, wynurzeń, nacechowanych zdawkowemi wyrazami uznania, ubolewaniami nad ciężkiem materjalnem położeniem sędziów i prokuratorów i t. p., które, nawiasem mówiąc, stanowiły niejako tylko osłodę odmownych wniosków co do zwiększania uposażenia — nie da się zaprzeczyć, że stan naszego są-

downictwa bynajmniej nie jest zadawalniającym, że rysy poważne zauważyć się dają a środki ku usprawnieniu jego działalności i naprawie istniejących stosunków przedsięwziąć należy.

* *
*

Jedną z głębszych przyczyn tego stanu jest nezawodnie **mniejsze zainteresowanie się** sprawami urządzenia sądownictwa niż innemi sprawami Zarządu Państwowego ze strony i społeczeństwa i jego przedstawicielstwa w ciałach ustawodawczych i wreszcie ze strony wszystkich dotychczasowych Rządów R. P.

Organizacja wszelkiej pracy wymaga załatwienia przedewszystkiem potrzeb nagłych, najważniejszych a odkładania na dalszy plan mniej pilnych. To też, gdy powstaje Państwo, troska i zabiegi Rządu oczywiście muszą być skierowane przedewszystkiem na bezpieczeństwo Państwa, na jego środki materjalne, zabezpieczające sam byt Państwa i na stosunki gospodarcze. Lecz na czas dłuższy taki stosunek obojętności do sądownictwa i reprezentowanych przezeń dóbr moralnych nie da się utrzymać.

Należy przecież pamiętać, że sądownictwo jest regulatorem obrotu handlowego i prawnego, stosunków w przemyśle, rolnictwie, bezpieczeństwie publicznem i innych przejawach zbiorowego życia ludzkiego. Że wprawdzie wynik działalności sądownictwa doraźnie, poglądowo nie jest widoczny, lecz tem nie mniej rola jego jest olbrzymia i stosowna powinna być troska o byt i rozwój sądownictwa. Niestety, ani Rząd ani koła gospodarcze i zawodowe, reprezentowane w Sejmie i Senacie, które mają przeważny wpływ na bieg spraw państwowych, nie doceniają powagi sytuacji i, odkładając załatwienie potrzeb sądownictwa na przydługi okres, łacno mogą się doczekać załamania się Sądu Polskiego, między innemi z powodu **pauperyzacji stanu sądowniczego.** Pomimo, że chodzi tylko o 11 do 17 miljonów rocznie, których więcej jak połowa, jak głoszą świadomi stanu rzeczy, znalazłaby się przy dobrych chęciach i w obecnym budżecie Ministerstwa Sprawiedliwości, sprawa poprawy bytu sądowników utkwiła na martwym punkcie, gdyż spowodowałoby to rzekomo niezadowolenie urzędników, których byt również wymaga poprawy, na co Rząd nie posiada środków.

Takie stanowisko nie jest słuszne ze względów ustawowych, skoro sądownictwo według Konstytucji ma odrębną ustawę uposażeniową i niesprawiedliwe, zwłaszcza że byt urzędników wyższych stopni, odpowiadających grupom sędziów, pod rozmaitemi postaciami doznał częściowej poprawy, czego, pomimo usilnych starań, nie zdołali osiągnąć sądownicy.

Na skutek odkładania załatwienia sprawy uposażeniowej wskazywano już niejednokrotnie: na ucieczkę sądowników do innych zawodów, na nikły dopływ sił młodych, na luki w etatach sądowych, na przemęczenie, przygnębienie i zniechęcenie, ogarniające coraz szersze kręgi sędziów i prokuratorów, co oczywiście odbija się ujemnie na ich psychice i wartości ich pracy, na tworzące się wreszcie zaległości, co znów wywołuje słuszne narzekania ludności.

Te ujemne skutki ustąpią z natury rzeczy same przez się, o ile znajdą się środki, o których była mowa na posiedzeniu sejmowem z dnia 18 stycznia r. b.

* *
*

Dalsze przyczyny niepomyślnego stanu sądownictwa tkwią w samej organizacji sądownictwa i jego administracji z ramienia Ministerstwa Sprawiedliwości, i są zależne od czynników, opracowujących nowe polskie ustawy sądowe, przedewszystkiem zaś ich podwalinę, ustawę o ustroju sądów powszechnych, która powinna odpowiadać nowoczesnym poglądom na sądownictwo, jako na odrębną władzę, która ma zapewnić sądownictwu w najwyższym stopniu siłę moralną i zaufanie zarówno obywateli, jakoteż organów władzy wykonawczej. Opierając się na tej ustawie, sądownictwo ma regulować ład w stosunkach prywatno-prawnych oraz zapewnić bezpieczeństwo i spokój w stosunkach publicznych. Z istoty tych zasad i zadań wynika zagadnienie niezawisłości sądu, które Konstytucja marcowa rozstrzygnęła wyczerpująco i przyjęła zasady niezawisłości, niezależności, nieusuwalności i nietykalności sędziowskiej. Sejm ustawodawczy, głosząc te zasady, dał wyraz, że opinja publiczna niema żadnych co do nich wątpliwości i zastrzeżeń. Do tych zasad miały być dostosowane poszczególne ustawy sądowe. Wykładnią tych zasad jest: **zasada wybieralności sędziów** oraz **nadzór sądowy w toku instancyj.** Gdy jednak wprowadzenie ich w życie dotknęło stosunku sądu do władzy wykonawczej, powstały wątpliwości, a raczej, mówiąc szczerze, niezdrowe współzawodnictwo. Pokusa posługiwania się sądem potulnym i posłusznym jest zbyt jeszcze silna i władza wykonawcza niechętnie pozbywa się prawa kierowania, strofowania i wynagradzania. Wysunięto więc obawę, iż sąd, wyodrębniony w swej władzy może się przeciwstawić władzy wykonawczej i załamywać wytyczną linję jednolitości rządzenia Państwem, a usłużna metafizyka prawnicza starała się wmówić trzeźwo myślącym ludziom, że niezawisłość w sądzeniu niema nic wspólnego ze stosunkiem sędziego do władzy administracyjnej. Wynikiem tego było, iż w obowiązującej dzisiaj Ustawie (Rozp. Prez. Rzplit. z dn. 6 lutego 1928) pierwsza zasada — wybieralności sędziów — otrzymała rozstrzygnięcie niewłaściwe, bodajże mniej pożądane, niż całkowite jej nieprzyjęcie, albowiem te 10% nominacyj, które Rozp. pozostawia do uznania Ministra, nie tylko wyczerpuje jego w tym przedmiocie potrzeby, lecz zniechęca sędziów do wyborów, jako do prawa bezprzedmiotowego i stwarza nadto niepomyślne stosunki w łonie sądownictwa pomiędzy dwoma jego odłamami, wywodzącemi się z różnych źródeł ich władzy.

Druga zasada — zasada nadzoru w toku instacyj — została zupełnie pogrzebana, a sprawę rozstrzygnięto w tym sensie, że nadzór służbowy odbywa się poza sądami, które w tej czynności udziału nie biorą. Skutkiem tego wszystkie nieprawidłowości i usterki w działalności sądów niższych codziennie dostrzegane przez sędziów wyższych instancyj, pozostają niesprostowane, albowiem ani władza centralna (Min. Spr.) ani kierownicy sądów, obciążeni działalnością wyłącznie administracyjną, nigdy o tych nieprawidłowościach i usterkach nie dowiedzą się.

Ujęte w ten sposób podstawowe zasady organizacji sądownictwa, zdradzające brak zaufania do sądów władzy administracyjnej, znajdują dalsze potwierdzenie w szeregach przepisów tejże ustawy, jakoteż przepisach K. P. K., których dla braku miejsca przytaczać nie będziemy. Nie przyczyniają się one do utrwalenia przekonania rzeczywistej niezawisłości sądu. Nieufność i niewiara w bezstronność sędziów przenika do szerokich warstw społeczeństwa i naraża ich częstokroć na bardzo przejrzyste i w stosunkach prywatnych i głosach prasy podejrzenia i przycinki, krzywdzące i zniechęcające do pracy, zwłaszcza, gdy powody do narzekań tkwią przeważnie nie w działalności sędziów, a w wadliwościach ustaw, czego niewtajemniczeni bliżej w te sprawy krytycy nie umieją odróżnić, obarczając sędziów ryczałtową odpowiedzialnością.

Tym sposobem zasady Konstytucji marcowej, skierowane ku zabezpieczeniu najważniejszego warunku dobrego Sądu w Polsce—ufności i wiary społeczeństwa i poczucia sądownictwa, iż to zaufanie i wiara istnieją i łączą go ze społeczeństwem, w nowych ustawach sądowych, które już weszły w życie, nie są uwzględnione.

* *
*

Zbyt krótki okres czasu działają nowe ustawy, iżby powziąć stanowcze wnioski, o ile one odpowiadają dalszym potrzebom dobrego sądu, szybkości postępowania i dostępności, — lecz pewne braki w tej mierze dają się już odczuć, szczególnie w stosunku do sądu grodzkiego. — W porównaniu z sądami pokoju i sądami powiatowemi, które zastąpił sąd grodzki, właściwość tych sądów znacznie wzrosła i wydaje się, że ilość uruchomionych sił nie odpowiada ciężarowi poleconego im zadania. Odczuwa się to w apelacji warszawskiej, a z apelacji krakowskiej dochodzą głosy przez miejscową prasę, że **sądy grodzkie** do tego stopnia **są przeciążone,** iż zupełnie nie są zdolne podołać nawałowi pracy, skutkiem czego sprawy w dużym bardzo stopniu zalegają.

Skupienie tych sądów tylko w większych ośrodkach na szkodę mniejszych utrudnia bardzo dostęp do sądu ludności wiejskiej i wywołuje słuszne narzekania. Wreszcie sąd grodzki do tyla urósł w sensie jego zadań i powagi, że powstaje zagadnienie, czy przyjęty obecnie sposób wyznaczania na te odpowiedzialne stanowiska nie powinien być zaniechany i ujednostajniony ze sposobem, przewidzianym dla sędziów okręgowych, czyli w drodze przedstawień przez ogólne zgromadzenia za pośrednictwem Ministra Sprawiedliwości, do wyznaczania przez Prezydenta R. P. Dostępność sądu karnego w sprawach z oskarżenia prywatnego hamuje przepis art. 554 K. P. K. obowiązujący oskarżyciela do składania zaliczek na koszty postępowania; oczywiście 50% spraw tego rodzaju odpadnie skutkiem niezamożności oskarżycieli, 25% odpadnie skutkiem wymierzania sobie sprawiedliwości bez kosztów, doraźnie, lecz równoznaczna liczba spraw innych i daleko poważniejszych w skutkach wyniknie z wielką szkodą dla wdrażania poczucia praworządności pośród obywateli. Tu walka z rzekomem pieniactwem tego rodzaju fiskalnemi przegródkami z jednej strony i równoczesne wprowadzanie do ustawy oskarżyciela posiłkowego nie daje się pogodzić.

Wreszcie **przymus adwokacki,** tak szeroko stosowany w wielu wypadkach, może się stać równoznacznym z odmową wymiaru sprawiedliwości, a zgoła jest już niesamowicie wygórowany w projekcie K. P. C. rozciągnięty na sądy okręgowe i wyżej, zwłaszcza, gdy projekt wprowadza pocieszający przepis obowiązku sądu cywilnego co do ustalania prawdy materjalnej, pomimo wniosków stron.

Szybkość postępowania hamuje **system apelacji,** która o ile jest usprawiedliwiona w stosunku do wyroków sądów jednoosobowych, to nie da się usprawiedliwić jako konieczna w stosunku do wyrokow sądów 3-osobowych, których powaga może być dostatecznie wzmocniona doborem sędziów i wykorzenieniem złych obyczajów, które się wkradają do postępowania w tych sądach ze względu na istnienie apelacji. Zastanawiające, z jakich powodów mają być te wyroki sprawdzane, skoro wyroki te będą, jak twierdzą niektórzy, lepsze od wyroków sądów przysięgłych niepodlegających merytorycznemu sprawdzeniu.

Ustawy polskie i praktyka sądów polskich rolę stróża praworządności i oskarżyciela publicznego-prokuratora sprowadziły do roli strony w procesie karnym, czyli obrońcy interesów strony pokrzywdzonej, pomimo, że w zasadzie powinien on pilnować wyłącznie interesów sprawiedliwości i praworządności i mieć o wiele szersze pełnomocnictwa, które z korzyścią dla Zarządu państwowego mógłby wykorzystać. Nasz prokurator marnuje się, „popierając oskarżenia w sprawach karnych“, do czego właściwie sprowadza się cała jego działalność.

* *
*

Obecny stan sądów cywilnych streszcza się w jednym zdaniu: zwraca się do nich ten, kto innego wyjścia niema. Nowe polskie ustawy zapewne stan ten poprawią, lecz jest to dotąd zagadnienie przyszłości oby nie dalekiej.

* *
*

Oto najistotniejsze i bynajmniej nie wyczerpujące odłogi pozostającej do spełnienia pracy w dziedzinie usprawnienia działalności sądu.

Wierzyć należy że i Ministr. Spraw., Izby Ustawodawcze i sądownictwo podejmą tę pracę ochotnie, wytrwale i skutecznie, nie cofając się przed najradykalniejszą nowelizacją ustaw, gdy życie i praktyka wykażą nieodzowną ku temu potrzebę.

ATANAZY ZALEWSKI

Spaczony duch ustawy

Prawo o ustroju Sądów Powszechnych przewiduje w art. 273 wydziały cywilne I inst. o składzie sądzącym 3-osobowym, przekazując pod ich orzecznictwo sprawy o charakterze szczególnie ważnym. Ustawodawca powyższem postanowieniem zamierzał zapewnić tym sprawom szczególnie dobry wymiar sprawiedliwości, którego gwarancją miał być operat prawniczy, opracowany przez trzech a nietylko jednego sędziego.

Zasada ta trafna i słuszna odpowiadać będzie w praktyce, jednak tylko wtedy intencji ustawodawcy, jeżeli conajmniej dwu sędziów (przewodniczący i referent) przeczyta akta sprawy a trzeci sędzia odda swój głos na podstawie referatu, wygłoszonego przez sędziego referenta na naradach.

Zarząd wymiaru sprawiedliwości wprowadzenie w życie tego postanowienia prawa o ustroju Sądów Powszechnych poprostu udaremnił przez to, iż nie powiększył etatów Sądów Okręgowych dla spraw, które dotychczas załatwiały Wydziały jedno-osobowe a obecnie trzy osobowe. Nie potrzeba chyba podkreślać, że nawet gdyby agendy sądowe z innych względów nie wzrosły, potrzeba powiększenia etatów jest oczywistą, skoro opracowanie spraw oddanych obecnie orzecznictwu 3-ch sędziów wymaga conajmniej jednego, normalnie dwóch sędziów więcej, aniżeli dotychczas, a pozatem zasada oszczędności budżetowych górowała już w chwili ustanowienia nowego prawa, a zatem widocznie nie stała na przeszkodzie do wprowadzenia go w życie.

Ten brak powiększenia etatów pomimo, że miejscowe władze sądowe w memorjałach, sprawozdaniach i t. p. na konieczność i pilność naprawy stosunków dostateczną zwróciły uwagę, wytworzył stan rzeczy, który w szkodliwy sposób spaczył ducha ustawy, szkodliwy przedewszystkiem dla tego, iż wyraźnie sprzeciwia się intencji ustawodawcy, zmusza sędziów poprostu do „oszukania“ ustawodawcy, skoro tylko pozornie respektuje jego postanowienie.

W praktyce bowiem orzecznictwo kompletu trzy-osobowego wygląda następująco:

Według podziału czynności Wydział Cywilny (komplet trzy osobowy) oraz Wydział Handlowy spoczywa w ręku przewodniczącego. Przydzieleni do jego wydziału sędziowie mają swoje własne decernaty, które całkowicie absorbują ich pracę, nie pozwalając absolutnie na przygotowanie referatów dla kompletu. Tej dodatkowej pracy nikt od nich wymagać nie może, zwłaszcza gdy się uwzględni, że mają na wokandzie tygodniowo 50 i więcej spraw, wymagających opracowania, a Wydział Cywilny 3-osobowy prowadzi do 100 spraw tygodniowo. Przewodniczący zatem jest jedynym, który sprawy opracowuje, do rozprawy prosi swoich kolegów „referentów“ którzy oderwani od swojej pracy udzielają mu ustawą wymaganej asystencji bardzo niechętnie, uczestniczą w rozprawie, nie znając sprawy i marnując drogi im czas, a wreszcie podpisują wyroki i decyzje przygotowane przez przewodniczącego bez narad i bez możności kontrolowania trafności przygotowanej decyzji, gdyż czas im na to nie pozwala.

Komplet trzy-osobowy jest tedy fikcją; formalnie przepisowi ustawy staje się zadość, materjalnie obraża go się świadomie, uczucie świadomości sędziów, że powołani są do wymiaru sprawiedliwości nie dla pozoru, lecz zgodnie z sumieniem i ustawą, jest dotkliwie dotknięte, wymiar sprawiedliwości wymierzyć się mającej właśnie przez trzech sędziów wzajemnie się kontrolujących i uzupełniających przy naradach, nie jest należycie wykonany, a to wszystko dzieje się dlatego, że Skarb Państwa chce zaoszczędzić kilka etatów sędziowskich widocznie zapoznając, iż w ten sposób czyni bierny opór przeciw wykonaniu ustawy, choć może nie rozmyślny, lecz jakże ze wszech miar szkodliwy.

Tej anomalji trzeba zaradzić bezzwłocznie.

JULJAN MROCZKOWSKI

Dwie analogje

Wśród tematów, jakie poruszane były na drugim Zjeździe prawników polskich w Warszawie (23.IX. — 2.X. 1929), zwracał szczególną uwagę referat profesora Władysława Leopolda Jaworowskiego p. t. „Rola romantyzmu w prawie". Nasz znakomity cywilista i filozof prawa przedstawił ogólnie romantyzm, jako jeden z biegunów ludzkiej myśli przeciwległej drugiemu biegunowi racjonalizmu.

Według teoretycznych koncepcyj (Span, Bautro, Jose Ortega'y Gaset i inni) przedstawia się romantyzm w prawie i polityce, jako myślenie całościami, w przeciwstawieniu do racjonalizmu, który, poczynając od wielkiej rewolucji francuskiej i wychodząc z zasadniczych praw ludzkiej jednostki, stworzył atomistyczną demokrację, i państwo, jako sumę jednostek, i z mechanicznej zasady sumowania jednostek wychodził.

W konstytucji Italji dzisiejszej ucieleśnia się już pogląd przeciwległy, — romantyczny: — Państwo nie jest sumą jednostek, lecz „organizmem, mającym cel, życie i środki działania wyższe przez swoją moc i trwanie od jednostek odsobnionych lub zgrupowanych, wchodzących w skład narodu; jest to jedność moralna, polityczna i ekonomiczna, która się urzeczywistnia w państwie faszystowskiem" (Carta del Lavoro art. 1).

Mamy więc oto dwa bieguny myśli: romantyzm — racjonalizm.

Prof. Kutrzeba w tym samym dniu wykazał również w referacie swoim p. t. „Idea Wolności w Konstytucjach Polskich", jak historja narodu naszego oscylowała w przeciągu wieków również między dwoma biegunami wolności i autorytetu, władztwa ludu i władztwa jednostki. Droga ta jest wieczna w dziejach każdego narodu, w różnych tylko zmianach i odchyleniach każdy je naród przechodzi.

Drugi znamienny rys romantyzmu w prawie, że jest on nietylko pojęciem nadindywidualnem, lecz jednocześnie procesem dynamiki społecznej. Koncepcje i pojęcia prawne natury statystycznej, t. j. zbudowane na prawach stałych i przyrodzonych, stają się coraz bardziej nieżywotnemi; współczesność rodzi konstrukcje, odpowiadające dynamice życia.

„An Stelle des rechtlichen Seinsbegriffes soll der Wirkungsbergriff zu setzen sein. Die Funktion verdrängt das Körperhafte. Die Einzelheit weicht dem Zusammenhange. Gewertet werden nicht Person und Sache, sondern die ihnen innewohnende Dynamik". Bott-Bodenhausen „Formatives und funktionales Recht in der gegenwärtigen Kulturkrisis".

(„W miejsce prawnego pojęcia istnienia winno być postawione pojęcie czynu. Funkcja przezwycięża cielesność, jednostka skłania się do wspólnoty. Wartość pokładaną jest dziś nie w osobie lub rzeczy, lecz w żyjącej wewnątrz nich dynamice".).

Na obraz i podobieństwo romantyzmu w literaturze i sztuce z całą jego dynamiką potężnego i głębokiego uczucia, romantyzm prawniczy i polityczny odrzuca dawny pogląd, że jednostka posiada przyrodzone

jej niewzruszalne prawa, jednakowe dla wszystkich, ślepo i bezwzględnie każdej jednostce przynależne od chwili jej przyjścia na świat. Przeciwnie jednostka dziś jest szacowana według swojej energji wewnętrznej i potencjału pracy, jakie może dać na służbie społeczeństwu swojemu „Wyższemu Ja".

Takie oto są w skróceniu tezy owego referatu, wskazującego ze stanowiska prawa ową olbrzymią wschodzącą jutrznię nowej ery, ery świata, wyłaniającego się po tym wielkim przełomie, jaki przeżyliśmy niedawno i dziś jeszcze przeżywamy.

Zasadnicze koncepcje, streszczone powyżej, budzą dwie analogje szerszej miary, które są warte uwagi i zastanowienia.

Wszyscy wiemy, że glob ziemski, krążąc naokoło własnej osi, krąży również naokoło słońca, po t. zw. słonecznej elipsie. Elipsa ta jednak jest linją wielce skomplikowaną, po której kula ziemska porusza się stale między dwoma biegunami, tworząc na tej swojej słonecznej drodze wieczne ruchy spiralne, oscylujące w dwóch zasadniczych stałych i przeciwległych kierunkach. Ta oscylacja między dwoma biegunam jest trzecim ruchem ziemi. Posiada jednak glob ziemski pozatem jeszcze mnóstwo innych poruszeń, których nauka współczesna już naliczyła kilkadziesiąt, uzależnionych, jak od siły przyciągania globu przez różne ciała niebieskie tak zarówno i od parcia różnych sił wewnętrznych ziemi (t. zw. nutacje).

Życie ludzkie i świat ducha ludzkiego, na podobieństwo naszego globu, posiada również swoje nadzwyczaj skomplikowane poruszenia i rzuty i w nieustannem krążeniu pod słońcem prawdy oscyluje wiecznie w nieźmiernie zawiłych nutacjach między dwoma biegunami, przebiegając od jednego do drugiego wieczystą swoją drogę. Bieguny romantyzmu i racjonalizmu, indywidualizmu i uniwersalizmu, wolności i despotyzmu, rozumu i uczucia, — są to przykłady bardzo wielu krańcowych punktów, pomiędzy któremi, na podobieństwo globu ziemskiego, oscyluje we wszystkich zakresach swoich myśl ludzka i ludzkie życie.

To jest pierwsza analogja.

Druga strona romantyzmu w prawie, rodzącym się z dynamiki życia, przywodzi również dokładną analogję z teorji zjawisk fizycznych. Wszyscy wiemy, że w dzisiejszej dobie zasady fizyki uległy głębokiej zmianie, dającej zupełnie odmienną wizję świata. Umarł i pogrzebion dziś atom, jako najmniejsza jednostka materji. Niepodzielność atomu fizycznie, a nawet myślowo, uświęcona była, jako dogmat fizyki wczorajszej. Dziś nastąpiła w nauce o budowie materji nowa wielka era. Atom starego Demokryta zburzony został doszczętnie, prześwietlony, — i oto zamiast statycznej i niepodzielnej masy ukazał się oczom naszym cały olśniewający świat wirujących naokoło siebie i naokoło swoich słońc nieskończenie drobnych cząstek siły, cząstek niematerjalnych, prawdopodobnie natury elektrycznej, noszących nazwę elektronów i ionów, których szybkość poruszeń zbliża się do szybkości ciał niebieskich. Zamknięte koła, w których odbywa się ten fantastyczny i bezgranicznie urozmaicony ruch, — tworzą świat materji stałej w jej nieskończenie różnych przejawach.

Na obraz i podobieństwo starego atomu dziś kruszy się i umiera statycznej natury prawo przyrodzone atomu społecznego — człowieka.

Jednostka ludzka rozważana jest dziś i ceniona nie dla swoich przyrodzonych praw człowieka i obywatela, jak je jeszcze od Wielkiej Rewolucji Francuskiej sformułował Condorcet, lecz dla tych wewnętrznych wirujących w nim potężnych sił ducha i ciała, dla tego potencjału pracy na rzecz „Wyższego Ja“, — społeczeństwa i państwa, jaki każda istota ludzka normalnie rozwinięta i rozumnie nauczona może z siebie wydobyć w bezgranicznej niemal ilości, zupełnie tak samo, jak wewnątrz atomu materji zawarta jest w ruchu jego cząstek olbrzymia, prawie bezgraniczna siła.

Powyższe analogje dają nikły zaledwie obraz tego, w jakiej mierze koncepcje filozoficzne i prawne rodzą się z poznania przyrody, jaki głęboki organiczny związek istnieje w dziedzinie przyrody i w dziedzinie ducha i życia. Z wyżyn poznania przyrody, z najgłębszych praw życia matki-natury płyną niezliczone kocepcje, wyobrażenia i podobieństwa, zapładniające myśl naszą, prowadząc ją nietylko do wielkich odkryć i wynalazków w dziedzinie fizycznej, lecz zarówno nastawiając umysł ludzki na obraz i podobieństwo swoje i dając jej idee przewodnie w zakresie wszystkich dziedzin wiedzy i wszystkich dziedzin życia. Nie ulega wątpliwości, że i w dziedzinie prawa i polityki nowe wyłaniające się światopoglądy zrodzone zostały nietylko przez grę sił materjalnych, lecz w równej mierze i przez najwyższe idee przyrodoznawcze i filozoficzne, w których blasku i oświetleniu wciąż i nieustannie odradza się i odnawia się świat.

JAN HROBONI

Dowód z próby krwi w procesie cywilnym

Zmiana stosunków, w szczególności spowodowana rozwojem wiedzy na wszystkich polach, sprawia, że zarówno ustawodawstwo, jak i wymiar sprawiedliwości w niektórych przypadkach stają na rozdrożu, w niepewności, jaką drogę obrać przy rozwiązywaniu wyłaniających się ustawicznie — nowych dylematów prawnych. Do rzędu takich dylematów należy kwestja dopuszczalności i celowości dowodu z próby krwi w sporach o ojcowstwo i alimenty. Kwestja ta jest nader aktualna i ważna, bo wspomniany dowód jest kosztowny i częstokroć jest nadużywany przez domniemanych ojców w celu przewleczenia sporu i wniesienia doń dezorjentacji, przez co cierpi w wysokim stopniu prawidłowy bieg spraw alimentacyjnych, w których chodzi o ustalenie datków na utrzymanie dzieci nieślubnych, tych niewinnych ofiar losu.

Poruszoną kwestję, wchodzącą nietylko w zakres oceny dowodowej, ale także w sferę prawa materjalnego, omówię ze stanowiska norm prawnych, obowiązujących w b. zaborze austr., ale sądzę, że kwestja ta, równie aktualna obecnie w innych dzielnicach, obudzi szersze zainteresowanie i wywoła wymianę zdań, która przyczynić się może do pogłębienia stanowiska, zajmowanego w odnośnej materji przez Sądy.

I Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że przy przedstawieniu wyników badań uczonych lekarzy nad wartością i istotą dowodu z próby

krwi, posługiwać się będę fachową opinją zaprzysięgłego znawcy sądowego D-ra Olbrycha, profesora uniw. krakowskiego, wydaną z powołaniem się na złożoną ogólną przysięgę w sporze, zawisłym w Sądzie grodzkim w Chrzanowie do lcz. C. II 380/27 (l. p. 25), już prawomocnie zakończonym, gdyż orzeczenie rewizyjne zapadło w tej sprawie do lcz. Rw. 2016/29. Tem więc większą wartość posiada to orzeczenie, które ze względu na autorytet znawcy, oraz ze względu na jasne i wyczerpujące uzasadnienie zasługuje ze wszechmiar na uwagę. W celu zrozumienia ostatecznych wniosków, wysnutych ze wspomnianej opinji znawcy, uważam zaznajomienie się ogółu czytelników z jej treścią, przynajmniej w punktach istotnych, za pożądane, a nawet niezbędne. Streszczenie dotyczące opinji da się ująć w następującym zarysie:

1. Jest faktem, stwierdzonym naukowo, iż w razie zmięszania krwinek (ciałek) czerwonych jednego człowieka z surowicą krwi drugiej osoby, następuje albo rozmieszczenie tych krwinek w surowicy mniej lub więcej równomiernie (podobnie, jak przy zmięszaniu ich z własną surowicą) albo też *zbijanie się i zlepianie się* krwi w grupki (t. zw. aglutynacja). Stosownie do tego, wszystkich ludzi, bez względu na płeć i rasę, można podzielić w miarę występowania u nich tego odczynu serologicznego na 4 klasy t. zw. „grupy krwi". Każda z tych grup charakteryzuje się zarówno obecnością lub brakiem właściwości zlepiających czyli aglutynacyjnych surowicy (izoglutyniny), jak też obecnością lub brakiem właściwości zlepnych krwinek czerwonych (aglutynogeny). W miarę tego rozpadają się ludzie na 4 grupy: „O", „A", „B" i „AB".

a) Do grupy „O" należą osoby, których krwinki czerwone nie posiadają żadnych charakterystycznych właściwości, a których surowica aglutynuje krwinki osób grupy „A" „B" i „AB".
b) do grupy „A" należą osoby, których krwinki czerwone posiadają właściwości grupy krwi „A" i których surowica „aglutynuje" krwinki czerwone osoby „B".
c) Osoba „B" posiada krwinki czerwone o właściwości „B", zaś jej surowica aglutynuje krwinki czerwone osoby „A".
d) wreszcie do mieszanej grupy „AB" zaliczają się osoby, których krwinki czerwone mają właściwości obydwie, t. j. „A" i „B", a zatem są aglutynowane przez surowicę innych grup, lecz naodwrót ich surowica nie posiada żadnych aglutynin.

2. Badania naukowe, prowadzone w krajach niemieckich, systematycznie u kilku tysięcy rodzin na kilkunastu tysiącach dzieci, stwierdziły z nieznacznym wyjątkiem, o którym niżej będzie mowa, że z reguły dzieci dziedziczą właściwości krwinek rodziców (matki lub ojca) według ustalonych praw Mendla, oraz, że charakterystyczne właściwości *krwinek* zjawiają się już u noworodka, a więc *zaraz* po urodzeniu, podczas gdy właściwości surowicy dadzą się wykazać *nieraz dopiero po pierwszym roku życia lub nawet później*, wreszcie, że przynależność do pewnej grupy nie zmienia się *przez całe życie*.

3. Badanie wykazało pewne minimalne *dotąd niewyjaśnione* odchylenia od ogólnych, powyżej wyrażonych zasad, o tyle, że w kilku wypadkach dzieci należały do innych grup, aniżeli ich rodzice. Gdyby było prawdą, że dzieci te rzeczywiście pochodziły od osób, wpisanych jako rodzice w księgi metrykalne, to wyjątek ten, aczkolwiek mini-

malny, rzucałby cień na wartość bezwzględną przedstawionej metody badania i pozbawiałby dowód z próby krwi cechy *ścisłości*, nadając mu tylko charakter dowodu prawdopodobieństwa. Atoli sprawa w tym względzie nie została jeszcze należycie wyjaśniona, gdyż wpisy do ksiąg metrykalnych, a nawet twierdzenia rodziców co do ślubności dzieci wyłamujących się z pod ogólnej zasady, mogły być nieprawdziwe, a dzieci te mogły faktycznie pochodzić z pozamałżeńskiego stosunku.

4. Granice możliwości oznaczenia ojcostwa według wspomnianej metody są dość nieznaczne, bo mniej więcej w 75 — 80% przypadków, metoda ta nie da żadnego pozytywnego wyniku. Tylko w pozostałym procencie (około ⅕ części) pozwala owa metoda na stanowcze orzeczenie (*wykluczenie na pewno*[1]) *ojcowstwa* pozwanego w przypadkach, jeśli matka i dziecko należą do rozmaitych grup, a domniemany ojciec nie posiada tych właściwości krwinek, które znajdują się u dziecka.

Jeśli zaś u domniemanego ojca znajdują się te same właściwości krwinek, co u dziecka, to *może* on być ojcem dziecka, ale *nie musi*, bo właściwości krwi nie są cechą indywidualną, ale grupową, jak to już zaznaczono, a więc mogą się znaleźć także u innego osobnika płci męskiej. Właśnie w tym sensie opiewało orzeczenie w odnośnym sporze, ponieważ badanie krwi stwierdziło, że matka i dziecko należały do grupy „O", a ojciec do grupy „A", której właściwości mógł mieć i inny osobnik.

II. Z tego stanu rzeczy wyłaniają się następujące pytania:

1. czy domniemanie prawne ojcowstwa (§ 163 austr. kod. cyw.) może być obalone przeciwdowodem?
2. czy dowód z próby krwi w sporach o ojcostwo jest zasadniczo dopuszczalny?
3. czy dowód ten może prowadzić do celu?
4. jakiemi rozważeniami trzeba się kierować przy rozstrzyganiu wniosków o dopuszczenie powyższego dowodu?
5. czy strona zainteresowana w sporze może być zniewolona do dania próby krwi i czy do zgody matki i wogóle opieki na poddanie dziecka tej próbie, potrzeba zezwolenia ze strony sądu nadopiekuńczego.

Na pytania te należy odpowiedzieć, jak następuje:

ad 1. Zwykłe domniemanie prawne (praesumptio iuris", a nie „praesumptio juris ac de jure") zawsze może być obalone dowodem przeciwnym. Wynika to z wyraźnego brzmienia § 270 austr. proced. cyw., który postanawia, że domniemanie prawne może być unicestwione przeciwdowodem, *o ile ustawa tego nie wyklucza*. Jeśli więc ustawa *wyklucza* dowód przeciwny, to w takim razie mamy do czynienia z praesumptio iuris ac de jure". Ponieważ § 163 kod. cyw., sankcjonując domniemanie prawne, nie zawiera zakazu prowadzenia przeciwdowodu, należy go uznać za dopuszczalny. Po tej linji idzie stała judykatura sądu najwyższego, a to tak wiedeńskiego, jak i warszawskiego.

ad 2. Wedle jednolitej praktyki wiedeńskiego Najw. Tryb., zgodnej z przepisami prawa procesowego i materjalnego (O. Nr. 2920, 4031 i 4320 itd. Gl. U. N. F.) do prowadzenia dowodu przeciwnego, w celu

---

1) oczywiście z zastrzeżeniem powyżej podanem.

obalenia domniemania ojcostwa, nadają się wszystkie środki dowodowe, które zdolne są wykazać, że wniosek o pochodzeniu dziecka wysnuty w myśl § 163 kod. cyw. z faktu spółkowania w czasie, tam oznaczonym, jest w danym wypadku faktycznie wykluczony.

Odbija od tych orzeczeń — odmienne orzeczenie austr. N. Tr. Nr. 4054 Gl. U. N. F., które uznaje dowód w celu stwierdzenia *niemożności spłodzenia dziecka*, przez domniemanego ojca — z powodu choroby (aspermia) za obojętny i niedopuszczalny, z przyczyn, odnoszących się do istoty tego dowodu. Orzeczenie to bowiem uważa za jedynie rozstrzygający tylko zarzut niemożności spółkowania, co uzasadnia powołaniem się na przepisy §§ 138, 158, 159, 60 kod. cyw. i rozp. z 25.2.1837.

Obecna judykatura chwieje się:

Na ogół przejawia się tendencja omijania dowodu z próby krwi, który ofiarują pozwani prawie w każdym sporze o ojcowstwo, nawet tam, gdzie w charakterze stron występuje uboga ludność wiejska, w widocznym celu przewlekania sprawy. W ten sposób sądy usiłują sparaliżować te zakusy ojców nieślubnych, mające źródło w pieniactwie i szykanie, oraz wziąść w obronę interesy nieletnich, a więc osób, poruczonych szczególnej pieczy sądu (§ 21 kod. cyw.). Motywy odrzucenia przez sądy dowodu z próby krwi w sprawach o ojcostwo i alimenty są różne: nieścisły charakter i małe widoki pozytywnego wyniku tak kosztownego dowodu, opór ze strony matki dziecka przeciw przeprowadzeniu tego dowodu, a w razie zgody matki, brak nadopiekuńczego zezwolenia na przeprowadzenie dowodu na osobie nieletnich powodów lub powódek, niezłożenie zaliczki na koszty, połączone z przeprowadzeiem dowodu, zbędność dowodu wobec wyniku innych, przeprowadzonych dowodów, które sprawę wyjaśniają w sposób, niebudzący żadnych wątpliwości i czynią dojrzałą do rozstrzygnięcia it. p.

Zasadniczo zgadzam się z zapatrywaniem prawnem, wyrażonem w orzeczeniu Sądu Najw. z 27.9.1927 III Rw. 172/27, drukowanem w „Przeglądzie Prawa i Administracji" (kwartał I za rok 1928 Nr. 9), że dopuszczalne są wszystkie dowody, służące do wykazania niewiarygodności zeznań matki nieślubnego dziecka, a więc i służący do tego celu dowód z próby krwi, który, jako kombinacja dowodu ze znawcy i oględzin, jest procesowo dopuszczalnym środkiem dowodowym. Nie można bowiem „a priori" przesądzać ocenie dowodowej i odrzucać z góry bez względu na wyniki postępowania dowodowego ofiarowanego na czesie dowodu z próby krwi. Przypomnieć wypada, że zagranicą w kilku tysiącach sporów o ojcostwo przeprowadzono ten dowód i to częściowo nawet ze skutkiem dodatnim.[2])

Nad postępami wiedzy nie można przejść, z zamkniętemi oczyma, do porządku dziennego i zagrodzić bezwzględnie pozwanym drogę do obrony. Nie można jednak pomijać bezkrytycznie faktu, że ustawa materjalna kładzie szczególny nacisk na fakt cielesnego obcowania, a nie na moment faktycznego spłodzenia dziecka, bo przepis § 163 kod. cyw. jest przepisem natury policyjno-ekonomicznej, zapewiającym ochronę interesów dziecka, które nie powinno pozostać bez utrzymania. Z tego za-

---

2) Interesujące orzeczenia w tej materji zebrano w pamiętniku: „Festschrift der oesterr. Richterzeitung zum österr. Richtertag 1927".

łożenia wychodząc, stawia ustawa cywilna daleko idące domniemanie prawne, wobec którego wyłączony jest według prawa, obowiązującego na ziemiach b. zaboru austr. nawet zarzut (ekscepcja) „plurium concubentium". Szukanie więc prawdziwego ojca za pomocą dowodu z próby krwi między temi wszystkimi, którzy w czasie krytycznym z matką dziecka mieli stosunki, prowadziłoby wręcz do niemożliwych konsekwencyj.

Trzeba więc być bardzo ostrożnym przy rozstrzygnięciu kwestji dopuszczalności dowodu z próby krwi i mieć przytem na oku, że dowód ten jest właściwie dowodem z prawdopodobieństwa ze względu na niezupełną pewność metody badania i na okoliczność, że, według orzeczenia znawcy, właściwości surowicy u dziecka występują dopiero po pewnym, ściśle oznaczyć się nie dającym okresie czasu.

ad 4. Dowód z próby krwi, zdaniem mojem, nie powinien być nadużywany; powinien być dopuszczony tylko wyjątkowo tam, gdzie rodzaj i stan sprawy tego koniecznie wymagają; w szczególności tam, gdzie przeciw zeznaniom matki istnieją poważne wątpliwości, tak, że wspomniany dowód będzie... tym języczkiem u wagi, który szalę zwycięstwa może przechylić w tę lub w inną stronę.

Taktyki tej trzeba się trzymać, dopóki nauka nie wypowie co do pewności dowodu z próby krwi ostatniego słowa i nie wyjaśni przypadków, odbiegających od stwierdzonej zasady badania.

ad 5. Do przeprowadzenia omawianego dowodu potrzeba potrójnej próby krwi: domniemanego ojca, matki i dziecka. W razie odmowy matki na poddanie się temu dowodowi, musi on odpaść, ileże sąd nie może zmuszać nikogo do znoszenia zabiegów na własnem ciele, nadomiar takich, które ze zranieniem (ukłuciem) są połączone.

Niektóre z orzeczeń, ogłoszonych w O. S. P. wymagają zezwolenia sądu nadopiekuńczego do przeprowadzenia wzmiankowanego dowodu[3]) na dziecku, a to w myśl § 233 kod. cyw., który przedsięwzięcie czynności, przedstawiających większą doniosłość dla pupilów, czyni zawisłem od nadopiekuńczego upoważnienia. Stanowisko to budzi pewne wątpliwości, już choćby z tego powodu, że chodzi o zabieg który znawca prof. Dr. Olbrych w powołanem na wstępie orzeczeniu nazwał „niewinnym", bo polegającym na ukłuciu żyły igłą; przecież nawet do poddania dzieci ciężkiej operacji nie potrzebują opiekunowie zezwolenia sądowego. Nie potrzebują też opiekunowie upoważnienia Sądu nadopiekuńczego do przedstawienia dowodów w sporach, w szczególności zaś dowodu z przesłuchania stron, co wyraźnie zaznacza art. 41 ust. wprow. do proc. cyw. Nie ma więc w ustawie podstawy do stosowania w przedmiocie, dotyczącym prowadzenia dowodu z próby krwi, — innego trybu postępowania.

Czy i jakie konsekwencje wysnuć należy z odmowy matki poddania się próbie krwi, co do oceny niewiarogodności jej zeznań, rozstrzygnie sąd I lub II instancji w starannem rozważeniu wszystkich, towarzyszących okoliczności i przy uwzględnieniu motywów odmowy (podobieństwo z § 381 proc. cyw.). Sąd rewizyjny nie może wdawać się w tę kwestję, bo mu kontrola oceny dowodowej w przewodzie rewizyjnym nie przysługuje (§§ 498 ust. 1, 503 i 513 pc).

---

[3]) Do tego celu zwyczajnie biorą znawcy 10 cm^3 krwi.

Wykładnia art. 37^5 ogólnej ustawy włościańskiej

(Dokończenie).

W b. rosyjskich ciałach ustawodawczych podczas uchwalenia ustawy z dnia 14 czerwca 1910 r. (Zb. pr. ros. 1910, poz. 1043), zastępującej ukaz z dnia 9 listopada 1906 roku (Zb. pr. ros. 1906 r., poz. 1889), kilkakrotnie zaakcentowano, że po śmierci głowy rodziny włościańskiej grunt nadziałowy stanowi wspólną własność wdowy oraz dzieci, ale w częściach, jakie określi... Sąd stosownie do zwyczajów miejscowych (Aleksandrowski. Prawo z dn. 14.VI 1910 r. Petersburg 1911 r. str. 48—485). Dalej zaznaczono, że współwłasność, o której mowa w art. 48 ust. czerwcowej (37^5 og. ust. włość.) nie jest współwłasnością w rozumieniu tomu X, która to współwłasność może być podzielona nie inaczej, jak tylko na równe części. Ta współwłasność — objaśniał referent w Radzie Państwa, Krasowski, — jest domniemaną (rozumiejemają) i regulowaną przez zwyczaje. (Tamże str. 148) i wreszcie poddana tam została bardzo surowej krytyce teorja Senatu o należeniu nadania do „rodziny roboczej" i, jako na nieodparty argument, obalający całkiem tą teorję Senatu wskazano, że „przecież po śmierci ojca nadanie przechodzi w drodze **spadku** na jego dzieci, a gdyby nadział, twierdzili członkowie Dumy, stanowił własność „rodziny", to „spadkobranie" nie miało by miejsca". (Aleksandrowski, Prawo z dn. 14.VI 1910 r. Petersburg 1912 r. str. 150). Innemi słowy, teza, że śmierć głowy rodziny włościańskiej skutkuje otwarcie spadku,— stanowiła aksjomat, na którym budowano drugi wniosek, iż teorja Senatu o „rodzinie roboczej" (a la Komuna) jest bezzasadna.

Zresztą art. 48 prawa z dn. 14 czerwca 1910 r. w niczem nie różni się od art. 2032 kodeksu niemieckiego, od art. 602 kod. szwajcarskiego, a głoszących tak samo, że jeśli spadkodawca (gospodarz domu) pozostawia kilka spadkobierców, to spadek staje się wspólnym majątkiem spadkobierców. Z tych jednak przepisów prawa nikt nie wyprowadza wniosku, że w wypadku, kiedy powiedzmy po śmierci głowy rodziny pozostaje wdowa, syn i troje dzieci po drugim synie, zmarłym wcześniej od spadkodawcy, — to ci wszyscy spadkobiercy nabywają współwłasność majątku spadkowego w różnych częściach. Przeciwnie, o ile wyłania się pomiędzy tymi współwłaścicielami spór co do „części we współwłasności", to spór ten rozstrzyga się stosownie do przepisów spadkowych, a nie zasądza się im wszystkim majątek spadkowy w równych częściach.

Jeśli chodzi o ścisłość, to dopiero teraz po raz pierwszy w Rosji sowieckiej wydany został przepis, zawarty w art. 65 i następnych kod. ziemskiego sow., z mocy którego prawo spadkowe ogólne rzeczywiście nie ma zastosowania do życia włościańskiego. Po śmierci włościanina, należącego do osady włościańskiej, wszystko pozostaje w tej osadzie jako do niej należące (komuna) i tylko w tym wypadku, gdy osada składa się z jednego nie familijnego członka, może mieć miejsce

w sferze włościańskiej dziedziczenie na ogólnych zasadach prawa spadkowego sowieckiego. (Franciszek Wismont. Spadkobranie po śmierci obywateli sowieckich. Gaz. Sąd. Warsz. Nr. 7 i 8 z 1929 r.). Musimy jednocześnie zaznaczyć, że stosunek naszego społeczeństwa do tegoż problematu był zawsze zupełnie inny. Zacytuję tu rozmyślnie opinję przedstawicieli społeczeństwa z ziem wschodnich, którzy w komitetach o potrzebach przemysłu wiejsko-gospodarczego na Wołyniu z 1903 roku twierdzili, że zrównanie włościan pod względem prawnym z innymi stanami powinno być podstawowym postulatem w systemie naprawy i podniesienia przemysłu wiejsko-gospodarczego, że ustawodawstwo cywilne karne i sąd powinny być jednakowe dla wszystkich stanów. (Prace miejscowych komitetów o potrzebach przemysłu wiejsko-gospodarczego. Gubernja Wołyńska. Petersburg, 1903 r. str. 2 i 28). Powiatowy komitet w Ostrogu na Wołyniu wypowiedział pogląd, że jednym z zasadniczych warunków normalnego życia państwowego i społecznego oraz wychowania obywateli w duchu ładu i praworządności jest jednakowy dla wszystkich stanów Sąd, a także podporządkowanie wszystkich ogólnym przepisom prawa cywilnego i karnego oraz ogólnym przepisom proceduralnym. (Tamże str. 194—195). Członek Pow. Komitetu w Krzemieńcu na Wołyniu p. Lech, popierając tenże pogląd, zaznaczył, że tylko przy urzeczywistnieniu tych postulatów charakter życia wiejskiego ulegnie radykalnej zmianie, utworzy się jedność obywateli, wspólność interesów wsi, zostanie usunięty antagonizm i istniejąca wzajemna nieprzyjaźń, podniesie się moralny poziom ludności, zjawi się należyty szacunek dla sądu i władz. Każdemu będzie wtedy wiadomem, że istnieje jedno prawo—a to już wystarczy, by w państwie zakwitła prawda, spokój, a co zatem idzie i dobrobyt. (Tamże str. 148).

I w celu właśnie zadośćuczynienia tym postulatom wydany został ukaz z 9.XI 1906 r., który, jak już wyżej podano, zmierzał do zrównania włościan z pozostałemi warstwami ludności. Po tej też linji zaczęło kroczyć (po wydaniu uk. 9.XI 1906 r.) i orzecznictwo Senatu ros. U nas zaś, gdzie zaiste bardziej niż gdzie indziej istnieją wszystkie dane ku temu, aby wcielić w życie wyżej przytoczone postulaty, gdzie utworzony został dla wszystkich obywateli, nie wyłączając i włościan, odrazu jeden i ten sam sąd,—gdzie prawo karne oraz przepisy proceduralne zostały odrazu rozciągnięte na właścian, gdzie „stany“ zostały skasowane, gdzie Konstytucja gwarantuje wszystkim obywatelom równość wobec prawa (art. 96), gdzie istotnie uchylone zostały wszystkie odrębności stanowe. (Rozporz. Prez. Rzplitej z dn. 14 października 1927 r. i Dz. Ust. Nr. 92 poz. 824) i gdzie wreszcie położony został kres stosowaniu zwyczajów przy dziedziczeniu włościan (orzecz. S. N. z dn. 29.X 1929 r. Nr. I C. 1280/29), — stwarzamy teraz dla włościan takie „odrębności“, o których przed wydaniem ukazu listopadowego nawet nie pomyślano. Przed wojną bowiem światową ukaz listopadowy obowiązywał prawie około 9 lat i nie było wypadku, aby stosowano do spraw włościańskich ogólne prawo cywilne (t. X) wówczas, gdy głowa rodziny zmarł przed wydaniem ukazu z 9.XI 1906 r. a istnienie zwyczaju nie zostało udowodnione (orzecz. og. zgrom. Sen. ros. Nr. 1 z 1910 r.).

Nie żywimy bynajmniej zachwytu dla ros. kodeksu cyw. (t. X), stanowiącego anachronizm, wiemy, że ten kodeks wcale nie jest przystosowany do potrzeb ludności wiejskiej, ale dopóki nie zostanie on znowelizowany, nie mamy żadnych podstaw do ponownego tworzenia „stanów", do ponownego stosowania „odrębnych" sprawiedliwości dla „włościan" i do wstrzymania wogóle zlania się tych włościan z pozostałą ludnością wiejską. Nie mamy tych podstaw nie tylko z punktu widzenia ściśle prawnego, jak wyżej podano, lecz i z punktu widzenia państwowego, gdyż ogólne dla całej ludności prawo jest zawsze potężnym środkiem, łączącym ludność całego kraju i wzmacniającym solidarność.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia kwestja, czy nie można byłoby uniknąć niesłuszniej interpretacji art. 37^5 og. ust. włość. w drodze uchylenia samego artykułu 37^5 przez ustawodawcę? Otóż należy przedewszystkiem podkreślić, że artykuł ten został już uchylony na mocy rozp. Prez. Rzplitej z dnia 14.X 1927 r., a więc uchylenie tego artykułu samo przez się niczego tu zmienić nie może tem bardziej, gdy nasze orzecznictwo utrzymuje, iż artykuł ten (37^5 og. ust. włość.) obowiązywał jedynie w d n i u jego wydania — w dn. 9.XI 1906 r. Jeśli, głosi orzecznictwo, w chwili wydania ukazu z dnia 9.XI 1906 r. głowa rodziny nie żył, to majątek nadziałowy stał się z mocy tego ukazu współwłasnością wszystkich tych osób, których ten ukaz w dniu jego wydania z a s t a ł na gospodarce — w r ó w n y c h częściach. Jeśli zaś głowa rodziny zmarł, powiedzmy, dnia następnego po wydaniu tego ukazu, to stosunki spadkowe w/g naszego orzecznictwa reguluje już nie art. 37^5 og. usta. włość., lecz „zwyczaj", względnie ogólne prawo cywilne (jeśli istnienie zwyczaju nie zostało udowodnione). A więc, powtarzam, uchylenie art. 37^5 og. ust. włość. samo przez się na zmianę interpretacji tegoż artykułu w stosunku do spadków otwartych przed wydaniem tego przepisu wpłynąć nie może. Pozostaje zatem jedyna droga do przywrócenia temu artykułowi istotnego sensu — odstąpienie od przytoczonej wyżej wykładni, jako opartej na błędnej przesłance.

Reasumując powyższe, dochodzimy do wniosku:

a) że przytoczona na wstępie przesłanka (że śmierć głowy rodziny włościańskiej nie skutkowała przed wydaniem uk. 9.XI 1906 r. otwarcia spadku), służąca obecnie za podstawę do interpretacji art. 37^5 og. ust. włość. w tym sensie, że jeśli głowa rodziny zmarł przed 9.XI 1906 r., to grunt nadziałowy stanowi współwłasność wszystkich osób, których ukaz z tego dnia zastał na gospodarce — w r ó w n y c h częściach — jest mylna;

b) że przeciwnie, śmierć głowy rodziny włościańskiej przed wydaniem ukazu z dn. 9.XI 1906 r. na ziemiach wschodnich (gdzie było posiadanie podworne) — zawsze skutkowała otwarcie spadku ze wszelkiemi stąd płynącemi konsekwencjami;

c) że przy powstaniu pomiędzy dziećmi, pozostałemi po zmarłym gospodarzu (domochoziainu), sporu co do zakresu praw spadkowych, był on i przed wydaniem ukazu listopadowego, zawsze rozstrzygany przez Sąd na podstawie norm s p a d k o w y c h z tą tylko różnicą, że pierwszeństwo było udzielane miejscowemu zwyczajowi, a w razie zaś nieudowodnienia istnienia zwyczaju — było stosowane ogólne prawo cywilne (t. X);

d) że art. 37^5 og. ust. włość. obowiązywał nie tylko w dniu jego wydania 9.XI 1906 r., lecz — aż do chwili uchylenia go na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 14.X 1927 r. (Dz. Ust. Nr. 92, poz. 824)

i e) że w myśl art. 37^5 og. ust. włość. pozostały po zmarłym włościaninie grunt nadziałowy stanowi istotnie współwłasność matki i dzieci, ale w częściach odpowiadających schedom spadkowym, określanym przez ogólne prawo cywilne (t. X), o ile istnienie zwyczaju nie zostało udowodnione, i przytem zarówno w wypadku, gdy głowa rodziny zmarł przed czy po wydaniu ukazu 9.XI 1906 r. (wyr. og. zgrom. sen. ros. Nr. 1 z 1910 r. i Nr. 31 z 1911 r.).

HENRYK STRASMAN

Zagadnienie przestępstwa zawodowego

I.

Co kilka tygodni pisma warszawskie przynoszą wiadomość o „niezwykłej, zuchwałej" kradzieży, dokonanej przy użyciu „najbardziej nowoczesnych" wynalazków i zdobyczy technicznych. Przez kilka dni publiczność, a wśród niej i przedstawiciele sprawiedliwości okazują żywe zainteresowanie dla sprawy, niepozbawione pewnego podziwu i, lachons le mot, sympatji dla przestępców, którzy tak gruntownie przygotowali swój czyn i tak sprawnie go wykonali. Po kilku dniach zainteresowanie znika, o sprawie się zapomina, pamięta o niej jedynie... poszkodowany, któremu nieraz zrujnowano całkowicie byt gospodarczy. Pamięta o niej również, choć krócej, policja i wiceprokurator rejonowy w chwili, gdy pisze postanowienie o umorzeniu postępowania wobec niewykrycia sprawców. Czasami jednak zdarza się, że kradzież zostaje wykryta. Jest to wypadek stosunkowo rzadki. Na terenie jednego z południowych komisarjatów P. P. w Warszawie, zamieszkałego naogół przez ludność zamożną i dlatego wykazującego specjalnie dużą ilość kradzieży mieszkaniowych, na 54 kradzieże z włamaniem, ujawnione w ciągu roku 1929-go — pozostało niewykrytych — 46! Zatem tylko w 8 wypadkach na 54 policja wskazała prokuratorowi nazwiska podejrzanych. Gdyby nawet przypuścić, że we wszystkich tych sprawach prokurator znalazł podstawę do napisania aktu oskarżenia, to doświadczenie czytelników wskaże im, wiele mogło zapaść prawomocnych wyroków skazujących, po przejściu przez filtr wszystkich instancyj, które społeczeństwo dla zabezpieczenia spraw swego benjaminka — oskarżonego urządziło. Zresztą skuteczność tych wyroków z reguły krótkoterminowych jest z punktu widzenia ochrony społecznej znikoma. Wyrok krótkoterminowy w stosunku do zawodowego przestępcy to kilka semestrów szkolenia w zawodzie przestępczym na koszt społeczeństwa.

Najczęściej spotykany typ przestępcy zawodowego rozpoczyna wcześnie swą działalność. Najpierw to niewinne kradzieże drobnych

przemiotów. Uchodzą one najczęściej bezkarnie. To dodaje mu animuszu. Następuje jakieś bardziej ryzykowne posunięcie (kradzież sklepowa i t. p.). Schwytany na gorącym uczynku najczęściej nie dostaje się jeszcze w ręce policji, gdyż pokrzywdzony sam sobie wymierza sprawiedliwość. Wreszcie staje przed sądem dla nieletnich. Następuje teraz cały szereg środków pedagogicznych, wreszcie osadzenie w zakładzie poprawczym. Skutki pobytu w tej instytucji są czytelnikom nazbyt dobrze znane, by je tu omawiać. Stąd już dojrzały przestępca wraca na łono społeczeństwa. Ma już pewne znajomości, pewne stosunki w świecie przestępczym, tak zwane w języku policyjnym „kontakty". Dzięki temu, że więzienia nasze nie znają dotąd daktyloskopji, może on przy sprzyjających warunkach uzyskać kilkakrotne zawieszenie kary wobec uprzedniej niekaralności, podając w każdym sądzie grodzkim inne nazwisko. A nawet i to jest niezawsze potrzebne, — niedawno spotkałem się z wypadkiem, w którym oskarżony w ciągu 2 lat był cztery razy skazany na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem na 2 lata z art. 581 K. K., zawsze pod prawdziwem nazwiskiem, gdyż sądy grodzkie nie posiadały informacji o karalności. Wreszcie, jako znany już policji przestępca, zostaje zarejestrowany w kartotece daktyloskopijnej i ma na przyszłość ustaloną tożsamość. Nie znaczy to, by teraz stosunek społeczeństwa do niego stał się bardziej celowy. Dłuższe okresy pobytu na wolności i krótsze w więzieniu następują po sobie. A pobyt w więzieniu oznacza nie tylko odpoczynek i utrzymanie się „au courant" — nowych metod penitencjarnych i nowych metod złodziejskich. Więzienie jest czemś w rodzaju clearing - house'u pomysłów. Tam następuje wymiana planów i wskazówek. W roku ubiegłym w jednem z więzień saskich znaleziono u pewnego złodzieja spis stu kilkudziesięciu kradzieży „do zrobienia". Był tam między innemi plan skarbca katedry w Monzie, wraz z wszelkiemi informacjami, dotyczącemi środków bezpieczeństwa stosowanych przez katedrę, a jednak, jak stwierdzono, złodziej ów nigdy nie był we Włoszech. Już w tem miejscu należy zaznaczyć, że nie zamierzamy występować przeciwko systemowi wychowawczemu w więzieniach. Pragniemy jedynie wykazać, że istnieje pewna grupa przestępców niepoprawnych, że jest to grupa przestępców specjalnie szkodliwych i że jedynym środkiem celowym represji wobec tej grupy jest izolacja na czas nieokreślony. Istnienie tej grupy uwidacznia się najlepiej w badaniach statystycznych.

Według statystyki Rzeszy Niemieckiej ilość osób skazanych w ciągu roku za kradzież zwykłą spadła od roku 1882 do roku 1912 o 28.2%, ilość skazanych za kradzież zwykłą w recydywie zmniejszyła się o 15.8%, natomiast ilość skazanych za kradzież kwalifikowaną w ciągu tego samego czasu wzrosła o 14,3%, ilość skazanych za kradzież kwalifikowaną w recydywie wzrosła o 7.5%. Liczby te wskazują, iż forma przestępstwa lżejsza łatwiej podlega wpływom warunków zewnętrznych, niż ciężka. Stąd wniosek, że poprawa warunków społecznych, podniesienie dobrobytu, podniesienie poziomu oświaty, wpływają skutecznie jedynie na ten rodzaj przestępczości, który nie angażuje całej osobowości przestępcy, który pozwala wrócić mu do życia społecznego.

Jeśli teraz rozpatrzymy udział recydywistów w ogólnej liczbie osób skazanych za kradzież, to zauważymy, że ilość skazanych za kra-

dzież na 100.000 pełnoletnich karnie Niemców z 325,3 w roku 1882 spadła na 252,0 w roku 1912. Tymczasem ilość skazanych za kradzież w recydywie w tych samych latach spadła tylko z 47,3 na 42,0, zaś ilość skazanych za kradzież kwalifikowaną w recydywie wzrosła z 3.3 na 10.0. Na sto osób zkazanych za kradzież było w roku 1882 14.5 recydywistów, a w roku1912 16.7 recydywistów.

Jeśli chodzi o poszczególne lata, to zwraca uwagę, iż w latach z mniejszą przestępczością udział recydywy się zwiększa, natomiast w latach kryzysów społecznych i gospodarczych, odznaczających się większą przestępczością, udział recydywy maleje.

Urząd Statystyczny Rzeszy słusznie wywioskował na podstawie tych danych, a wniosek ten potwierdza doświadczenie sądowe i policyjne, iż wśród skazanych za kradzież znajduje się pewna grupa, której liczebność nie podlega ogólnym wahaniom. Grupa ta w statystyce składa się z recydywistów. Jest rzeczą jasną, że korzystne warunki ekonomiczne chronią wielu przed popełnieniem, lub nawet powrotem do przestępstwa, tak samo, jak kryzys gospodarczy łamie jednostki bardziej podatne i popycha na drogę przestępstwa. Ale tak samo, jak pewne jednostki nie popełnią kradzieży, bez względu na warunki ogólne i osobiste, w których się znajdą, tak samo inne jednostki uprawiają kradzież, bez względu na korzystniejsze warunki, w których się znajdą, lub mogłyby się znaleźć. Ci recydywiści, ci, mówiąc ściślej, przestępcy chroniczni. są główną przyczyną tego, że ilość kradzieży i udział w niej recydywy stoją do siebie w stosunku odwrotnie proporcjonalnym.

Dalsze cechy charakterystyczne przestępców chronicznych dają nam następujące zestawienia. W ciągu pięciolecia 1897 — 1901 na 1000 osądzonych kradzieży w 63 wypadkach przestępstwo było dokonane przez kilku sprawców. Liczba ta wynosi dla kradzieży zwykłej w recydywie — 77, dla kradzieży kwalifikowanej — 200, dla kradzieży kwalifikowanej w recydywie 267. Zatem: przestępca zawodowy kradnie w towarzystwie. Poważniejsza kradzież wymaga współpracy kilku osób i tylko przy poważniejszej kradzieży współpraca ta opłaca się.

Na sto osób skazanych w ciągu roku za kradzież, skazano jednocześnie za inne przestępstwo — 6,2. Liczba ta wynosi dla kradzieży zwykłej w recydywie 10,0, dla kradzieży kwalifikowanej — 28,6, dla kradzieży kwalifikowanej w recydywie 33,9.

Przestępca zawodowy przez częste popełnianie przestępstw jest z niemi zżyty, postanowienie popełnienia przestępstwa przychodzi mu łatwiej. Jeśli zastanowimy się nad rozproszeniem kradzieży na poszczególne miesiące roku, to stwierdzimy, że różnica między maximum i minimum jest największa dla kradzieży prostych, najmniejsza dla kradzieży kwalifikowanej w recydywie. Potwierdza to podane wyżej spostrzeżenie, że forma przestępstwa cięższa mniej zależy od okoliczności zewnętrznych, niż lżejsza. Jak widzimy, tabele statystyczne dają nam szereg cech charakterystycznych przestępcy chronicznego. Wskazują one ponadto, że ilość kobiet wśród przestępców chronicznych jest mniejsza, niż wśród przestępców wogóle, że okres przebywania na wolności między jedną karą a drugą staje się tem krótszy, im więcej kar dana jednostka odbyła i wreszcie, co najważniejsze, że już wśród przestępców młodocianych wyróżnia się pewna grupa, stanowiąca później grupe przestępców chronicznych. Wyodrębnienie tej grupy jest rezultatem

dość skomplikowanych rozważań statystycznych, które się nie mieszczą w ramach tego artykułu.

Czy każdy jednak przestępca chroniczny jest przestępcą zawodowym? Bezwzględnie nie. Zanim scharakteryzujemy przestępcę zawodowego, musimy zaznaczyć, że nie mamy na myśli klasyfikacji naukowej, lecz jedynie empiryczną. Nawiasem nadmieniamy, iż prace nad etjologją przestępstwa i klasyfikacją przestępców, zapoczątkowane we Włoszech poczyniły w ostatnich latach ogromne postępy, szczególnie ogromny materjał zebrano dzięki zakrojonym na szeroką skalę pracom badawczym w więzieniach belgijskich, niemieckich i rosyjskich.

Świadomie ograniczamy się do charakterystyki powierzchownej nie badając rozwoju ani też źródeł struktury psychicznej dojrzałego zawodowego przestępcy, gdyż interesuje on nas w tej chwili jedynie z punktu widzenia represji karnej i jej celowości. Charakterystyka tego typu przestępcy jest rzeczą tembardziej konieczną, że zarówno obowiązujący kodeks postępowania karnego, jak i projekt kodeksu karnego używają wyrażenia „przestępca zawodowy", stosując względem niego, daleko idące sankcje. Pojęcie to nie jest i nie może być zdefinjowane przez ustawę, nie jest zaś tak prostę aby nie powstały liczne nieporozumienia.

(d. c. n.).

LUDOMIR SKUREWICZ

Rewizja w toku dochodzenia prokuratorskiego w świetle przepisów K. P. K.

Celowość rewizji w toku dochodzenia jest ściśle uzależniona od umiejętnego jej dokonania i, przedewszystkiem, od przeprowadzenia jej we właściwym czasie. O tym ostatnim warunku decyduje niejednokrotnie szybkość decyzji i wykonania.

W tym też celu K. P. K. w art. 150 przewidział takie wypadki, w których konieczność uprzedniego uzyskania sądowego polecenia przekreślałaby rację bytu rewizji, a to z uwagi na spóźniony czas jej dokonania.

Z par. 2 tego artykułu wynika, że, jeśli rewizji dokonał nie sędzia, osoba, u której rewizję przeprowadzono, musi otrzymać zatwierdzające polecenie sądowe w terminie 48 godzin od chwili ukończenia rewizji. Stąd wniosek, że sąd powinien wydać takie polecenie również w granicach 48 godzin.

W związku z tak rozumianym artykułem 150 K. P. K. nasuwają się wątpliwości, czy przepis ten odpowiada potrzebom praktyki i w jakim stopniu:

1) Jeżeli dokonano rewizji w toku dochodzenia policyjnego lub prokuratorskiego bez uprzedniego uzyskania sądowego polecenia, — czy sąd może wówczas nie uznać jej celowości lub prawności i odmówić jej zatwierdzenia? Wszak sąd niema obowiązku zatwierdzenia każdej rewizji i odmowa jest możliwą zarówno w teorji, jak i w praktyce.

A jeśli tak, to jakie skutki prawne pociąga za sobą czynność już dokonana? Czy ujawnione ślady i dowody przestępstwa tracą swój charakter i znaczenie? Czy powinno nastąpić restitutio in integrum? Czy wreszcie osoba, która rewizję przeprowadziła z zachowaniem właściwych przepisów procedury i w przekonaniu, że czynność ta była słuszną i celową, ponosi w razie odmowy konsekwencje prawnę i jakiego rodzaju?

2) W naszych warunkach komunikacyjnych i przy obecnym rozmieszczeniu sądów na obszarze Państwa, na Kresach Wschodnich zwłaszcza, jest do pomyślenia taki wypadek, kiedy posterunek policji, dokonujący rewizji w jakimś zapadłym kącie Polesia lub Wileńszczyzny, nie ma możności skomunikowania się z sądem w ciągu 48 godzin. Zadymka śnieżna, burza, inny kataklizm żywiołowy lub poprostu jakieś szczególne okoliczności, w jakich posterunek (złożony niejednokrotnie z 2-ch ludzi) prowadzi dochodzenie, mogą uniemożliwić opuszczenie miejsca przestępstwa w celu uzyskania sądowego zatwierdzenia w terminie 48 godzin.

Czy w takich razach sąd władny jest udzielać swego zatwierdzenia mimo upływu terminu ustawowego, czy też dokonana już czynność niezyskuje mocy prawnej i należy poraz drugi dokonać jej w takich warunkach, które nadadzą jej cechę legalności?

Są to wszystko bardzo poważne wątpliwości.

Wspomnę nadto, że w myśl artykułu 241 § 1 tegoż K. P. K. „Policja... przedsiębierze wszystko, co potrzeba, aby zabezpieczyć jego (przestępstwa) ślady i dowody".

I jednocześnie ta policja musi w ten sposób pracować i zabezpieczać, aby w razie konieczności zabezpieczenia śladu lub dowodu w drodze rewizji, za wszelką cenę nieprzekroczyć terminu 48 godzin.

Takie oto praktyczne trudności powoduje artykuł 151 K. P. K. w codziennem życiu, zdala od gabinetowych rozważań teoretycznych.

Zgodnie z artykułem 55 i 242 K. P. K. dochodzenie prowadzi prokurator sam lub za pośrednictwem policji. Na nim ciąży obowiązek skutecznego ścigania przestępstwa, która to skuteczność jest często ściśle uzależnioną od szybkości postępowania.

Według jednak panującej dziś wykładni artykułu 150 K. P. K. prokurator podobnie jak policja musi uzyskać sądowe zatwierdzenie przeprowadzonych przezeń rewizyj. On również może się znaleźć w takiej sytuacji, kiedy w przekonaniu sądu rewizja była niesłuszną lub niecelową, on również może być pozbawiony komunikacji z sądem w czasie 48 godzin od chwili przeprowadzenia rewizji.

Zobrazujmy taką sytuację przykładowo: w miejscowości, odległej od najbliższego sądu o kilkadziesiąt kilometrów, prokurator, kierując dochodzeniem, dokonał rewizji. Rozporządza on na miejscu wszystkiemi siłami posterunku w liczbie 2-ch ludzi. Rodzaj sprawy wymaga szybkiego intensywnego działania. Każdy człowiek i każda godzina mają decydujące znaczenie dla losu dochodzenia. A jednak w celu zadośćuczynienia literze prawa prokurator musi poświęcić jednego z podwładnych, który odbywa drogę do sądu i z powrotem w czasie kilkunastu godzin. Jeżeli zaś nie uda mu się przybyć do sądu podczas godzin urzędowych, traci znów czas na odszukanie sędziego, który nie zawsze wszak znajduje się na miejscu. W takim wypadku zadośćuczynie-

nie artykułowi 150 K. P. K. jest naprawdę niecelową stratą czasu, dotkliwą, czasem niepowetowaną.

Te trudności, jakie rodzi panująca wykładnia artykułu 150 K. P. K. w praktyce, nakazują zastanowić się nad tem, czy istotnie jest ona słuszną, czy rzeczywiście K. P. K. kategorycznie wymaga sądowego zatwierdzenia post factum.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że w żadnym ze swych przepisów K. P. K. nie wyklucza wyraźnie prokuratorskiego prawa do samodzielnego, pozasądowego wykonywania rewizji. Takiego pozytywnego przepisu niema. Koncepcja, wykluczająca prokuratora, jest jedynie rezultatem wykładni tego artykułu.

W dalszym ciągu wypada podkreślić, że K. P. K. zawiera takie normy kategoryczne, które nie dopuszczają do wykładni rozszerzającej. Jest nią treść artykułu 164. Używając słowa „tylko" — ustawodawca wyłącza prokuratora bezwzględnie. To też tego rodzaju przepisy mogą uledz zmianie jedynie w drodze wyraźnej zmiany ustawodawczej lub uchylenia.

Natomiast szereg przepisów tegoż K. P. K. norm kategorycznych nie zawiera. Mogą one, w razie późniejszego wejścia w życie uzupełniających przepisów ulegać rozszerzającej wykładni, zwłaszcza gdy tego wymaga dobro wymiaru sprawiedliwości.

Takiemi późniejszemi przepisami są te, które wprowadziły K. P. K. W zakresie dochodzenia najistotniejszym jest ich art. 20.

Paragraf 1 tego artykułu upoważnia prokuratora do wykonywania w toku dochodzenia „poszczególnych czynności sądowych", zawieszając w ten sposób ograniczenia, w artykule 254 ustalone. Ten zaś ostatni artykuł znajduje się w ścisłym związku z artykułem 251, który wymienia te czynności sądowe, o wykonanie których prowadzący dochodzenie może zwrócić się z wnioskiem do sądu.

Otóż należy kategorycznie stwierdzić, że artykuł 251 K. P. K. nie wyczerpuje listy wszystkich czynności sądowych, wymieniając jedynie te z nich, co do których obciąża sąd pewnymi obowiązkami.

Jedynie taki wniosek jest słusznym, gdy podda się analizie porównawczej brzmienia artykułów 251, 252 i dalszych K. P. K.

W żadnym z tych przepisów czynności, wymienione w art. 251 nie zostały określone, jako jedynie istniejące w toku dochodzenia. Artykuł ten wyodrębnił tylko pewną ich grupę. Rewizja zaś jest jedną z tych właśnie czynności, w art. 251 nie wspomnianych, których wykonanie K. P. K. zastrzegł w zasadzie sądowi.

Wynika to wyraźnie z brzmienia art. 150 § 1, który używa zwrotu: „jeżeli rewizji dokonywa nie sędzia...". A zatem sędzia przeprowadza rewizję, jest ona zatem par exellance czynnością sądową.

Z drugiej strony artykuł 20 przep. wprow. K. P. K. bynajmniej nie ogranicza kompetencji prokuratora do czynności wspomnianych w art. 251. Artykuł 20 mówi o „poszczególnych czynnościach sądowych". Ma zatem na myśli wszystkie te czynności sądowe które nie zostały kategorycznie i wyłącznie zastrzeżone sądowi.

Dlaczego zatem prokurator, korzystając z powyższego uprawnienia, nie mógł by w imię skuteczności i celowości prowadzonego przez się dochodzenia dokonywać samodzielnych i pozasądowych rewizji? Cui bono ma być utrzymaną przy życiu taka wykładnia prawa, która

niechce dojrzeć treści i znaczenia artykułu 20 przep. wprow. K. P. K. pomimo, że gramatyczna interpretacja art. 251 K. P. K. może niekiedy szkodzić wymiarowi sprawiedliwości, a nawet doprowadzić do absurdalnych sytuacji, kiedy rewizja, nie uzyskując aprobaty sądu staje się czynnością nielegalną, jakkolwiek została dokonaną jedynie w celu skutecznego ścigania przestępstwa.

I jeżeli z uwagi na zabezpieczenie praw konstytucyjnych obywatela może byś słusznym panujący dziś pogląd w stosunku do rewizji, dokonywanych przez policję w dochodzeniu policyjnem, to jednak pogląd ten w odniesieniu do czynności, dokonywanych przez prokuratora lub na jego zlecenie, nie wydaje się zasadnym.

Wszystkie te uwagi, zarówno prawnicze, jak i czysto praktyczne, uprawniają do wysnucia wniosku:

Na zasadzie art. 150 K. P. K. i 20 przep. wprow. K. P. K. prokurator jest władny dokonywać rewizji osobiście lub przez policję, przyczem taka rewizja nie wymaga sądowego zatwierdzenia post factum.

Od Redakcji

Począwszy od numeru niniejszego Głosu Sądownictwa wprowadzamy odrębny dział, poświęcony prawu handlowemu. Wyodrębniając tę dziedzinę prawa, traktowaną przez nas w ogólnych ramach prawa cywilnego, Redakcja kierowała się następującemi względami:

W żadnej bodaj dziedzinie prawa rozdźwięk między prawem stanowionem a potrzebami obrotu nie jest tak znaczny, jak w prawie handlowem. Przestarzałe (jak np. w b. Kongresówce), albo kazuistyczne normy nie regulują należycie, albo wręcz krępują obrót handlowy; i zaledwie nowe ustawy ujrzą światło dzienne (jak np. pr. o sp. akc.), a już powstaje konieczność nowelizacji; zupełnie swoiste bowiem warunki polskiego życia gospodarczego niezawsze znoszą obce im, gdzieindziej może doskonałe, przepisy.

Stąd wszechstronna krytyka obecnego stanu prawnego, analiza życia gospodarczego, ocena zamierzeń prawodawcy, — dać mogą pożądane podstawy i materjały dla polityki prawodawczej.

Stąd też nabiera szczególnego znaczenia orzecznictwo sądów handlowych, których zadaniem jest dostosowanie starych norm do nowych potrzeb i które, właściwie mówiąc, tworzą nowe normy prawa niepisanego.

Aż nadto zdaniem naszem uzasadnia to konieczność zajęcia się specjalnego prawem handlowem i wyodrębnienia zagadnień z tej dziedziny w osobny dział.

Natomiast skuteczność wysiłków na tem polu zależeć będzie od współpracy Szanownych Kolegów, zwłaszcza z wydziałów handlowych sądów oraz szerokich kół prawniczych.

Prosimy też o tę współpracę i wierzymy głęboko, że i w tej dziedzinie „Głos Sądownictwa" nie przebrzmi bez echa i choć w małym stopniu przyczyni się do rozwoju polskiej myśli prawniczej.

SŁAWOMIR STECKI

Uzgodnienie statutów istniejących spółek akcyjnych z nowem prawem w myśl. art. 170 prawa o spółkach akcyjnych

Sprawa uzgodnienia statutów spółek istniejących jest niezmiernie aktualna, gdyż niewiele już czasu na jej załatwienie pozostało. Zagadnienia, mogące na tem tle powstać, były już omawiane na łamach czasopism prawniczych, sądzimy wszakże, że poniższe uwagi przyczynią się również nieco do ich oświetlenia.

Spółki akcyjne zarejestrowane oraz zgłoszone do zarejestrowania przed wejściem w życie nowego prawa, to jest przed 1 stycznia 1929 r., będą musiały w ciągu dwóch lat uzgodnić swe statuty z nowem prawem. Do chwili zarejestrowania uzgodnionego statutu do tych spółek stosuje się dawne prawo akcyjne. Gdyby po upływie tego terminu znalazła się spółka, której statut w istotnych punktach będzie jeszcze sprzeczny z nowemi przepisami prawa akcyjnego, może ona ulec rozwiązaniu i likwidacji na mocy orzeczenia sędziego rejestrowego, wydanego na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu.

Z cytowanych przepisów art. 170 należy wnioskować, że niezbędne zmiany statutów starych spółek, zmierzające do uzgodnienia z nowem prawem, będą musiały się odbyć według dotychczasowych zasad. W szczególności niezbędne tu będzie za-

twierdzenie Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Skarbu w myśl ustawy z dnia 29 kwietnia 1919 r.[1]). Powstaje zagadnienie, czy Ministrowie będą mogli, jak dotąd, działać według swobodnego uznania przy zatwierdzaniu proponowanych zmian w statucie, czy też zakres ich władzy uległ zwężeniu do prawa zbadania, czy statut w zmienionej formie jest zgodny z nowem prawem. Hypoteza druga wydaje się słuszną.

Art. 170 prawa akcyjnego nakłada na spółki akcyjne istniejące obowiązek uzgodnienia statutów z nowem prawem, grożąc na wypadek niezastosowania się w ciągu dwuch lat rozwiązaniem spółki. Zakres swobodnego uznania Ministrów nie może sięgać tak daleko, aby uniemożliwiał wykonanie przez spółkę przewidzianych w prawie obowiązków. Jeśli spółka uzgodniła statut, Ministrowie będą musieli go zatwierdzić, zaś zarządzenie odmowne będzie przekroczeniem władzy zakreślonej art. 170.

Ale przypuśćmy na chwilę, że, przeciwnie, Ministrowi przysługuje swobodne uznanie. Wówczas byt dalszy starych spółek akcyjnych będzie uzależniony od woli Ministrów. Spółka uchwali niezbędne zmiany w statucie, wymagane przez nowe prawo, tymczasem Minister odmówi zatwierdzenia, powołując się na swobodne uznanie. Spółka statutu, choćby najidealniej uzgodnionego, zarejestrować nie będzie mogła, gdyż sędzia rejestrowy zmian bez zatwierdzenia władzy administracyjnej nie przyjmie. Statut pozostanie tem samem niezmieniony i spółka po 1 stycznia 1931 r. może być rozwiązana na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu, o ile niezgodność z nowem prawem będzie istotna, art. 170 in fine. W konsekwencji na zasadzie tymczasowych przepisów nowego prawa akcyjnego Ministrowie mogliby swobodnie decydować nie tylko o zmianach statutowych, ale o dalszem istnieniu spółek. Tego chyba ustawodawca nie miał na myśli. Zresztą jak z tegoż art. 170 można wnioskować nie wszystkie dawne spółki będą musiały się starać o zgodę władzy administracyjnej na zmianę statutu. Wśród nich będą takie, których statuty będą wykazywały różnice z nowem prawem w rzeczach drobnych. Po upływie okresu przejściowego te sprzeczne postanowienia przestaną obowiązywać „ipso iure", a byt spółki nie będzie mógł być kwestjonowany, o ile tak zmieniony statut nie będzie sprzeczny w istotnych punktach. Widać tu wyraźnie zwężenie praw Ministrów, gdyż dotąd najdrobniejsza nawet zmiana statutu wymagała ich zgody. Celem art. 170 jest zmusić spółki akcyjne do uzgodnienia statutów w myśl nowych przepisów, ale sankcja w postaci orzeczenia rozwiązania spółki może grozić tylko opornym.

Za taką wykładnią przemawia również brzmienie analogicznych przepisów o kontroli ubezpieczeń art. 115 i art. 118, a zwłaszcza art. 106 prawa bankowego. Mianowicie według wymienionego przepisu statuty spółek akcyjnych, trudniących się wykonywaniem czynności bankowych, winny być do dnia 30 grudnia 1928 r. uzgodnione z przepisami prawa bankowego i przedłożone Ministrowi Skarbu w celu stwierdzenia ich zgodności. Wyraźnie w tym wypadku przewiduje prawo, że zmiana statutu jest uwarunkowana nie tyle zgodą Ministra, ile stwierdzeniem przez niego zgodności. W myśl powyższych wywodów, sądzić należy, że podobną rolę Ministrów przewiduje art. 170 prawa akc.

Za naszą interpretacją przemawia jeszcze i ten motyw, że nowe prawo akcyjne wprowadza dla rozwoju spółek warunki łagodniejsze w porównaniu z prawem dotychczasowem. Koncesja, która dotąd była regułą, staje się obecnie wyjątkiem. Gdyby nie wyraźny przepis art. 170 u. 2, utrzymujący względem spółek już zarejestrowanych stare prawo, należałoby orzec w myśl ogólnych zasad prawa, że dawne spółki są wolne od przedstawiania statutu władzy administracyjnej celem zatwierdzenia zmian [2]).

W tych warunkach ze względu na ograniczenie swobodnego uznania władzy administracyjnej na decyzję Ministra, odmawiającą zatwierdzenia proponowanych przez spółkę zmian statutu, należy dopuścić skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Jak wspomnieliśmy, po upływie ulgowego dwuletniego okresu, w ciągu którego statuty będą musiały być uzgodnione z nowem prawem, nowe prawo będzie się sto-

---

[1]) Henryk W. Kon, Uzgodnienie istniejących statutów z przepisami prawa o spółkach akcyjnych, Przegląd Prawa Handlowego 1929 r. Nr. 3 s. 99. Józef Kaczkowski, Spółki akcyjne wobec nowego prawa akcyjnego, Przemysł i Handel, 1929 Nr. 3, str. 116.

[2]) Por. Aleksander Doliński, Austryjackie Prawo Akcyjne, Lwów 1903. Część ogólna, str. 62.

sować do starych spółek w pełni. Jednakże zgodnie z zasadą, przyjętą w ustawach akcyjnych typu germańskiego [1]), ustawodawca polski szanuje prawa nabyte (iura quaesita), zastrzegając w u. 1 art. 171, że „do spółek zgłoszonych do zarejestrowania przed wejściem nowego prawa w życie [2]), nie stosują się jego postanowienia, o ile mogłyby naruszyć prawa nabyte". Mogą tu wchodzić w grę prawa nabyte samej spółki akcyjnej, akcjonarjuszów i innych posiadaczy tytułów uczestnictwa w zyskach lub majątku spółki.

W art. 171 znajdujemy przykładowe wyliczenie szeregu wypadków praw nabytych, z których można sobie wyrobić pojęcie o ich treści. Tak więc w odniesieniu do spółki Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej wyklucza stosowanie do dawnych spółek postanowień: 1) o zawiązaniu spółek akcyjnych, o ile spółka przed wejściem w życie nowego prawa zgłoszona została do rejestru; 2) o zmianie statutu, podwyższeniu lub obniżeniu kapitału akcyjnego, jeśli odpowiednie uchwały zostały zgłoszone do rejestru przed wejściem w życie nowego prawa; 3) o fuzji spółek, jeśli ją zgłoszono do zarejestrowania również przed wejściem w życie nowego prawa. Chodzi tu prawodawcy oczywiście o przepisy, dotyczące formy powstania lub zmian w strukturze spółek, a nie o przepisy materjalne, decydujące jaka ma być pozytywna treść statutów.

Między przepisami u. 2 art. 171 p. 3, 5, 6, 7 i 8 i u. 2 art. 170 zachodzi pewna sprzeczność. Jeśli idzie o spółkę akcyjną, jako taką, art. 171 u. 2 p. 6, 7 i 8 uchyla względem starych spółek akcyjnych, t. j. zgłoszonych do rejestru przed 1 stycznia 1929 r. (art. 170 u. 1), zastosowanie nowych przepisów, dotyczących zmiany statutu, podwyższenia lub obniżenia kapitału wreszcie fuzji spółek tylko wówczas, jeśli odnośna zmiana statutu, względnie kapitału lub fuzja spółek zostały zgłoszone do rejestru przed 1 stycznia 1929 r. Stąd a contrario płynie wniosek, że wspomniane akty prawne, dotyczące zmiany struktury i fuzji spółek, o ile zostają zgłoszone po 1 stycznia 1929 r. muszą być ściśle zgodne z nowem prawem. Tymczasem u. 2 art. 170 mówi, że do spółek akcyjnych zarejestrowanych oraz zgłoszonych do zarejestrowania przed wejściem w życie nowego prawa, będzie się ono stosować dopiero z chwilą zarejestrowania statutu uzgodnionego z przepisami tego prawa, a uzgodnienie to ma nastąpić w ciągu dwóch lat od daty wejścia w życie nowego prawa (u. 3 art. 170).

Skoro u. 2 art. 170 zastrzega, że do chwili uzgodnienia statutu mają moc stare przepisy, należy sądzić, że właśnie samo uzgodnienie statutu ma nastąpić według dotychczasowych przepisów. Gdyby zaś spółka pragnęła zmienić statut w jakimkolwiek innym kierunku, podwyższyć lub obniżyć kapitał, dokonać fuzji z inną spółką akcyjną musiałaby wprzód uzgodnić statut z nowem prawem, potem dopiero będzie mogła zrealizować zamierzone projekty. Bez uzgodnienia statutu stosowanie przepisów nowego prawa dla omawianych wypadków byłoby niemożliwe, gdyż sprzeciwiałoby się u. 2 art. 170.

Analogiczna sytuacja zachodzi w stosunku do praw nabytych stałych przez akcjonarjuszów lub innych uczestników w zyskach lub majątku spółki. Tylko te prawa będą przez nowe prawo uszanowane, które powstały przed 1 stycznia 1929 r. Tymczasowe świadectwa, wydawane po tym terminie muszą być imienne, art. 171 u. 2 p. 3, a uwolnienie akcjonarjusza od obowiązku z art. 43 u. 1 wpłaty na akcję i odpowiedzialności z art. 45 może nastąpić też tylko przed 1 stycznia 1929 r. Ale i nabycie innych praw stałych przez akcjonarjusza później nie jest możliwe, choć o tem art. 171 w u. 2 p. 2 i 4 wyraźnie nie wspomina. W rzeczywistości bowiem, aby nabyć prawa, o których mowa w art. 171 u. 2 p. 2 i 4 niezbędna jest odpowiednia zmiana statutu, czy to z powodu podwyższenia kapitału z równoczesną emisją akcji, czy też dla tego, by przyznać szczególne uprawnienia akcjonarjuszom, szersze niż dozwalają art. 39—42. Ale zmiana statutu lub podwyższenie kapitału są możliwe, jak to wyżej zaznaczyliśmy, według przepisów, dotąd spółkę obowiązujących, tylko do chwili wejścia w życie nowego prawa t. j. do 1 stycznia 1929 r., u. 6 i 7 art. 171. Zmiana według nowych zasad nie jest też możliwa, gdyż do starych spółek prawo nowe będzie się stosować dopiero od chwili zarejestrowania uzgodnionego statutu. Po uzgodnieniu nie może już być mowy o nabyciu praw w sensie art. 171, gdyż prawa nabyte mogą powstać tylko pod panowaniem starego prawa akcyjnego [3]).

Z przepisów art. 170, nakładającego ogólny obowiązek bezwzględnego dostosowania się dawnych spółek do nowego prawa i z art. 171, chroniącego prawa naby-

---

[1]) K. Lehmann, Das Recht der Aktiongesellschaften t. I s. 108 i n.

[2]) t. j. przed 1 stycznia 1929 r.

[3]) K. Lehmann, t. I s. 115.

te, jasno widać, że ustawodawca polski chroni jak najszerzej prawa nabyte akcjonarjusza, ale wąsko traktuje prawa nabyte samej spółki. Za prawo nabyte przez samą spółkę akcyjną prawo polskie uważa sposób powstania spółki i dokonania zmian w jej prawnej strukturze, nie uwzględnia zaś samej treści i rezultatów tychże procesów. Dlatego też tak typowe prawo spółki do zachowania dotychczasowego kapitału akcyjnego i wartości nominalnej akcji [1]) nie może być traktowane jako prawo nabyte i spółka może być rozwiązana na zasadzie art. 170 in fine, jeśli pod tym względem nie zastosuje się do art. 5 u. 1 i art. 30 nowego prawa akcyjnego.

Prawa nabyte posiadaczy akcji i innych tytułów pokrewnych są w pełni uszanowane. Zarówno uzyskane przywileje, jak zwolnienie od obowiązków pod rządem prawa starego uzyskane i z nim zgodne, muszą być uznane za ważne i nie mogą służyć za powód do rozwiązania spółki.

Zasługuje na podkreślenie fakt, że akcjonarjusz, posiadający akcję wartości nominalnej niższej od norm ustalonych w art. 30 (zł. 100, względnie zł. 25) nie może ponieść z tego powodu żadnego uszczuplenia w swych prawach, ani też nie można go zmusić pod pozorem uzgodnienia statutu spółki z nowym prawem do uzupełnienia wpłaty na posiadane akcje [2]). Wprawdzie spółka będzie mogła i musiała wprowadzić do statutu przepis, że akcje są nie mniejsze niż po zł. 100, względnie zł. 25, ale akcjonarjusz otrzyma od spółki dokładną idealnie ilość akcji nowych wzamian za stare. Jeśli nie będzie miał dostatecznej ilości starych akcji, by otrzymać pełną ilość akcji zamiennych otrzyma za posiadaną końcówkę ułamek nowej akcji. Z takiej ułamkowej akcji będzie mógł posiadacz wykonywać wszelkie przysługujące prawa zwykłemu akcjonarjuszowi. Prawo głosu jest również ważne i niemniej jest prawem nabytem, jak prawa majątkowe [3]). Art. 64 prawa akcyjnego nie może być powoływany, gdyż sprzeciwia się prawu nabytemu akcjonarjusza. Na to, by pozbawić akcjonarjusza tego prawa, pozostawiając mu inne, konieczny byłby przepis wyraźny prawa, jak to miało miejsce w Rozporządzeniu Prezydenta Rzplitej o bilansowaniu w złotych 25/6 1924. Lege non distinguente należy sądzić, że ustawodawca, dopuszczając w omawianej sytuacji część akcji (art. 171 u. 2 p. 2), zezwala również na odpowiednie wykonywanie wszelkich praw z takiego dokumentu.

W kwestji samego uzgodnienia statutów celem uniknięcia przykrego dla spółki rozwiązania z powodu różnic z nowem prawem w punktach istotnych zaznaczymy, że uzgodnienie winno iść w dwojakim kierunku: 1⁰ statut uzgodniony powinien regulować conajmniej materje wyszczególnione w art. 3 p. 1 — 7; 2⁰ treść statutu musi być zgodna z imperatywnemi przepisami prawa. Skoro statut nie będzie zawierał wymaganego przez art. 3 minimum, brak będzie istoty. Jeżeli statut uzgodniony lub nieuzgodniony będzie stanowił sprzecznie z nowem prawem, to po upływie dwuletniego ulgowego okresu sprzeczne postanowienia przestaną obowiązywać, art. 170 u. 5. Jeżeli będą to postanowienia przewidziane w art. 3 p. 1 — 7, spółce grozi rozwiązanie, gdyż statut nie będzie zawierał wymaganego minimum, obejmującego rzeczy najbardziej podstawowe.

Inaczej będzie, jeśli sprzeczność będzie dotyczyć punktów nie wchodzących w zakres minimum statutowego. Rzeczą sędziego rejestrowego będzie ocenić wówczas wagę i istotność sprzecznych postanowień. Ocena sędziowska musi uwzględnić z jednej strony znaczenie kwestjonowanego przepisu dla spółki, z drugiej sposób, w jaki nowe prawo tę kwestję reguluje. Interpretacja w razie wątpliwym winna rozstrzygać sprawę na korzyść spółki, czego domaga się bezpieczeństwo obrotu i interes gospodarczy państwa. W takim wypadku wypadnie sędziemu uznać sprzeczność za nieistotną i przepis kwestjonowany za nieobowiązujący. Sprzeczna norma statutowa zostanie zastąpiona przez odpowiednik zawarty w prawie akcyjnem.

Oczywiście nie mogą uchodzić za sprzeczne przepisy statutu wtedy, gdy nowe prawo stanowiące zasadę, jednocześnie dozwala na odmienne uregulowanie sprawy lub daną kwestję zupełnie pomija, a sprzeczność drogą interpretacji lub analogji z całokształtu norm akcyjnych ustalić się nie daje.

Nie będziemy tu wyliczać wypadków, należących do wspomnianej dopiero co kategorji przepisów statutowych, jednakże poruszymy jedno takie zagadnienie, pierwszorzędnego znaczenia dla obrotu handlowego.

Chodzi o to, czy nowe prawo, regulując zastępstwo spółki w art. 82, w szczególności zezwalając na uregulowanie w statucie zastępstwa wieloosobowego, „także

---

[1]) K. Lehmann, t. I s. 114 i 115 i A. Doliński str. 60 i 61.
[2]) K. Lehmann, s. 112.
[3]) Tak J. Kaczkowski loc. cit. przeciwnie H. Kon loc. cit.

w ten sposób, że do zastępowania spółki będzie upoważniony jeden członek zarządu łącznie z prokurentem",nie wykluczyło możliwości zastępowania spółki akcyjnej przez prokurentów. H. Kon w powołanym artykule [1]) wypowiada się negatywnie, uważając, że prokurent w spółce akcyjnej będzie mógł odtąd występować tylko łącznie z członkiem zarządu, działanie zaś samych prokurentów ze spółką będzie niedopuszczalne.

Pogląd taki nie wydaje się słuszny. Ustawodawca polski w art. 82 uregulował sposób zastępstwa ustawowego, wskazał możliwe postacie, pod jakiemi spółka może być reprezentowana ze wszelkiemi skutkami, jakie pociąga dla spółki działanie organu wykonawczego — zarządu. Normując tę materję, ustawodawca wcale nie miał na myśli poruszać ani zakresu, ani formy pełnomocnictwa wogóle, a w szczególności pełnomocnictwa handlowego i prokury. Przepisy, dotyczące prokury, pozostają obowiązujące (art. 36 — 43 Dek. o Rej. Handl.). W prawie akcyjnym nigdzie nie ma wzmianki, że normy o prokurze nie stosują się lub ulegają zmianie w stosunku do spółek akcyjnych.

Prokurent, działający łącznie z członkiem zarządu, reprezentuje spółkę tak, jak ją reprezentuje normalnie zarząd, działa bowiem jako ustawowy zastępca spółki. Prokurent, który występuje sam lub łącznie z innym prokurentem, działa jak każdy pełnomocnik handlowy spółki, a nie jako jej organ. Inaczej mówiąc, władza prokurenta przy współudziale członka zarządu wzrasta i równa się władzy członka zarządu [2]), gdy zaś prokurenci działają sami, pozostaje w ramach art. 37 Dek. o Rej. Handl. Oczywiście statut musi powołać wyraźnie prokurenta do zastępstwa spółki łącznie z członkiem zarządu. Postanowienie statutu będzie szczególnem pełnomocnictwem, o jakiem wspomina ustęp ostatni art. 37 Dek. o Rej. Handl.

Z tych względów sądzimy, że przepis statutu, przewidujący działanie za spółkę samych prokurentów w myśl dotychczasowych przepisów prawnych, będzie mógł być nadal utrzymany i że żadnej sprzeczności z nowem prawem tu nie widać.

ORZECZNICTWO

A)..KRAJOWE.

Poddanie sporu sądowi polubownemu obcego Państwa. Art. 1367 i 1368 U. P. C.

Warunek umowy poddania sporu sądowi polubownemu obcego Państwa nie odnosi w Polsce skutków prawnych, gdy z Państwem tem Polska nie zawarła Konwencji w przedmiocie wykonania wyroków. (Wyrok Izby I Sądu Najwyższego z dnia 21 lutego 1929 r. w spr. I C 2382/28).

Otwarcie postęp. spadkowego w wykazie hipot. po właścicielu firmy. Art. 125 Prawa hip. z 1818 r.

Skoro tytuł własności w wykazie hipotecznym uregulowany jest na imię oznaczonej osoby z dodatkiem „jako właściciel firmy X"", to istnieje formalna podstawa do otwarcia po niej postępowania spadkowego w trybie hipotecznym, bowiem dopuszczalność postępowania w tym trybie, jako oparta na zasadzie formalnej, niezależna jest od zakresu uprawnień zmarłego, od tego, że prawo zapisane w wykazie poddane zostało jakimkolwiek zastrzeżeniom, bądź ograniczeniom, bądź zależne jest od istnienia innego stosunku prawnego. (Wyrok Izby I Sądu Najwyższego z dnia 13/19 grudnia 1929 r. N. I C 1070/29).

Art. 10 dek. o sp. z ogranicz. odpow. Właściwość wydziału handlowego Sądu Okręgowego.

Do rozpoznania sprawy osobistej odpowiedzialności zarządców z art. 10 dekr. o sp. z ogr. odp. właściwy jest wydział handlowy Sądu Okr., gdy zarządcy ci byli jednocześnie udziałowcami, a odpowiedzialność ich wynikała z uchybień natury handlowej z tytułu czynności handlowych przy prowadzeniu przedsiębiorstwa handlowego. (Decyzja Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 11 kwietnia 1930 r. w spr. N. A C 727/29).

Klauzula egzekucyjna. Przerwa przedawnienia wekslowego i nowy jego bieg. Art. art. 70 — 73 i 103 prawa weksl.

Przy postępowaniu o przymusowe wykonanie weksli z mocy art. art. 161^1 i nast.

---

[1]) str. 102.

[2]) Staub § 50 uw. 5 i § 232 uw. 19; F. Goldschmit, Die Aktiengesellschaft § 232 uw. 14; p. też E. Brodmann § 232 uw. 26.

U. P. C. — podanie o nadanie wekslowi klauzuli egzekucyjnej, doręczenie nakazu egzekucyjnego — powodują, każda z tych czynności niezależnie przerwę przedawnienia wekslowego i od dnia każdej z tych czynności biegnie nowe przedawnienie wekslowe z mocy art. 70 pr. wekslowego. (Decyzja Sędziego Sądu Okr. w Warszawie Wydział V spr. niesp. w opr. V A 2049/26) z dnia 19 maja 1930 r.).

B) ZAGRANICZNE.

AUSTRJACKIE.

orzeczenia der Obersten Gerichtshofes in Zivilsachen, zaczerpnięte z dodatku, załącz. do Nr. 9 z 1930 r. czasop. wiedeń. „Juristische Blätter"'.

Art. 122 ust. handl. austr.

Przepis art. 122 ust. h. austr. o osobistej odpowiedzialności wspólników w wypadku, gdy majątek spółki nie jest wystarczający, ma tylko wówczas zastosowanie, gdy upadłość jednocześnie ogłoszono spółce i osobiście odpowiedzialnym wspólnikom. (Orzecz. z dnia 17.X.1929 r.).

§ 39, III ust. o sp. z ogr. odp.

Ograniczenie prawa głosowania przez pełnomocnika jest sprzeczne z imperatywnym przepisem ustawy; uchwała walnego zgromadzenia, ograniczająca prawo wyboru pełnomocnika, jest nieważna. (Orzecz. z dnia 10.IX.1929 r.).

Piśmiennictwo Handlowe

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO № 4—5, 1930. Na numer ten składają się następujące artykuły: Dr. L. Fenichel: Agent handlowy a pracownik handlowy; A. Tempel: Czy roszczenie ekspedytora o zwrot uiszczonej przezeń opłaty celnej korzysta z przywileju?; J. Szylkret: Umowne skracanie okresów przedawnienia; S. Cypin: Ustawodawstwo handlowe Rosji Sowieckiej (d. c.); nadto numer ten zawiera bogate orzecznictwo krajowe, zagraniczne, Najw. Tryb. Admin., informacje i uwagi, oraz z piśmiennictwa.

SEWERYN SZER. Rozwiązanie spółki akcyjnej z powodu braków w jej założeniu, ujawnionych po zarejestrowaniu. Warszawa. Odbitka z Przeglądu Prawa Handlowego № 1—2, 1930 r.

Nie po raz pierwszy spotykamy nazwisko autora na łamach prawniczych wydawnictw perjodycznych. Prace, które były drukowane w „Palestrze", „Przeglądzie Prawa Handlowego", „Gazecie Sądowej Warszawskiej" i „Głosie Sądownictwa", dotyczące głównie dziedziny prawa handlowego, zawierają fachowe rozważania pod względem teoretycznym i praktycznym. Na tym samym poziomie stoi omawiana rozprawa, poruszająca ciekawe i niezwykle ważne zagadnienie z życia spółek akcyjnych.

Autor rozważa na tle art. 26 polskiego prawa akcyjnego kwestję, kiedy i z jakiemi skutkami może być rozwiązana spółka akcyjna, jeśli po zarejestrowaniu spółki stwierdzone zostaną braki, wynikłe z niedopełnienia prawnych przepisów, normujących powstanie spółki. W sposób jasny i konsekwentny zagadnienie jest rozdzielone na cztery części, w których autor rozpatruje: I przyczyny rozwiązania; II osoby uprawnione do żądania rozwiązania i charakter prawny akcji uprawnionych; III — skutki rozwiązania w stosunkach wzajemnych między akcjonarjuszami i także skutki w stosunku do osób trzecich; IV usunięcie przyczyn rozwiązania spółki akcyjnej. Poszczególne kwestje rozpatruje w sposób zasadniczy, nie gubiąc się w szczegółach, a wysuwając na plan pierwszy zagadnienia podstawowe i starając się je tem wszechstronniej oświetlić. Przy rozważaniach uwzględnia autor szeroko obowiązujące obce prawodawstwo, w szczególności niemieckie oraz projekt szwajcarski zobowiązań z 1928 r. Doktryna niemiecka i francuska, obficie cytowana, niewątpliwie dopomogły autorowi do starannego zbadania zagadnienia.

St. St.

DZIAŁ SĄDÓW PRACY

ORZECZNICTWO

Art. 19 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 Nr. 35, poz. 324 Dz. U. o umowie o pracę robotników.
Art. 2 L. 1 lit. e. ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 Nr. 39 poz. 406 Dz. U.

Upływ okresu siedmiodniowego, oznaczonego w art. 19 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 Nr. 35 poz. 324 Dz. U. o umowie o pracę robotników, pozbawia pracodawcę korzystania z szczególnego przepisu art. 2 L. 1 lit. e. in fine ustawy o ochronie lokatorów co do wypowiedzenia mieszkania służbowego robotnikowi w domach fabrycznych i kopalnianych, bez podawania ważnej przyczyny wypowiedzenia z art. 11 ustawy o ochronie lokatorów.

III. Prez. 16/30. z dnia 26 lutego 1930.

III. 1 Rw. 2857/29. z dnia 26 lutego 1930.

Inspektor Pracy nie ma prawa obejmowania swoim zakazem kwestji wynagrodzenia robotników.

I. Kasacja zarzuca obrazę art. 32, 60 i 61 Rozporz. Prezyd. z dn. 16. 3. 28. o umowie o pracę robotników (Dz. Ust. poz. 324) oraz art. 29 Rozp. Prezyd. z dn. 14. 7. 27 o inspekcji pracy (Dz. Ust. poz. 590) przez skazanie oskarżonego z art. 29 Rozp. Prezyd. poz. 590, za zaleganie z zapłatą robotnikom zarobków, pomimo że czyn ten nie stanowi przestępstwa wogóle, a w szczególności wtedy, gdy nastąpił z powodu panującego kryzysu, braku kapitału obrotowego i kredytu w bankach, i w art. 60 i 61 Rozp. Prezyd., poz. 324, nie jest wymieniony wśród zagrożonych sankcją karną, ponieważ art. 32 tegoż Rozporządzenia, traktujący o wynagrodzeniu robotników, został w art. 60 i 61 pominięty, wobec czego nakaz Inspektora Pracy stanowi przekroczenie jego uprawnień, przewidzianych w Rozp. Prezyd. poz. 590.

II. W dniu 30. 8. 29. Inspektor Pracy 32 obwodu w Białymstoku przesłał do oskarżonego, jako kierownika fabryki, odezwę, w której, z powołaniem się na art. 23 Rozp. Prezyd., poz. 590, między innemi polecił mu wypłatę robotnikom wynagrodzenia bez zalegania w myśl art. 32, 33 i 50 p. e. Rozp. Prezyd., poz. 324. Ponieważ oskarżony pomimo tego wezwania, nazwanego nakazem, dokonywał wypłat wynagrodzenia „niecałkowicie", przeto w dniu 13 listopada 1929 r. Inspektor Pracy przesłał do Sądu Pracy w Białymstoku wniosek o pociągnięcie oskarżonego do odpowiedzialności karnej z art. 29 Rozp. Prezyd. o inspekcji pracy, poz. 590/27 r. Sąd Pracy na posiedzeniu w dniu 11 grudnia 1929 r. skazał oskarżonego na mocy powyższego artykułu na 150 zł. grzywny, powołując się w uzasadnieniu wyroku na to, że „fabryka stale winna była należność robotnikom za dwa tygodnie, płacąc na trzeci tydzień", wobec czego „taki sposób opóźniania wypłaty przy pozornem nieprzekraczaniu ustawowego terminu płacenia za okresy pracy, nie dłuższe nad dwa tygodnie, doprowadził w praktyce do wypłacania robotnikom dopiero po 3 tygodniach, co stanowi przekroczenie art. 32 Rozp. Prezyd. Rzeczp. o umowie pracy robotników i ulega karze zgodnie z art. 29 ust. o Inspekcji Pracy".

III. Na mocy art. 29 Rozp. Prez., poz. 590, winni niewykonania, wbrew przepisom tegoż rozporządzenia, nakazu Inspektora Pracy ulegają karze grzywny od 100 — 2000 zł. lub aresztu do 6 tygodni lub obu tym karom łącznie, o ile czyn nie jest zagrożony karą surowszą. Art. 30 Rozporządzenia orzekanie w powyższego rodzaju sprawach zlecał sądowi pokoju, lecz z dniem 25. 6. 28 r. właściwość w tej mierze przeszła do sądów Pracy (art. 7 i 39 Rozp. Prezyd. Rzeczp. z dn. 22. 3. 28 o Sądach Pracy, Dz. Ust. poz. 350).

IV. W sprawie niniejszej powstaje zasadnicze pytanie, czy *pogwałcenie warunków umowy pracy* co do terminu płatności wynagrodzenia za pracę, *może być ścigane w drodze karnej?* Pytanie to wiąże się ściśle z kwestją uprawnień Inspektorów Pracy i obejmowania przez nich w swoich nakazach stosunków pomiędzy pracodawcą a robotnikiem o charakterze wybitnie cywilno - prawnym.

V. Uprawnienia Inspektorów Pracy w materji nakazów dla „kierownika za-

kładu" podane są w art. 23 Rozp. o inspekcji pracy. Artykuł ten głosi, że w razie stwierdzenia, że w zakładzie nie są przestrzegane przepisy obowiązujące co do *bezpieczeństwa życia, zdrowia lub moralności oraz wogóle przepisy o ochronie pracy*, Inspektor Pracy sporządza protokół i wydaje zarządzenie celem usunięcia stwierdzonych uchybień; zarządzenie to wydaje w postaci nakazu na piśmie, skierowanego do kierownika „zakładu". Co należy rozumieć pod „przepisami o ochronie pracy" — na to wskazówkę mamy w art. 3 i 4 powyższego rozporządzenia. W myśl art. 3 „Inspekcja Pracy jest obowiązana i uprawniona do nadzoru nad przestrzeganiem i wykonywaniem przepisów prawa o ochronie pracy, a w szczególności o ochronie życia, zdrowia i sił pracowników, o przestrzeganiu dobrych obyczajów w stosunkach pracy, o *umowie pracy*, o zbiorowych umowach pracy, o regulaminie pracy, o czasie pracy, o dniach świątecznych, o urlopach, o pracy młodocianych".... i t. d. Artykuł zaś 4 Rozp. Prezyd. w materji uprawnień inspektorów pracy powołuje „ustawodawstwo polskie" (a więc ustawy z dn. 18. 12. 1919 r. Dz. U. N. 2 z r. 1920, 14. 2. 22., poz. 127, 26. 9. 22, poz. 789. i 23. 6. 23 poz. 551 i in.), oraz w stosunku do b. zaboru rosyjskiego przepisy rozdziału II i art. 219 — 223 rozd. III ustawy o pracy w przemyśle, Zb. Praw. t. XI, cz. II, wyd. 1913 r. Ponieważ ani ustawodawstwo polskie, ani też ustawodawstwo rosyjskie nie upoważnia Inspektorów Pracy do wydawania nakazów w związku z zaleganiem przez pracodawców z wypłatą wynagrodzenia robotnikom, przeto użyte w art. 3 Rozp. Prezyd. o inspekcji pracy wyrazy: „o umowie pracy" należy uważać za skrót, który wymaga wykładni w tym kierunku, aby dziedzina stosunków pomiędzy pracodawcami i robotnikami, ochraniana przez Inspektorów Pracy, stanowiła jedną harmonijną całość i odpowiadała istotnym zamierzeniom pracodawcy. Jeżeli z tego punktu widzenia spojrzeć na istotną treść art. 3, to nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, iż nakazy Inspektorów Pracy nie mogą dotykać kwestji *wynagrodzenia* robotników za płacę, ponieważ w materji tego wynagrodzenia Rozp. Prezyd. o umowie o pracę robotników zawiera przepisy specjalne, zachowujące dla stosunków *pieniężnych* pomiędzy pracodawcą a robotnikiem charakter roszczeń *cywilnych*. Jest to: 1) p. c. art. 17, zezwalający robotnikowi na rozwiązanie umowy o pracę z winy pracodawcy w razie niedotrzymania przezeń warunków umowy, 2) art. 20, uprawniający robotnika „do poszukiwania szkód i strat" w myśl zasad prawa cywilnego w razie rozwiązania umowy o pracę, 3) część I art. 23, nadająca robotnikowi prawo powtórnego żądania wypłaty w razie pokrycia wynagrodzenia nie w gotówce, lecz w wekslach lub t. p.; wreszcie 4) ustęp ostatni art. 32, w myśl którego „w razie *zawinionej* niewypłaty w terminie pracodawca obowiązany jest do opłacenia procentów zwłoki w wysokości 2% — 3% miesięcznie, począwszy od dnia zwłoki". Ten ostatni przepis jak najwymowniej świadczy o tem, że o ściganiu *karnem* pracodawcy za niewypłatę w terminie nie może być mowy, ponieważ niezawiniona zwłoka nie pociąga za sobą nawet żadnych skutków cywilnych pod formą odszkodowania procentowego, zawiniona zaś skutkuje takie właśnie odszkodowanie. Obejście tej zasady, znajdującej oparcie zarówno w przepisach prawa cywilnego, jak w art. 1 k. k. w związku z art. 1a tegoż kodeksu, na mocy których zwłoka w zapłacie wynagrodzenia robotnikom nie może stanowić przestępstwa, jako *nie zakazana pod groźbą kary* — odszkodowanie procentowe nie jest karą w rozumieniu k. k., — drogą ingerencji Inspektora Pracy w trybie art. 23 rozporządzenia o inspekcji pracy, — należy uznać za niedopuszczalne przetwarzanie niewykonania zobowiązania cywilnego na wykroczenie karne pod postacią niewykonania nakazu Ispektora Pracy. Wreszcie dla wyczerpania całości kwestji, należy podkreślić, że: 1) Inspektorzy Pracy nie są upoważnieni do regulowania bardziej zasadniczego zagadnienia, a mianowicie *wysokości* płacy robotniczej, której nie normuje i samo rozporządzenie o umowie o pracę robotników, pozostawiając ją do dobrowolnej ugody stron, nie można tedy przyznać Inspektorom Pracy uprawnienia do ingerencji w drodze nakazów w materji terminów wypłaty; 2) art. 61 Rozp. z dn. 16. 3. 28 w liczbie artykułów tego rozporządzenia, których pogwałcenie ulega ściganiu karnemu, art. 32 nie wymienia, a więc wyraźnie niewypłaty w terminie wynagrodzenia robotnikom nie traktuje, jako wykroczenie karne. Przy takim stanie rzeczy należy stwierdzić, że skoro nakaz Inspektora Pracy, będący podstawą oskarżenia w sprawie niniejszej, zawiera przekroczenie jego właściwości, a więc nie odpowiada warunkom art. 23 Rozp. z dn. 14. 7. 27. to niewykonanie tego nakazu przez oskarżonego nie zawiera cech kwalifikacji z art. 29 tegoż rozporządzenia, sprzeczny tedy z tem wyrok Sądu Pracy nie może się utrzymać w mocy, brak zaś w czynach oskarżonego znamion przestępstwa pociąga za sobą

konieczność nie tylko uchylenia wyroku (p. a. art. 490 K. P. K.), lecz i umorzenia postępowania (art. 518 K. P. K.), jako wdrożonego bez podstawy prawnej wobec braku cech przestępstwa w zarzucanym oskarżonemu przez Inspektora Pracy czynie (art. 1 K. P. K.) i braku uprawnienia Inspektora Pracy do ingerencji (§ 1 art. 2 K. P. K. w związku z art. 24 Rozp. Prez. o inspekcji pracy).

(Orz. 27. 3. 30 w sprawie 1 K. 55/30).

DZIAŁ SKARBOWY i ADMINISTRACYJNO-KARNY

Wyroki zaoczne w sprawach z U. K. S.

Na mocy ustępu drugiego art. 135 U. K. S. w sprawach z U. K. S. stosują się ogólne przepisy procesowe, o ile U. K. S. inaczej nie stanowi. W materji zaocznego wyrokowania U. K. S. żadnych specjalnych przepisów nie zawiera, a więc twierdzenie, że w sprawach z U. K. S. niema miejsca dla wyroków zaocznych, nie znajduje żadnego oparcia w ustawie. Nie można go się doszukiwać w art. 207 U. K. S., a mianowicie w przepisie, że niestawienie się „odpowiedzialnego" (osoby trzeciej, art. 33—39 U. K. S.) „nie jest przeszkodą do przeprowadzenia rozprawy i wydania wyroku, którego nie uważa się w tym wypadku za zaoczny", ponieważ: 1) przepis ten wyraźnie dotyczy tylko osób trzecich, 2) wyrazy: „w tym wypadku" świadczą o tem, że w „innych wypadkach" wyrok może być zaoczny. Równouprawnienie osoby trzeciej z oskarżonym (ustęp 3 art. 217) doznaje tu uszczuplenia gwoli uniknięcia podwójnego trybu odwołania się od wyroku: w drodze apelacji (od sądów powiatowych) lub kasacji — przez oskarżonego, skazanego ocznie, — i w drodze sprzeciwu od wyroku przez osobę trzecią. Decydujące na stan rzeczy światło rzuca przepis ustępu 5 art. 230 U. K. S., który wyraźnie przewiduje „środki odwoławcze, właściwe tylko w wypadkach zaoczności", i zezwala odpowiedzialnemu na założenie sprzeciwu wówczas, gdy nie został uwiadomiony o rozprawie. W tym wypadku dopuszczalna jest „dwutorowość" odwołania. Rzecz naturalna, że na mocy ustępu 2 art. 217 U. K. S. niedoręczenie zawiadomienia o rozprawie osobie odpowiedzialnej powinno skutkować odroczenie rozprawy celem uniknięcia konieczności powtórnego rozpoznania sprawy (w zwężonych ramach co do odpowiedzialności osoby trzeciej) na skutek sprzeciwu odopowiedzialnego.

Art. 128 U. K. S. a art. 9 Rozp. Prez. z dn. 7.X.27.

Na mocy art. 14 K. K. w związku z art. 1-a K. K. i art. 2 U. K. S., w razie zbiegu 2 ustaw karnych o rozbieżnej sankcji, Sąd wyrokujący powinien stosować w każdym razie ustawę, obowiązującą w dacie wyrokowania, z tem, że przewidziana w niej kara ulega złagodzeniu w myśl art. 53 K. K., jeśli poprzednia ustawa, obowiązująca

w dacie przestępstwa, była łagodniejszą. Z powyższego wynika, że przechowywanie sacharyny w okresie mocy obowiązującej art. 128 U. K. S. po dniu 1 stycznia 1928 r. ulega karze z art. 9 Rozp. Prez. z dn. 7.X.27, poz. 797, a więc ustalanie istnienia okoliczności szczególnie obciążających (art. 128 U. K. S.), jako podstawy do orzeczenia kary aresztu (do 12 tygodni), staje się zbędnem, jedynie zaś wymiar aresztu nie może dosięgać maximum sankcji karnej art. 9 Rozp. Prez. (6 mies.), a powinien być mniejszy, a więc może wynosić i ponad 2 tygodnie (orz. 6.III.30 w sprawie 1 K. 1525/29).

Orzecznictwo Sądu Najwyższego.

Posiadanie tytoniu gdańskiego powinno być ścigane z art. 7 i 63, nie zaś z art. 64 U. K. S.

Sąd Najw. na posiedzeniu w d. 27 marca r. b. rozpoznawał sprawę M. Fajngolda, osk. z art. 64 U.K,S. za posiadanie tytoniu gdańskiego. W kasacji obrońca między innemi zarzucał obrazę art. 351 i 362 K. P. K., mającą polegać na zmianie przez Sąd kwalifikacji z art. 63 na art. 64 U. K. S., oraz obrazę art. 305, 306, 337 § 2 i 358 K. P. K., polegającą na oparciu wyroku na nieujawnionem zeznaniu oskarżonego przed władzą skarbową.

Z orzeczenia Sądu Najw. wyjmujemy ustępy, dotyczące powyższych zarzutów.

M. Fajngold został przez Urząd Prokuratorski *oskarżony z art. 64 U. K. S.* o to, że „posiadał 23 kg. 500 gr. tytoniu i 450 papierosów pochodzenia Gdańskiego, czem uszczuplił należności Skarbu Państwa na sumę 5980 zł.". Sąd Okręgowy po rozpoznaniu sprawy uznał oskarżonego „winnym dokonania czynu, przewidzianego w *art. 63 w związku z art. 134 p. a. U. K. S.*" i na mocy art. 6 i 134 p. a U. K. S. skazał go na karę pieniężną w wysokości *5-krotnych należności monopolowych.* W uzasadnieniu wyroku Sąd Okręgowy ustalił, że wina oskarżonego polega „na uszczupleniu należytości monopolowych od 23 kg. 500 gr. tytoniu papierosowego, *sprowadzonego nielegalnie z Gdańska*".. Ustalenie to, odpowiadające warunkom kwalifikacji z art. 63 U. K. S. i p. a art. 134 U. K. S., odbiega od zarzutu, postawionego w akcie oskarżenia z mocy art. 64 U. K. S., który ściga *posiadanie* tytoniu zagranicznego pochodzenia. Z zestawienia obu powyższych artykułów wynika, że art. 64 U. K. S. nie dotyczy osób, które przeniosły lub przewiozły tytoń z zagranicy (orz. 101 i 121/28 r.), natomiast art. 63 do tych właśnie osób się odnosi. Powyższa *zmiana przez Sąd kwalifikacji czynu oskarżonego nie może jednak pociągać za sobą uchylenia wyroku, a to na mocy art. 501 K. P. K., ponieważ w stosunku do tytoniu gdańskiego i przemycenie tego tytoniu i posiadanie go przez osobę nie będącą sprawcą przemycenia, ulega jednakowej karze z uwagi na to, że posiadanie to, jako stanowiące przejaw nabycia lub przechowywania odpowiada warunkom art. 7 U. K. S.* a, jak ze sprawy wynika, sam oskarżony przyznał, że otrzymał kufer na przechowanie, *Sąd zaś świadomość oskarżonego co do zawartości kufra i pochodzenia tytoniu z przemytu jaknajwyraźniej ustalił.* Powołanie się w kasacji na rzekomą różnicę pod tym względem pomiędzy sankcją karną art. 63 i 64 U. K. S. oparte zostało na błędnem rozciągnięciu przepisu art. 45 U. K. S. do tytoniu. Przepisy art. 63 i 64 U. K. S., *nie mogą być traktowane w oderwaniu od przepisów art. 132—134 U. K. S.,* te zaś przepisy wyraźnie różniczkują odpowiedzialność za przemycenie, nabycie lub posiadanie tytoniu, pochodzącego z wspólnej zagranicy (art. 132 p. 1 lit. a i art. 133) i pochodzącego z Gdańska (art. 132 p. 1 lit. b i art. 134 U. K. S.). W pierwszym wypadku grozi sankcja karna na mocy art. 46, 48 i 53 U. K. S. pod postacią *5-krotnej* wysokości należności *celnych i monopolowych;* w drugim zaś — na mocy p. a art. 134 U. K. S. pod postacią takiejże *pięciokrotnej* wysokości, ale jedynie opłaty *monopolowej. Przepis art. 45 U. K. S., grożący karą w wysokości 4-krotnej* należności celnej (względnie na mocy art. 53 U. K. S. i należności monopolowej) *nie dotyczy tytoniu zagranicznego w ilości ponad 1 klg. wagi* (punkt b. art. 5 ust. o mon. tyt. z dn. 1.6.22 (Dz. Ust. poz. 400), *ponad taką ilość bowiem przywóz tytoniu z zagranicy wymaga zezwolenia władzy skarbowej, brak więc takiego zezwolenia ściąga na sprawcę odpowiedzialność nie z art. 45 U. K. S., lecz z art. 46* (w związku

z art. 48) U. K. S. Art. 45 U. K. S. może być stosowany do tytoniu tylko w jednym wypadku, a mianowicie kiedy przy przewożeniu tytoniu zagranicznego, w ilości od 50 gramów do 1 klg. wagi, nie zostanie uiszczone cło i należytość monopolowa za całą ilość ponad 50 gramów (art. 10 ust. o mon. tyt.). Ponieważ w sprawie niniejszej chodzi o tytoń w ilości 23 z górą klg., przeto objęty on jest przepisem art. 48 U.K.S. w związku z art. 5 ust. o mon. tyt. Pozatem art. 45 U. K. S. nie mógłby być stosowany w sprawie niniejszej jeszcze i dla tego, że artykuł ten traktuje o należnościach *celnych*, które nie obowiązują w stosunku do tytoniu gdańskiego (p. a art. 134 U. K. S.). Tak więc, *pierwszy zarzut kasacyjny na uwzględnienie nie zasługuje. Natomiast na mocy art. 501 K. P. K. należy poprawić przyjętą przez Sąd kwalifikację czynu oskarżonego z art. 6 i 64 U. K. S., na art. 7 i 63 U. K. S.* ponieważ art. 64 U. K. S. nie może być stosowany do tytoniu gdańskiego, gdyż w rozumieniu U. K. S. Gdańsk nie jest zagranicą w stosunku do Polski.

Ustęp 3 uzasadnienia zaskarżonego wyroku głosi, że „św. Szypulski i Waniura zgodnie ustalili, iż oskarżony w toku dochodzenia nie mówił o tem, że w kufrze miały być próbki oliwy, zresztą *w zeznaniu z dnia 11.XII.27 oskarżony również o oliwie nic nie wspomina*".. W materji powyższego zeznania protokuł rozprawy głównej nie zawiera żadnej wzmianki o tem, aby zeznanie to zostało na rozprawie odczytane na podstawie art. 338 K. P. K., wobec czego, w myśl art. 236 K. P. K. należy uznać, że nie było ono odczytane, a więc nie mogło być podstawą do wyrokowania na mocy art. 358 K. P. K. Tem mniej *obraza przez Sąd Okręgowy w tej materji art. 358 K. P. K. nie może pociągać za sobą uchylenia wyroku, a to na podstawie art. 498 K. P. K.*, ponieważ przez powołanie się na nieujawniony materjał Sąd Okręgowy nie wprowadził takiego rodzaju dowodu, który byłby *jedyną* przesłanką wyroku i nie wynikałby z innych okoliczności. Odtworzone wyżej brzmienie p. 3 *uzasadnienia wyroku oparte zostało zasadniczo na zeznaniach świadków, Szypulskiego i Waniury, powołanie się zaś na zeznanie oskarżonego z dn. 11. XII. 27 stanowiło przesłankę jedynie pomocniczą*, o czem świadczy wyraz: „zresztą". Ponieważ zeznanie z dn. 11. XII. 27 odbierał od oskarżonego właśnie świadek Szypulski i on to zeznanie odtworzył ustnie na rozprawie sądowej, przeto powołanie się przez Sąd Okręgowy na rozprawie sądowej, na nieodczytane zeznanie samego oskarżonego nie wprowadziło do sprawy żadnego *nowego* dowodu pod postacią okoliczności, nie stwierdzonej na innej drodze (orz. 27. III. 30 w spr. 1 K. 156/30).

Odpowiedzi od Redakcji

ŻĄDANIE CENY OCZYWIŚCIE NADMIERNEJ. Na mocy art. 28 ustawy o lichwie wojennej z d. 2. 7. 20, poz. 449 i z d. 5. 8. 22, poz. 618, usiłowanie przestępstw, przewidzianych w niej, ulega karze narówni z dokonaniem. Przepis ten zgoła nie przekreśla tego zasadniczego warunku art. 49 K. K., na mocy którego tylko zaniechanie przestępstwa z przyczyn, od woli osk-go niezależnych, jest karane. Kto więc żąda oczywiście nadmiernej ceny, a później sam ją redukuje, choćby pod wpływem targów, które nie mogą być uznane za tego rodzaju przeszkodę, która uniemożliwia dokonanie tranzakcji na warunkach pierwotnych, stawianych przez sprzedawcę, — ten bezwzględnie sam odstępuje od swego żądania, a więc nie jest winien usiłowania pobrania nadmiernej ceny. To też zniżenie, np. ceny 40 zł. na 36 na skutek targów, znosi cechy przestępstwa żądania 40 zł. Żądanie nadmiernej ceny, wysunięte w ustawie, jako czyn samodzielny, niezależnie od pobrania z którem połączony jest nie spójnikiem „i", lecz „lub", może ulegać karze z punktu widzenia rationis legis tylko wtedy, gdy sama tranzakcja nie doszła do skutku właśnie z powodu wygórowanej ceny, — wtedy tylko bowiem tego rodzaju czyn będzie świadczył o tem, że cel ustawy — zaopatrzenie ludności w przedmioty powszechnej potrzeby — nie został z winy osk-go osiągnięty, gdyż nabywca zmuszony był wyrzec się potrzebnego mu nieodzownie przedmiotu powszedniego użytku. Z chwilą jednak kiedy tranzakcja doszła do skutku na warunkach normalnych, to żądanie ceny, oczywiście nadmiernej przestaje być karalnym zarówno z uwagi na ratio legis ustawy, jak i na to, że żądanie ceny wobec dokonania tranzakcji stanowi początkowe stadjum działania osk-go, nie zaś czyn zakończony sam w sobie, jest więc usiło-

waniem pobrania nadmiernej ceny, zaniechanem dobrowolnie przez samego osk-go, a więc niekaralnem.

ART. 27 U. K. S. Na mocy art. 27 U. K. S. wymierza się dodatkową sankcję karną, pod postacią aresztu, gdy „trzy lub więcej osób, działających w porozumieniu, *łączy* się ze sobą w celu *równoczesnego* popełnienia jednego i tego samego przestępstwa, czy też więcej przestępstw". Przy przestępstwie przemytnictwa dodatkowa sankcja karna ma charakter obligatoryjny z uwagi na to, że Straż Celna wobec zorganizowanej akcji przemytników zostaje sparaliżowana w swoich zadaniach strzeżenia granicy. Z tej ratio legis wynika, że o odpowiedzialności z art. 27 U. K. S. nie może być mowy wtedy, kiedy w przestępstwie przemytu bierze udział kilka osób, lecz osoby te nie przemycają towaru *równocześnie i wspólnemi siłami*, utrudniając w ten sposób kontrakcję funkcjonarjuszy państwowych (Straż Celna, Straż Graniczna, K. O. P.), lecz jedna z nich jest fizycznym sprawcą przemytu, druga zaś podżegaczem, trzecia pomocnikiem, który np. dostarczył środków transportowych lub zapewnił ukrycie towaru czy też przenosił przemycony towar już w granicach kraju i t. p. (orz. S. N. 14 I. 30 N 1 K. 1442/29).

PRZEMYTNICTWO RUBLI ZŁOTYCH. Na mocy art. 47 U. K. S. naruszenie zakazu wywozu przedmiotów, co do których niema ustanowionego cła, pociąga za sobą karę pieniężną w wysokości 2 krotnej wartości przedmiotu przestępstwa. Sposób obliczania tej wartości podany jest w art. 15 U. K. S., a polegać może, w myśl tego artykułu, między innemi, i na cenie według oszacowania, dokonanego na podstawie cen na najbliższym rynku handlowym. Ponieważ w związku z powyższym przepisem, w razie niezgłoszenia przez strony wniosku co do sposobu oszacowania, rzeczą swobodnego uznania sądu wyrokującego będzie zdecydowanie, czy zachodzi potrzeba zebrania specjalnych danych co do ceny rubla złotego, czy też wystarczy cena giełdowa, przeto z uwagi na stałe zamieszczanie w pismach codziennych, w rubryce wiadomości giełdowych, kursu złota i srebra oraz rubli w złocie i w srebrze, Sąd może na owym kursie się opierać, uznając go za okoliczność *notoryczną* i za podstawę do wymiaru kary. Natomiast niesłusznem byłoby powołanie się na t. zw. dekret waloryzacyjny, bo to byłoby sprzeczne zarówno z art. 47 U. K. S., jak i z istotą powyższego dekretu, gdyż dotyczy on przerachowania *zobowiązań prywatno-prawnych* (orz. 30. I. 30 N 2 K. 1406/29).

SPOŻYWANIE ALKOHOLU W CZASIE ZABRONIONYM. Właściciel restauracji odpowiada nie tylko za *podanie* alkoholu po godzinach przepisowych, lecz i za spożycie go przez gości po tych godzinach, spożywanie bowiem przez gości napojów alkoholu w godzinach zakazanych stanowi ze strony restauratora dopuszczenie do przekroczenia przez gości zakazów ustawy z dn. 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniu w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych, poz. 299 (art. 7 ustęp 2 i art. 9 ustawy).

SKUP ZAWODOWY. Samo nieutrzymywanie specjalnego zakładu handlowego w celach sprzedaży towarów jeszcze nie starczy za podstawę do zakwalifikowania tej sprzedaży pod pojęcie skupu zawodowego, ponieważ w myśl przepisu dz. II lit. A cz. II załącznika do art. 23 ustawy o państw. pod. przem. konieczne jest równorzędne istnienie drugiego warunku, a mianowicie *rodzaju* skupowanych i odsprzedawanych towarów. Na mocy powołanego przepisu przedmiotem skupu mogą być: surowce krajowe, produkty rolnictwa i leśnictwa, zwierzęta domowe, drób i „inne towary", przez które z uwagi na przebijającą z rzeczowego przepisu myśl przewodnią iż chodzi o przedmioty, nie stanowiące produktu pracy *przemysłowej* w ściślejszem tego słowa znaczeniu (fabryki rzemiosła i t. p.), — należy rozumieć np. produkty ogrodnictwa, warzywnictwa, rybołóstwa i t. p. Z powyższego wynika, że takie przedmioty, jak szczotki,, koszyki, grzebienie, lustra lub t. p., jako stanowiące produkt pracy charakteru przemysłowego, nie mogą być zaliczone do kategorji towarów, objętych prawem skupu.

Światło z zachodu

Harrington Emerson w swej książce p. t. „Dwanaście zasad wydajności", ogłoszonej 16 lat temu, zarzuca amerykanom brak zdrowego sądu, zmysłu organizacyjnego wyższego stopnia, potępia ich za bezplanową gospodarkę i skłonność do trwonienia majątku narodowego. „Zupełnie innej polityki trzymają się kulturalne narody Europy i Azji" pisze słynny inżynier amerykański w zacytowanem dziele. „Narody te patrzą na nas tak, jak oszczędni dostawcy rozpustnych zabaw, ludzie umiarkowani, patrzą na półgłówka, który zagranicą trwoni spadek po ojcu, żyje, nie pracując ani fizycznie ani umysłowo, w napadzie furji pijackiej rozbija szklane naczynia w restauracji, oddaje złoto ludziom mądrzejszym i umiejącym pracować, a sam kończy wreszcie w lecznicy dla chorych umysłowo przestępców".

Gdy porównamy tę opinję znakomitego amerykanina o swych rodakach, wygłoszoną przed laty szesnastu, z kolosalnym rozwojem obecnym pod względem gospodarczym *) Stanów Zjednoczonych, to stanie się jasnem, że wiele się musiało zmienić za Oceanem w ciągu tych lat szesnastu.

Niewątpliwie, że do nagłego wzrostu bogactw Stanów Zjednoczonych i ich rekordowego rozwoju gospodarczego przyczyniła się w bardzo dużej mierze wojna światowa; Stany Zjednoczone stały się wierzycielem Europy, a okres wojny zmusił je do usamodzielnienia swego przemysłu. Lecz istotna przyczyna tego rozwoju leży gdzieindziej. Znany ekonomista amerykański, G. Garret, w książce swojej p. t. „The american book of wonder" upatruje ją w zrozumieniu i zastosowaniu praktycznem zasad organizacji wytwórczości, stworzonych przez słynnych amerykańskich reformatorów pracy: Taylora, Forda, Emersona. Podstawową ideą tych zasad jest osiągnięcie najlepszych możliwie wyników przy najmniejszym zużyciu energji.

Nim przejdziemy do omawiania zastosowania zasad naukowej organizacji pracy do sądownictwa, postaramy się przedstawić w zarysach najogólniejszych system organizacji pracy Taylora, dający najszerszą

*) Majątek narodowy Stanów Zjednoczonych Am. Półn. wynosi 3.900 miljardów złotych; cyfra ta daje 33.000 zł. na głowę ludności. Wartość wywozu Stanów w r. 1927 wynosiła 42.350 miljonów zł.; wartość przywozu — 37.020 milj. zł. Ilość tonn węgla, wydobytego w r. 1928, stanowi 41,9%, ilość tonn ropy naftowej — 69,4%, stali i żelaza — 46% światowej produkcji tych minerałów. Ilość bel bawełny, zebranej w r. 1927, stanowi 62,9%, jedwabiu sztucznego, wyprodukowanego w tym samym roku — 25,7%, ilość tonn miedzi — 51%, cynku hutniczego — 40,8%, fosforytów — 31,2%, rud manganowych — 28,1%, siarki — 85,3% światowej produkcji.

Cyfra majątku narodowego Stanów, oraz cyfra wartości wywozu są najwyższe w świecie; we wszystkich gałęziach produkcji, o których wspomniano wyżej, zajmują Stany Zjednoczone pierwsze miejsce wśród starego i nowego kontynentu. Ilość samochodów, będących w użyciu ludności Stanów w r. 1927 wynosiła 22.137 tysięcy; jeden samochód przypada na 5 mieszkańców. (Cyfry podane według pracy J. Wąsowicza i A. Zierhoffera „Świat w cyfrach". Książnica Atlas 1929). Roczna wartość obecnej produkcji Stanów równa się całemu ich bogactwu narodowemu z przed lat 30.

koncepcję organizacji, najbardziej opracowany teoretycznie i — wedle słów C. B. Thompsona — najskuteczniejszy w zastosowaniu praktycznem.

Studja swe nad pracą ludzką rozpoczął Frederik Winslow Taylor w r. 1878 w zakładach metalurgicznych Midvale Steel C-o w Pensylwanji. Interesował się pierwotnie stratą czasu, wynikającą z nieprzewidzianych przerw w pracy maszyn fabrycznych, starając się zbadać przyczyny tych przerw i zapobiec im. Przerwy spowodowane były nieregularnem dostarczaniem materjału maszynie, poszukiwaniem tego materjału przez robotników, obsługujących maszynę, psuciem się jej części składowych, zużywaniem się pasów transmisyjnych. Taylor zsumował czas w ten sposób tracony w ciągu dnia roboczego: były to zaczątki słynnej metody chronometrażu, namiętnie w pierwszych latach zwalczanej przez sfery robotnicze. Zorganizował następnie wydziały, których zadaniem było dostarczanie robotnikom, obsługującym maszyny, surowca do przeróbki w miarę zużywania go oraz zabieranie produktów gotowych; utworzył narzędziownie, mające na celu czuwanie nad sprawnością maszyn; instruktorów, dzielących między robotników pracę i wskazujących sposoby jej wykonania. Maszyny zaczęły pracować bez niepotrzebnych przerw.

Obserwując pracę robotnika przy maszynie, Taylor poddał analizie sposób jej wykonywania. Rozłożył pracę tę na czynności elementarne, dążąc do uchwycenia i wyodrębnienia poszczególnych ruchów, składających się na pewną czynność. Usunąwszy ruchy zbyteczne, badał chronometrycznie czas trwania ruchów niezbędnych; sumując go otrzymywał globalny czas trwania danej pracy. Ten *czas globalny stawał się podstawą dla określenia wydajności robotnika.* Za osiągnięcie minimum wydajności robotnik otrzymywał premje, wzrastające w miarę wzrostu wydajności. W ten sposób empiryczne metody pracy, przekazywane robotnikowi w drodze tradycji lub zdobyte przezeń doświadczeniem własnem, często bezplanowe i bezkrytyczne, zostały zastąpione metodami, opartemi na rozumowaniu analitycznem.

Aby jednak żądać od robotników zachowania obliczonych chronometrycznie granic wydajności, należało zapewnić im pracę w *jednakowych warunkach*, gdyż ze zmianą warunków pracy zmieniały się jej wyniki i ulegał wahaniom czas jej trwania. Wysunięto więc hasła ujednostajnienia warunków pracy, ograniczenia rożnorodności wyrobów, ich normalizacji (standards).

Osiągnięte w zastosowaniu tych metod wyniki najlepiej zilustruje klasyczny przykład, wzięty z okresu pracy Taylora w Bethlehem Steel C-o, wielkiem przedsiębiorstwie metalurgicznem w Pensylwanji.

Fabryka ta otrzymywała surowiec w postaci rudy żelaznej, wapna i węgla. Produkty te ładowane były łopatami. Czynnością ładowania zatrudnionych było od 400 do 600 robotników dziennie; każdy z nich ładował przeciętnie 16 tonn w ciągu dnia roboczego, zarabiając w ten sposób 1 dol. 15 centów. Koszt przeciętny załadowania 1 tonny wynosił 0,072 dol. Pracowano metodą empiryczną, z pomocą narzędzi własnych lub fabrycznych, pod dozorem i według instrukcyj majstrów.

Taylor zbadał formę łopat, używanych do kopania i przystosował ją do ciężaru i sypkości ładowanego materjału. Ustalił najdogodniejsze

metody kopania; obliczył chronometrycznie czas załadowania jednostki surowca; utworzył kadrę instruktorów, których zadaniem było zaszczepienie nowych metod wśród robotników; powołał do życia biuro gospodarcze, dostarczające znormalizowanych narzędzi pracy, nadzorujące jej wyniki i dokonywujące selekcji robotników na podstawie ich wydajności, oraz biuro planowania, ustalające podział pracy. Po sześciu miesiącach czynność wykonywaną poprzednio przez 400 — 600 robotników spełniało jedynie 140; przeciętna wydajność każdego z nich wzrosła do 59 tonn, zarobek — do 1 dol. 88 centów; koszt ładowania 1 tonny zmalał do 0, 033 dol. Praca jednak nie stała się bardziej męcząca niż poprzednio i ilości jej godzin nie zwiększono.

Warunki swych dociekań streścił Taylor w kilku dziełach, z których najważniejsze — „Principles of scientific menagement" — doczekało się wielkiej popularności. Jeden z najgłośniejszych propagatorów idei organizacji pracy we Francji — prof. Henry le Chatelier — ujął zasady tayloryzmu w konstrukcję teoretyczną.

Każdej pracy — w myśl tych zasad — *przyświecać winien cel* — *ściśle specyzowany*, ograniczony do zadań najbliższych i najważniejszych, lecz harmonijnie odczuty przez wszystkie komórki przedsiębiorstwa; ten ostatni warunek jest bardzo istotny; gdy kierownik finansowy przedsiębiorstwa dąży do zmniejeszenia kosztów produkcji, kierownik zaś techniczny dba jedynie o zatrudnienie jeknajwiększej ilości robotników — zachodzi wypadek niezrozumienia tego warunku, zakład przemysłowy rozwinąć się nie może.

Gdy cel jest wytknięty, należy zbadać *środki*, wiodące do jego osiągnięcia. Jest to analiza sposobów wykonania pewnej pracy, mająca na celu ustalenie sposobów najdogodniejszych i ich normalizację, oraz analiza chronometryczna czasu trwania elemetarnych czynności, składających się na pracę zbiorową (chronometraż); zadaniem tej analizy jest ustalenie t. zw. „czasów wzorcowych".

Po dokładnem zbadaniu czynników, warunkujących te lub inne wyniki podejmowanej pracy, należy nakreślić jej *plan*. Plan taki winien przedewszystkiem uwzględnić zasadę koordynacji poszczególnych faz pracy zbiorowej. Gdy na całość pewnej pracy składa się kilka spełnianych przez różne komórki czynności, wszystkie te komórki winny być jednakowo obciążone pracą przez cały czas jej trwania; jedna czynność winna następować bezpośrednio po drugiej. Plan, który zezwala na przerwy w ciągłości pracy, grzeszy brakiem harmonji, jest wadliwy.

Gdy plan (wzorzec) jest ustalony, można przystąpić na jego podstawie do *wykonania* powziętych zamierzeń. Wykonanie to ulegać musi skrupulatnej *kontroli*, mającej na celu ustalenie, w jakiej mierze odchyla się ono od przyjętego wzorca, i zbadanie przyczyny tych odchyleń. Kontrola ta operuje więc dwiema wielkościami: idealną (wzorcem) i faktyczną, będącą wyrazem stanu rzeczywistego. Jest to specyficzna cecha kontroli naukowej, gdyż kontrola zwykła ma do czynienia z jedną tylko wielkością — stanem faktycznym, sprawdzianem zaś jest porównanie stanów faktyczych z różnych okresów czasu.

Pięć więc faz cechuje taylorystyczną organizację pracy; są to: cel, analiza, plan, wykonanie i kontrola.

Artykuł ten w czasopiśmie prawniczem wywołać może zdziwienie. Co mo wspólnego z zagadnieniami prawa i wymiaru sprawiedliwości nauka, która wyrosła z badań nad pracą obrabiarek stali? Lecz nauką ta przekroczyła już dawno hale maszyn fabrycznych i wdziera się coraz pewniej we wszystkie dziedziny zorganizowanej działalności ludzkiej. Nie wynaleziono dotąd chronometru, któryby zmierzył intensywność wysiłku mózgu sędziego, ferującego wyrok podczas rozprawy sądowej. Lecz ileż czynności mechanicznych poprzedzić musi zarządzenie rozprawy sądowej i odczytanie sentencji wyroku. Tu jest szerokie pole do stosowania zasad naukowej organizacji. Zachowanie metod Taylora w biurach urzędów i instytucyj Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Francji pozwoliło na wydatne podniesienie sprawności tych biur, sharmonizowanie obiegu dokumentów, usunięcie zbytecznych instancyj, uproszczenie rachunkowości, zapobiegło marnotrawstwu czasu; wyniki były w wielu wypadkach uderzające. Poddanie gruntownej analizie kancelaryjnych i administracyjnych czynności naszych sądów byłoby jaknajbardziej aktualne.

Jesteśmy świadkami wielu skarg na powolność postępowania, na nieposzanowanie czasu osób, wzywanych do rozprawy, na zbytnią zawiłość czynności kancelaryjnych; wystarczy spojrzeć na dziesiątki wykazów, rejestrów i repertorjów, które prowadzą kancelarje sądowe, na grupki ludzi, całemi godzinami bezczynnie, a nieraz bezskutecznie oczekujących na możność złożenia zeznań w charakterze świadków, na niepunktualne rozpoczynanie rozpraw sądowych, bezplanowe często układanie wokandy spraw — a przyczyna skarg stanie się jasna. Przyjrzyjmy się organizacji większości naszych urzędów administracji publicznej, przedsiębiorstw państwowych, urzędów ubezpieczeń, kas chorych; jakże dalecy jesteśmy od zrozumienia konieczności poszanowania pracy ludzkiej i konieczności liczenia się z czasem; wydajność pracy — efficiency — ten termin magiczny, który zapewnił Stanom Zjednoczonym supremację nad światem, jest u nas pojęciem zgoła bez treści.

Marnotrawstwo czasu i nieprodukcyjność pracy wydaje się nam czemś naturalnem, fatalistycznie nieuchronnem; przekonanie to jest wynikiem właściwej umysłowi ludzkiemu bezwładności myśli, wpływem tradycji, atawizmu, wychowania, przyzwyczajeń; drzemią w nas resztki indolencji wschodu. Znana jest anegdota o turku, handlującym pomarańczami; turek ten w ciągu dnia targowego sprzedaje różnym kupującym po kilka pomarańcz, nie zgodzi się jednak nigdy na jednorazowe odsprzedanie całego dziennego zapasu, bo pozbywszy się go, cóżby robił z resztą dnia? Wartość czasu dla tego turka nie istnieje; lecz czy wśród siebie nie znajdziemy cech tego wyrafinowanego postępowania człowieka wschodu? Porównajmy wschodniego sprzedawcę pomarańcz z robotnikiem, pracującym w Detroit przy pasie transmisyjnym, przesuwającym montowane części samochodu; przyczyna upadku potęgi Wschodu stanie się jasna.

Przez parę stuleci, gdy Imperjum Ottomańskie przodowało w cywilizacji barbarzyńskim państwom średniowiecznej Europy, sączyły się

do jej krajów miazmaty wschodniego fatalizmu — ex oriente lux. Potęga kalifatu upadła jednak już dawno; stara Europa, po wielkiej wojnie zaskoczona została nieoczekiwanym rozwojem młodego narodu, który dotąd przywykła uważać za naród niższego rzędu. I Europa zaczęła rozumieć, że utraciła swój prymat w świecie i że w wielu dziedzinach musi sięgnąć po wiedzę przez Ocean. Światło poczęło iść z zachodu. Po tę wiedzę musimy sięgnąć i my.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Z notatnika sędziego Kara-Penalkiewicza

DEPESZE.

Difficile est satyram non scribĕre.

Sędzia Kara-Penalkiewicz przywyka potrochu do K. P. K., przyzwyczaja się z trudem i cierpliwością, jak przyzwyczaja się człowiek... do nagniotków, do ciasnego kołnierzyka. Przywyka... w oczekiwaniu — nowelizacji, a tymczasem coraz częściej zagląda do swego mocno spopularyzowanego dzięki „Głosowi Sądownictwa“ notatnika.

Zajrzyjmy i my do niego. Czytajmy... „Wróciłem właśnie przed chwilą od Ramzesostwa. Jego, jak zwykle, nie zastałem w domu. Codzienna praca wieczorowa w gabinecie prezesowskim. Czekałem dość długo. Wreszcie ukazała się — ona: piękna, majestatyczna, groźna dzisiaj Junona sądowa. Zimne, chłodne powitanie. Dłuższe milczenie. Cisza, jak przed burzą. Na twarzy brzemienna w pioruny chmura, która nie zdążyła się jeszcze dotąd w innym czasie i miejscu całkowicie wyładować. Mnie oczekują być może ostatnie jej gromy.

Zaczyna. „Pan (zamiast, panie Kamilu“, jak zwykle), Pan czytał wczorajszy numer „Zwiastuna Polskiego“? Dyskretne przytaknięcie. „Czytał Pan ma się rozumieć wszystkie depesze gratulacyjne“? Nie mogłem zaprzeczyć.

Chwila milczenia. Potok słów... — „No i ładnieście wykierowali Klemensa, ładnieście nas urządzili!

Już się zdecydował, już się zgodził, już zredagowałam ostatecznie tekst depeszy; miał ją wysłać, idąc do sądu.

Wrócił niewyraźny, zadumany. Odrazu poznałam, że coś w nieporządku. Przyznał się wreszcie, że depeszy nie wysłał. Sędziowie — pono odradzili, że to niby gratulacyj innym ministrom nie przesyłał, że obecnego nie żegnał przy ustąpieniu, że nie licuje to z niezawisłością sędziowską, że może być uznane za objaw służalczości i t. d. i t. d.

Oszalał, zupełnie oszalał! taka mała, skromna depesza, taka umiarkowana i ostrożna, taka nic niemówiąca — i taką można zdyskwalifikować!

Prosiłam, błagałam, przekonywałam — i nic nie pomogło. Taki czasem przychodzi na człowieka upór.

A pomyśleć, że to wszystko, wszystko przez pana. Gdy mówił, odrazu zrozumiałem, że to pan, pan właśnie do tego rękę przyłożył. To pan szpikuje go stale tą... niezależnością, niezawisłością. Tak, jakbym słyszała: „Prezes - Sędzia. Primus inter pares. Trzymany wysoko sztandar wymiaru sprawiedliwości...

To pan w tem rękę umoczył; trochę może także Cywilkowski. Pan — chociaż samotny, bez obowiązków, ale taki Cywilkowski — kupa dzieci, bieda aż piszczy, a on ciągle w kółko: „niezależność, niezawisłość, ideowe zadania sądownictwa, godna i ofiarna służba Temidzie...“

No i macie tę Waszą niezawisłość, nieusuwalność! Dwunasty rok Pan siedzi na sędziostwie okręgowem. Rok za rokiem idzie a Pan — wciąż nieusuwalny, nieprzenaszalny, wciąż — na dawnem miejscu. Piętnaście razy do Apelacyjnego pana wybierali — na pierwsze miejsce... (Czternaście dla ścisłości, pani prezesowo)... na pierwsze miejsce a Ministerstwo zawsze pana... na czwarte, na czwarte — i to na legalnej zupełnie podstawie. Kogo już przez ten czas nie mianowali, nie awansowali: na wiceprezesów, na apelacyjnych, na prokuratorów; niektórzy już się za prezesurą oglądają, nawet — za rejenturą...

Daleko pan zajechał, panie nieusuwalny Sędzio Okręgowy!... Pomyśleć, że niby to był pan dla nas życzliwy. Wiedział pan dobrze, w jakiem jesteśmy położeniu. Klemens tylko czekać, jak wysłuży emeryturę. Pan słyszał, że Ramolski z Synekurska już na ostatnich nogach, niewiele mu się już należy. Oddawna upatrzyliśmy sobie tę rejenturę.

No i jak się Klemens pokaże teraz w Ministerstwie, jak będzie mógł spojrzeć prosto w oczy! Poprosi o notarjat — a słodko, grzecznie odmówią... „Pana nie puścimy, panie Prezesie. Pan jest niezastąpiony. Sąd będziemy wkrótce budowali. Rejentura? O tem — potem. W Synekursku? Już oddawna, jeszcze za przeszłego ministra komu innemu obiecana. Ale będą, będą — inne. Parcelujemy je właśnie... Teraz? Chwilowo parcelacja wstrzymana, ale z czasem, z czasem...“

Ładnie nas pan ubrał, panie nieprzenaszalny Sędzio Okręgowy!

I nie wiem, co to panu szkodziło, co to wogóle komukolwiek szkodzić mogło! Taka jedna głupia depesza, we własnem imieniu, taka zwykła, bez ornamentów, gratulacyjna depesza.

Klemens się tłomaczy, że telefonował do Mydłowskiego — najbliższy sąsiad i przyjaciel pono. Odradzał mu wysyłanie, zapewniał, że sam ani myśli o tem. I widzi pan, jaki faryzeusz, obłudnik... Depesza jego w „Zwiastunie“ na pierwszem miejscu. Taka sążnista, z „ornamentem“, „na baczność“.

I można tu wierzyć ludziom... „w dzisiejszych czasach.“

Przerwa. Cisza. Ostatnie echa, ostatnie pomruki oddalającej się burzy.

Pani Helena siedzi milcząca, złamana.

Pełna bólu Niobe sądowa.

A z óczu płyną łzy rzęsiste, łzy serdeczne.

Płyną potokiem, żłobiąc w nawierzchni twarzy bruzdy głębokie...

Łzy szczere — nad niewysłaną depeszą, nad zaprzepaszczoną, chociaż jeszcze niewakującą rejenturą.

Z żałobnej karty

Ś. P. HENRYK MYŚLIBORSKI.

Ilekroć czytam wspomnienia pośmiertne, ogarnia mnie uczucie nieopanowanego żalu, odczuwam brak jednego życia, którego wrócić nie jest w stanie żadna siła — staję niejako na granicy mocy człowieka i jego zupełnej bezsilności. O tyle wrażenie to jest słabsze, o ile życie spala się w miarę lat, dogasając stopniowo. Człowiek bowiem, w którego organizacji kwestją zasadniczą jest utrzymanie ładu, znajduje w sobie tę konieczną trzeźwość umysłu, by godzić się z odwiecznym, narzuconym przez naturę stanem rzeczy. Natomiast, jeśli wbrew przyjętym zasadom, życie człowieka kończy się nagle, nie wnikając w przyczynę tego rewolucyjnego wybuchu, mimowolnie ogarnia żal, mimowolny ujawnia się protest. Fakt jakiś doniosły stał się przedwcześnie, w życiu, które zgasło tak nagle, brak dokończenia, żywy świat reaguje na ten brak jednego życia w sposób zgoła tragiczny.

Wszystkie te wyżej poruszone spostrzeżenia nasunęły mi się w chwili, kiedy stałem nad trumną tragicznie zmarłego Kolegi, Sędziego Henryka Myśliborskiego.

Smutną objąłem dzisiaj rolę wspominać już tylko o nim. We wspomnieniach więc tych obok głębokiego żalu znajduję przedewszystkiem, już niestety w perspektywie tygodni, stratę nieocenioną dla Sądownictwa polskiego.

Ś. p. Sędzia Henryk Myśliborski zaliczał się bowiem do ludzi o nieprzeciętnych walorach umysłowych i wybitnych zaletach charakteru. Obowiązek pracy trudnej i odpowiedzialnej opierał na objektywizmie własnego sądu, który przy surowej sprawiedliwości łączył zawsze z niewymowną łagodnością i spokojem. Cieszył się ogólną sympatją, przez swą inteligentną i wydajną pracę zaskarbiał sobie coraz bardziej wzrastające uznanie i powszechny szacunek.

Wiadomość o śmierci przedwcześnie zgasłego Sędziego i Kolegi, zgasłego przez jakiś niedostrzegalny konflikt z życiem, okryła Sądownictwo Polskie serdeczną żałobą, — w imieniu więc Grona Kolegów oraz całego Sądownictwa wyrażam:

Cześć Jego pamięci.

Wacław Jaruzelski.

W Warszawie, dnia 4 czerwca 1930 r.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów P. R.

ZARZĄD GŁÓWNY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. U PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Tradycyjnym wzorem lat ubiegłych nowoobrany w dniu 30 marca r. b. Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. został w dniu 15 maja r. b. przyjęty przez Pana Prezydenta Rzplitej. W skład delegacji, która udała się na Zamek, wchodzili pp. Wacław Miszewski, Sędzia S. N., Prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia, Kazimierz Fleszyński, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia, Bronisław Krzyżanowski, Sędzia S. N., Sekretarz Zarządu Głównego Zrzeszenia oraz Jan Maciejewski, Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Skarbnik Zarządu Głównego Zrzeszenia.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację na specjalnej audjencji o godz. 13 w obecności p. Ministra Sprawiedliwości, Stanisława Cara, który przedstawił Panu Prezydentowi członków delegacji.

Pierwszy w imieniu delegacji zabrał głos Prezes Zarządu Głównego, p. Sędzia S. N. Wacław Miszewski, który, witając Głowę Państwa imieniem korporacji Sędziów i Prokuratorów i dziękując Panu Prezydentowi za przyjęcie delegacji — podniósł zadania i cele, jakim służy Zrzeszenie, wskazał na ujawniający się ostatnio znaczny rozwój i żywotność tej korporacji, a zarazem podkreślił, iż sądownictwo stoi na straży porządku prawnego, do czego zmierza drogą utrwalenia poczucia odpowiedzialności i pogłębienia niezawisłości przy wymiarze sprawiedliwości.

W odpowiedzi na przemówienie p. Prezesa Miszewskiego — Pan Prezydent Rzeczypospolitej podziękował delegacji Prezydjum Zrzeszenia S. i Pr. R. P. za przybycie oraz wypowiedziane słowa powitania, — następnie wyraził swoje zadowolenie, że zgodnie z przyjętym zwyczajem lat ubiegłych Prezydjum nowoobranego Głównego Zarządu Zrzeszenia S. i Pr. R. P. przybyło celem przedstawienia się, — wreszcie Pan Prezydent podniósł i podkreślił, że rad będzie, gdy i w przyszłości zachowane będą te tradycyjne odwiedziny Głowy Państwa przez przedstawicieli korporacji Sędziów i Prokuratorów.

PRZEMÓWIENIE P. PREZESA ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA S. S. N. WACŁAWA MISZEWSKIEGO.

Raczy Pan Prezydent przyjąć najgłębsze podziękowanie za udzielenie nam kilku chwil cennego czasu.

Reprezentujemy korporację, która obejmuje prawie całe sądownictwo w Państwie i która z roku na rok wzmaga się liczebnie oraz zyskuje coraz większą spoistość wewnętrzną, wzrastając w siły.

Z tytułu funkcyj, powierzonych sądownictwu, stoimy na straży porządku prawnego.

Idea ta jest również jedną z podstaw naszej działalności korporacyjnej, a do jej realizacji zmierzamy drogą utrwalania poczucia odpowiedzialności przy sprawowaniu urzędu oraz drogą pogłębiania poczucia niezawisłości sędziowskiej przy wymierzaniu sprawiedliwości.

Korzystając z udzielonej nam dzisiaj audjencji, składamy hołd Panu Prezydentowi, jako najwyższemu przedstawicielowi Rzeczypospolitej i zapewniamy Pana Prezydenta, że sądownictwo zawsze, nie bacząc na trudne warunki, gotowe jest pracować dla dobra państwa i społeczeństwa, — pracować nie tylko w miarę sił, lecz nawet, w razie potrzeby ponad siły, by przyczynić się do potęgi i chwały Rzeczypospolitej.

KONFERENCJA P. MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI Z PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Dnia 27 maja 1930 roku p. Minister Sprawiedliwości odbył konferencję z członkami Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia, pp. Prezesem S. S. N. Wacławem Miszewskim, Wice-Prezesem Kazimierzem Fleszyńskim i Sekretarzem S. S. N. Bronisławem Krzyżanowskim. Omawiane były aktualne sprawy dotyczące sądownictwa, a w szczególności — sprawy, dotyczące bytu materjalnego sędziów i prokuratorów, następnie sprawa uregulowania i polepszenia pomocy lekarskiej oraz kwestja ustosunkowania sądownictwa do innych władz państwowych. Następnie poruszono zamierzenia Zrzeszenia w sprawie budowy letnisk i uzdrowisk dla członków tej korporacji sędziowskiej, które to letniska i uzdrowiska zostałyby ufundowane ze składek członkowskich. Również omawiane były zagadnienia związane z uproszczeniem pracy w sądach, — przyczem odnośnie tej materji zaznaczono ze strony sędziów, że obecny stan urzędowania jest bardzo uciążliwy i prowadzi do nadmiernego wyczerpania sił sędziowskich.

Pan Minister Sprawiedliwości przyjął przychylnie do wiadomości oświadczenia członków Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia, zaznaczając jednak, że obecny stan finansowo-gospodarczy państwa nie pozwala na powiększenie wydatków ze Skarbu Państwa.

POSIEDZENIE PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W dniu 31 maja 1930 roku odbyło się posiedzenie plenum Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P., na którem Prezydjum Zarządu Głównego złożyło sprawozdanie o swej działalności, a w szczególności o interwencji w sprawach sądownictwa u Pana Ministra Sprawiedliwości. Prezes Zarządu Głównego, S. S. N. Wacław Miszewski zdając relację przypomniał przytem, że w myśl Statutu Zrzeszenia jednem z główniejszych zadań korporacji jest strzeżenie niezawisłości i godności stanu sędziowskiego, wobec czego we wszystkich enuncjacjach należy unikać wyrażeń, które dawałyby pozór, że władza sądowa pozostaje w zależności od władzy administracyjnej. Dotyczy to także — jak zaznaczył p. Prezes Miszewski — enuncjacyj o charakterze wyrażania uczuć osobistych. Dalej zakomunikowano członkom Zarządu Głównego o rozesłaniu sędziom powiatowym i sędziom sądów pracy kwestjonarjuszy do ankiety zmierzającej do ujawnienia istotnych warunków pracy i bytu tych sędziów celem obmyślenia środków zaradczych.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.

Ożywienie działalności Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów jest faktem niewątpliwym. Nowy Zarząd Główny pragnie dowieść, że honory, z których korzysta, nie wyczerpują całej treści jego istnienia, i gorąco wziął się do pracy, by poruszyć z miejsca trwającą dotychczas w bezczynie wielką, lecz ciężką organizację sądowniczą. Po dokonaniu podziału czynności pomiędzy poszczególne komisje fachowe, Zarząd Główny przystąpił do ostatecznego zrealizowania wielkiej imprezy — domów kuracyjnych i wypoczynkowych. Zamierzenie istotnie godne poparcia. Nim sprawa poprawy bytu sądowników rozstrzygnięta zostanie na drodze zarządzeń władz państwowych, postanowiono zrobić co można własnemi wysiłkami, za pomocą współdziałania koleżeńskiego, z wiarą, że w zbiorowości leży siła. Wyrazem tych poczynań było zwołanie walnego zgromadzenia Zrzeszenia w dniu 1 czerwca r. b.

Walne zgromadzenie odbyło się w sali Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Po zagajeniu przez Prezesa Zarządu Głównego S. S. N. W. Miszewskiego zgromadzenie powołało na przewodniczącego Prezesa Zarządu Oddziału Warszawskiego S. N. T. A. Adama Wozdeckiego, a na wniosek tegoż — w charakterze członków prezydjum pp. Juljusza Kozłowskiego i Maksymiljana Rudowskiego. Pióro trzymał pprok. Stumpf.

Sprawę organizacji letnisk zreferował w-prok. Chróścicki w gruntownym, wszechstronnie wyjaśniającem zagadnienie przemówieniu. Z referatu dowiedzieliśmy się, że przy składce po 2 zł. miesięcznie Zrzeszenie, liczące prawie 3000 członków, będzie w stanie corocznie zgromadzić około 70.000 zł., co już po paru latach przy spodziewanej pomocy rządu da możność stworzenia poważnego zaczątku organizacji domów kuracyjnych i wypoczynkowych.

Po referacie w-prok. Chróścickiego wywiązała się długa dyskusja nad sprawą przymusu należenia do projektowanej akcji ze strony wszystkich członków Zrzeszenia. Z opozycją przeciwko przymusowi wystąpił przedstawiciel Oddziału Lwowskiego sędzia Żegiestowski, wskazując na nieprzychylne, nawet zagrażające rozłamem, ustosunkowanie się lwowian do sprawy przymusu, któremu dała wyraz ankieta wśród członków Oddziału Lwowskiego. Przeciwko stanowisku lwowian wystąpili gorąco przedstawiciele pozostałych Oddziałów, z Oddziałem Krakowskim na czele, podkreślając w przeciwnym razie wątpliwość powodzenia całej akcji. Opozycję lwowian poparł natomiast delegat Koła Sosnowieckiego pprok. Dąbrowski, motywując swój ujemny stosunek do sprawy przymusu ciężkiem materjalnem położeniem młodszych sędziów i prokuratorów, którzy nie mają zapewnionego nawet minimum środków utrzymania.

Dyskusję nad tą przykrą sprawą zamknął pięknem przemówieniem referent sprawy uzdrowisk wprok. Chróścicki, który zwrócił się do lwowian z gorącym apelem o niewyłamywanie się z ogólnej solidarności.

Po imiennem głosowaniu zgromadzenie przyjęło uchwałę kompromisową: przymus należenia do organizacji uzdrowisk i letnisk został uchwalony, natomiast postanowiono dla sędziów i prokuratorów grupy A składkę obniżyć do 1 zł. według osobistego życzenia oraz rozpocząć ściąganie składek od 1 stycznia 1931 r.

Następnie zgromadzenie przyjęło regulamin uzdrowisk i letnisk, opracowany przez Komisje organizacyjną przy Zarządzie Głównym, przekazując do jej uzgodnienia zgłoszone poprawki.

Z KOMISJI OPINJOWANIA WNIOSKÓW USTAWODAWCZYCH PRZY ZARZ. GŁ. ZRZESZENIA.

Komisja Opinjowania Wniosków Ustawodawczych, utworzona przy Zarządzie Głównym Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, zwróciła się do Zarządów poszczególnych Kół z prośbą o nadesłanie swych uwag najpóźniej do dnia 15 września 1930 r. co do projektu Ustawy o Wykroczeniach, najpóźniej zaś do dnia 15 października tegoż roku — co do projektu Kodeksu Karnego w redakcji, przyjętej w drugiem czytaniu przez Sekcję Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej.

Uwagi te, jako materjał opinjodawczy, zostaną złożone odnośnym organom w celu zużytkowania ich przy ostatecznej redakcji i uchwaleniu obu rzeczonych ustaw, ewentualnie będą również po zakwalifikowaniu przez Komisję drukowane w organie Zrzeszenia in extenso lub w opracowaniu Komisji.

Nie krępując opinjodawców co do zakresu, przedmiotu i formy opinjowania, Komisja zaznacza, iż byłoby rzeczą pożądaną, aby obok uwag poszczególnych członków Zrzeszenia została nadesłana opinja Koła, jako ciała zbiorowego, oraz aby w uwagach i w opinji były uwzględnione zagadnienia następujące:

1. Czy wskazane jest skodyfikowanie materjalnego prawa karnego w dwóch odrębnych ustawach, czy też połączenie ich w jeden kodeks, stanowiący organiczną całość?

2. Czy przepisy wyżej wymienionych projektów nie budzą wątpliwości co do jasności swej redakcji, a jeżeli tak, to które z nich i dla czego, oraz jaka redakcja byłaby właściwa?

3. Czy redakcyjne ujęcie istoty czynów karalnych w wypadkach ustawowego określenia poszczególnych przestępstw jest o tyle ścisłe i wyczerpujące, że nie budzi obawy pomieszania ich w praktyce sądowej, i co idzie za tem, stosowania rozmaitych przepisów w różnych sądach do czynów jednakiej natury prawnej, względnie stosowania jednego przepisu zamiast drugiego, a jeżeli ta obawa zachodzi, to co do których przepisów i jakie zdaniem opinjodawcy, powinny być wprowadzone zmiany do ustawy?

4. Czy projektowane represje nie są zbyt surowe lub zbyt łagodne co do poszczególnych przestępstw, względnie, czy granice kar, pozostawione uznaniu sądu wyrokującego, nie są zbyt szerokie lub zbyt wązkie, a jeżeli tak, to z jakich powodów opinjodawca projektowałby zmianę i w jakiej redakcji?

5. Czy należy wprowadzić do Kodeksu Karnego karę śmierci i za jakie czyny?

6. Czy wszystkie działania i zaniechania, zdarzające się w życiu, a zasługujące na represję karną, zostały przewidziane w załączonych projektach, a jeżeli nie, to jaki i w jakiem brzmieniu należy wnieść nowy przepis do ustawy w tym przedmiocie? — z drugiej zaś strony, czy wszystkie czyny, przewidziane jako karalne w rzeczonych projektach, powinny ulegać karno-sądowej represji, a jeżeli nie, to które i z jakich zasad?

Komisja Opinjowania Wniosków Ustawodawczych w odezwie swej do Zarządów Kół w końcu nadmienia, że niezbędnym warunkiem należytego zużytkowania przez wyżej wymienione organa oceny krytycznej Szanownych Kolegów jest nadawanie wnioskom opinjodawczym — poza ogólnemi uwagami — formy konkretnych przepisów, mających zastąpić, uzupełnić lub zmienić odnośne przepisy projektów, przyczem rzeczą pożądaną jest dodanie do wniosków krótkiego uzasadnienia.

POD ADRESEM KOMISJI GŁÓWNEJ KASY ZAPOMOGOWEJ.

Ze strony poszczególnych kół oraz członków Zrzeszenia otrzymujemy uwagi, że byłoby celowem wydanie wszystkim członkom książeczek członkowskich. w których należałoby zamieścić regulamin Kasy Zapomogowej oraz zapisywać każdomiesięczne wpłaty na rzecz Kasy. Książeczka ta stanowiłaby dowód, dokładnie ilustrujący stan uregulowanych należności na rzecz Kasy, zaś dla rodziny zmarłego dowód członkostwa spadkodawcy.

Koszt druku książeczki przy kilkutysiącznym nakładzie byłby niewielki — nie wyżej 50 gr. a wygoda znaczna.

Z działalności Oddziału Warszawskiego

W dniu 17 maja r. b. odbyło się zebranie Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Udział członków był nieliczny, zwłaszcza z prowincji pomimo, iż porządek dzienny zapowiadał szereg aktualnych spraw, w życiu Zrzeszenia ważnych.

W zebraniu wzięli udział: prezes zarządu A. Wozdecki, wicepr. B. Wisznicki, sekr. Łempicki-Małachowski, skarbnik Komorowski, oraz członkowie: (z Warszawy) Jamontt, Fleszyński, Neuman, (z prowincji) Dobromęski i Wiśniewski.

Po odczytaniu i zaakceptowaniu protokułu ostatniego posiedzenia Zarządu,

skarbnik p. Komorowski przedstawił stan kasy „Głosu Sądownictwa”” z którego widać, iż w kasie wydawnictwa pozostaje suma zł. 2.400 po wydaniu i opłaceniu kosztów Nr. 5 z r. 1930 bez opłaty papieru. W kasie Oddziału znajduje się 5996 zł. 34 grosze.

Uchwalono: 1) zatwierdzić statut „Głosu Sądownictwa”, przyjęty na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego wydawnictwa w dn. 10 maja 1930 r.

2) letni numer „Głosu Sądownictwa“ wydać w objętości pięciu arkuszy.

3) w sprawie odczytów: a) Dotychczasową Sekcję Prelegentów rozwiązać, b) Organizację odczytów zlecić narazie Prezydjum Zarządu, c) Wynagradzać prelegentów za wyjazd z odczytami na prowincję, d) Wysokość wynagrodzenia ustalać będzie w poszczególnych razach Prezydjum Zarządu Oddziału z tem, aby wynagrodzenie za odczyt wraz z kosztami wyjazdu nie przewyższało 100 zł.

4) w sprawie propagandy: sposób i czas zużytkowania odbitek z artykułów pp. Jamontta i Wolffa w sprawie stosunku Sądownictwa do pozostałych władz w Konstytucji pozostawić uznaniu Prezydjum Zarządu Oddziału.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

BIBLJOTEKA KOŁA WARSZAWSKIEGO uzupełniona została nową serją nabytych książek. Bibljoteka czynna codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 13 do 15 (Sąd Okręgowy, Miodowa Nr. 15, pokój Nr. 187). Zgodnie z regulaminem każdy członek upoważniony jest do korzystania jednorazowo z dwuch tomów na czas do dwuch tygodni. Przetrzymywanie książki po tym terminie skutkuje karę w wysokości 5 groszy dziennie.

MATERJAŁY NA UBRANIA I BIELIZNA. Zarząd Koła otrzymał ofertę firmy „Textil Bielski”, ul. Ossolińskich Nr. 8, tel. 37-25. Firma posiada na składzie: 1) materjały wełniane fabryk bielskich na ubrania i palta oraz suknie i płaszcze, 2) jedwabie, 3) oraz gotową męską bieliznę. Firma oferuje sprzedaż swych wyrobów na raty na warunkach następujących: rachunki na materjały wełniane płatne będą w 5 równych ratach miesięcznych, jedwabie zaś i bielizna — w 4 ratach. Firma z cen zasadniczych ustępuje Członkom Zrzeszenia 6% przy kupnie na spłaty i 12% przy płaceniu gotówką. Przy zakupach obowiązuje posiadanie legitymacji członkowskiej.

PENSJONATY NAD MORZEM. Hotel-Pensjonat „Bałtyk” i „Jasna” na Jastrzębiej-Górze, pow. Morski, poczta Jastrzębia-Góra, st. Kol. Łebcz (50 klm. drogi od Gdyni) proponuje Członkom Zrzeszenia swój komfortowo urządzony pensjonat-hotel. Ciepłe wanny morskie. Sezon od dnia 1 czerwca do dnia 15 września 1930 r. Dla Członków Zrzeszenia w czerwcu specjalnie zniżone ceny, mianowicie 10 zł. dziennie za pokój razem z całodziennem utrzymaniem. (Posiłek 4 razy dziennie), od dnia 1 lipca 1930 — 15 zł. do 25 zł. Bliższe informacje otrzymać można u właścicielki pensjonatu, Polna Nr. 78 m. 2 (parter), tel. 29-02, od godz. 5 do 7 po południu.

ULGI W TEATRACH. Na skutek prośby Członków Zarząd Koła przypomina treść komunikatów Nr. 12 i 13, omawiających ulgi, jakie przysługują Członkom Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w teatrach.

I. W Teatrach Miejskich (Wielki, Narodowy, Letni) zniżki wynoszą od 25% do 30%. Sprzedaż biletów ulgowych odbywa się w godzinach otwarcia kas (z wyjątkiem godz. 7—8 wieczorem) na podstawie zaświadczeń uprzednio otrzymanych w dni powszednie w Kancelarji Zarządu Koła. Każdy Członek Zrzeszenia upoważniony jest do nabycia trzech biletów. Bilety ulgowe nie będą wydawane przez kasy teatralne na te przedstawienia, co do których na afiszach figuruje zastrzeżenie: „bilety ulgowe nieważne”. Przy kupnie biletów oraz przy wejściu na widownię obowiązuje posiadanie legitymacji urzędowej i karty członkowskiej.

II. W Teatrach Polskim i Małym zniżka wynosi: do Teatru Polskiego 50%, Teatru Małego 40% cen biletów. Ulgi przysługują członkom Zrzeszenia i ich rodzinom zasadniczo we wtorki i soboty, niewykluczona jest jednak możność ko-

rzystania z ulg i w inne dni, po uprzedniem porozumieniu się Kancelarji Koła Warszawskiego z Dyrekcją Teatrów. Zakup biletów uskutecznia Kancelarja Koła, dokąd należy się zwracać w przeddzień przedstawienia, wpłacając należną sumę zgóry. W ten sposób zakupione bilety wydawane są Członkom w dniu przedstawienia, w tejże Kancelarji (Miodowa Nr. 15 pokój Nr. 187 od godz. 13 do 15). Koło tytułem kosztów administracyjnych pobiera od Członka Zrzeszenia po 10 gr. za każdy wydany do teatrów bilet.

Z życia towarzyskiego sądowników

W dniu 31 maja odbyła się zorganizowana przez Zarząd Warszawskiego Koła Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów wycieczka po Wiśle na luksusowym statku „Bałtyk".

Przejażdżka trwała od godziny 4 do 8-ej (16—20). Udział w przejażdżce wzięły bardzo liczne koła sądowników wraz z rodzinami. Statek był pięknie udekorowany flagami. W czasie przejażdżki spożyto podwieczorek, przygrywała orkiestra oraz odbywały się tańce. Uczestnicy spędzili niezmiernie miłe chwile. Niefrasobliwy nastrój dał możność odwrócenia myśli od codziennej szarzyzny i trosk życia sądowniczego. Rodziny sędziowskie zaznajamiały się między sobą, ustało wzajemne boczenie się, czuć było, że mimo wszystko to jedna miła rodzina sądowa.

Wśród zebranych m. in. byli obecni: p. ministrowa Carowa, p. prezes S. N. Supiński, dyr. dep. Świątkowski, dyr. Neyman oraz przybyli na Walny Zjazd Zrzeszenia delegaci z prowincji.

Organizatorom tej wycieczki a w szczególności prez. Lorentowiczowi i sędziemu Betleyowi należą się słowa serdecznej podzięki.

Odczyty i zebrania

Z KOMISJI OPINJODAWCZEJ PROJEKTÓW KODEKSU KARNEGO I USTAWY O WYKROCZENIACH PRZY POLSKIEM TOWARZYSTWIE USTAWODAWSTWA KRYMINALNEGO. Komisja Opinjodawcza, po ukonstytuowaniu się dn. 29. III. 1930, zajęła się rozdziałem referatów między poszczególnych członków Komisji. Ze względu na to, iż motywy do projektu K. K. nie zostały jeszcze ogłoszone, natomiast ukazały się drukiem motywy do projektu ustawy o wykroczeniach. Komisja postanowiła zająć się w pierwszym rzędzie ustawą o wykroczeniach. Pierwsze jednak prace Komisji wykazały, jak trudno jest rozpatrywać ustawę o wykroczeniach niezależnie od projektu kodeksu karnego, a to przedewszystkiem dlatego, że szereg norm prawnych i stanów faktycznych w ustawie o wykroczeniach jest ściśle związany z analogicznemi przepisami kodeksu karnego. To też już pierwszy referat, wygłoszony w Komisji Opinjodawczej dnia 5 maja 1930 przez p. Jerzego Nisensona, zastępcę prokuratora Sądu Okręgowego w Warszawie, na temat „Przestępstwa przeciwko wolności osobistej" uwzględnił w całej rozciągłości zarówno projekt ustawy o wykroczeniach (art. 40), jak i projekt kodeksu karnego (art. 240—244). Referent poddał analizie odnośne artykuły, proponując dla artykułów 242 i 243 Proj. K. K. i art. 40 proj. ust. o wykr. zasadnicze poprawki. Po wyczerpującej dyskusji, kierowanej przez przewodniczącego sędziego S. N. Wł. Sokalskiego i zasilanej wnioskami i uwagami sędziów S. N.: Berezowskiego, Wyrobka, Krzyżanowskiego, prokuratorów S. N.: Borowskiego, Grzybowskiego, Piernikarskiego, prezesa Fleszyńskiego, wiceprok. S. A. Brandta i wiceprok. S. O. Siewierskiego i Lemkina, adw. M. Ettingera i adw. Landau, sędziego Rosenzweiga i in. uchwalono (z drobnemi zmianami) nową redakcję odnośnych artykułów, zaproponowaną przez referenta.

Dnia 19 maja wygłosił drugi z kolei referat wiceprokurator S. A. p. Jerzy Brandt na temat „Część ogólna projektu ustawy o wykroczeniach" (art. 1—10). Referent wypowiedział się przeciw tworzeniu odrębnej ustawy o wykroczeniach, proponując włączenie odnośnych przepisów do kodeksu karnego. W związku z tem referent zaproponował poprawki do art. 1. 6, 8. 10 proj. ust. o wykr. oraz skreślenie art. 7. W ożywionej dyskusji nad referatem zabierali głos: sędziowie S. N. Sokalski, Wyrobek, Krzyżanowski, prok. S. A. K. Rudnicki, prez. Fleszyński,

adw. Sterling, w-prok. Rauze, dr. Lemkin, adw. Ettinger i inni. Po dodatkowej dyskusji dnia 26 maja 1930 uchwalono wnioski referenta prok. Brandta z pewnemi zmianami, zaproponowanemi przez dyskutantów. W szczególności uchwalono także jako zasadniczy postulat złączenie projektów K. K. i ustawy o wykroczeniach w jedną organiczną całość. Na najbliższych posiedzeniach zajmie się Komisja zgłoszonemi już referatami p. prok. S. N. Grzybowskiego i wiceprok. S. O. Rauzego, na temat „Przestępstwa polityczne w projekcie K. K.", referatami wiceprok. Siewierskiego i Lemkina na temat „Przestępstwa przeciwko mieniu", oraz referatem wiceprok. S. A. J. Kurkowskiego na temat „Przestępstwa przeciwko czci". Działalność komisji opinjodawczej wywołała żywe zainteresowanie w szerszych kołach prawniczych, którym drogie są losy polskiego ustawodawstwa karnego; Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej, a zarazem Prezes T. U. K., p. prof. E. Stan. Rappaport, jest stale informowany przez prezydjum Komisji Opinjodawczej o przebiegu jej prac.

PROWOKACJA.

(Z referatu Adwokata Kondratowicza w Związku Prawników Kresowców).

Zebrania Prawników Kresowców są zorganizowane bez zarzutu. Da się tu zauważyć pewien talent organizacyjny, niezwykłą umiejętność zainteresowania członków zrzeszenia co raz to nowym aktualnym tematem, wyborem prelegenta, który nie nuży, nie przewleka, pokierowania dyskusją tak, aby nie przekroczyła granicy, że tak się wyrażę „nasycenia", — niby w piękną klamrę te wieczory są zwykle zamknięte w krótkie przemówienia wstępne Prezesa Związku profesora Dynowskiego i przemówienia tegoż, zakańczające dyskusję. W ten sposób, wychodząc z wieczoru, otrzymuje się pewien zasób wrażeń myślowych i estetycznych, wspomina się o tych wieczorach z lubością, dąży się na nowy wieczór z ciekawością. A przytem ukazują się na sali co raz to nowi ludzie, znani w społeczeństwie, działacze społeczni, polityczni, ludzie nauki, sądownicy, adwokaci, rejenci.

Jednem z takich zebrań było zebranie, na którem wygłosił swój odczyt „O prowokacji"" adwokat Ignacy Kondratowicz.

Mecenas Ignacy Kondratowicz mówiąc o prowokacji ze stanowiska prawnego i społecznego zaznaczył, iż temat ten nie jest opracowany w literaturze prawniczej. Jeżeli Sąd Najwyższy wyraził pogląd na „darmojadztwo" podciągając to zjawisko, cywilne raczej pojęcie, pod pojęcie *oszustwa,* a projekt Kodeksu Karnego w art. 257 nazywa je *szalbierstwem,* to zdawałoby się że i czyn *prowokacji* winien być sprecyzowany ściśle i karany.

Czyn ten polega na podżeganiu obywatela przez agenta państwowego do przestępstwa politycznego. Teorja rozciąga pojęcie prowokacji na przestępstwa pospolite, przyczem zaznacza, iż prowokator działa nie w zamiarze skutku przestępstwa, ale w zamiarze ujęcia sprawcy.

Czy działa, chcąc udaremnić popełnienie czynu występnego, czy też dopomaga do spełnienia tegoż w zamiarze ujęcia i zdemaskowania sprawcy, z punktu moralnego i etycznego, działanie to budzi wstręt i wydaje się godnem potępienia, natomiast z punktu widzenia prawnego czyn jest karalnym o tyle, o ile zawiera znamiona podżegania do przestępstwa, lub udziału w popełnieniu przestępstwa. Sąd Najwyższy różniczkuje tę działalność w wypadkach 1) gdy uczestnik dąży do zakończenia przestępstwa — więc podlega odpowiedzialności, 2) gdy dąży do *udaremnienia* popełnienia przestępstwa, więc jest nie karalnym.

Natomiast prowokacja jako taka — nie jest uznana za przestępstwo. Nasza Komisja Kodyfikacyjna zerwała z zasadą akcesoryjności i przyjęła zasadę indywidualizacji, każdy kto popełnił przestępstwo odpowiada.

Ani obecne kodeksy, ani projektowane nie przewidują kary za prowokację. Nasuwa się pytanie, dlaczego pojęcie czynu niemoralnego nie jest sformułowane jako czyn karalny?

W dłuższej dygresji historycznej, prelegent zastanawia się nad rolą prowokacji w dziejach, mówi o pamiętnikach Thiersa, Guizota, prefektów Paryża, obszernie omawia rolę prowokacji w Rosji, przytacza opinję Kucharzewskiego, iż prowokacja była jedną z przyczyn upadku rewolucji rosyjskiej, dziwi się, dlaczego kryminolodzy w kursach prawa karnego nie omawiają tego zagadnienia? (odwracają się od tego zjawiska, jako stanowiącego to, „o czem się nie mówi"). Następnie podkreśla, iż w walce ze szpiegostwem i stronictwami wywrotowemi prowokacja bywa złem koniecznem, nieuniknionem, czasem bywa połączona z tolerowaniem działal-

ności występnej, zło pogłębia się przez demoralizację konfidentów, konfident, pod wpływem ambicji, czy też chęci zarobku częstokroć *przejaskrawia,* chcąc ujawnić winnych, sam im dopomaga do popełnienia czynów i z konfidenta staje się prowokatorem.

Sięgając do bogatego materjału wspomnień osobistych i stosunków przedwojennych, prelegent zaznacza, iż po upadku trzech potężnych monarchij, tajemnice policji niemieckiej i austrjackiej pozostały niewykryte, natomiast nader obszerny materjał działania policji rosyjskiej stał się jakby depozytem bolszewików, z którego ujawniają częściowo to tylko, co uważają za wskazane. Powodem upadku Rosji była nietylko nieudolność partji rządzącej i dynastji, ale *„udolność”* partji wywrotowej, prelegent przytacza nadzwyczaj ciekawy materjał faktyczny o stosunku prowokacji do Lenina. Gdy Lenin użalał się na brak nowych sił do ożywienia ruchu, komitet partyjny deleguje mu do pomocy Romana Malinowskiego, który wprost oczarowuje Lenina, nie podejrzewającego wcale, iż Malin. był ajentem ochrany i pobierał djety. Ten rzekomy „przyszły Bebel rosyjski” był karany uprzednio więzieniem za trzecią kradzież z włamaniem. Mamy tu przykład klasyczny, jak prowokacja wzmagała siłę akcji wywrotowej, zamiast ją udaremniać. Tak samo, gdy Lenin wyraził chęć użycia do pomocy w działaniu Rykowa, ochrana ułatwia temuż ucieczkę z zesłania i daje go do dyspozycji Lenina, którego działalność zwraca uwagę sztabów wojskowych mocarstw obcych. Zachodzi pytanie, jak się Lenin i jego koledzy zapatrywali na prowokację, czy wiedzieli o niej? Prelegent cytuje zdanie Kamieniewa, który twierdzi, iż chętnie pracowali z temi, którzy im „ułatwiali pracę”.

W ogólnej konkluzji prelegent domaga się, aby projekt nowego kodeksu uwzględnił niebezpieczeństwo, jakie dla społeczeństwa i państwa przedstawia prowokacja i przeciwdziałał odpowiednią sankcją karną na prowokatorów, jak za podżeganie, tak i za współpracę przy dążeniu do czynu występnego.

Po referacie wywiązała się się dyskusja szczegółowa.

Mecenas Mogilnicki zaznaczył, iż mylnem jest twierdzenie referenta, iż nie mamy pracy naukowej o prowokacji, gdyż odczyt niniejszy był jakby *monografją* o prowokacji (brawa).

Zdaniem mówcy, są dwa rodzaje prowokacji, jeden, gdy prowokacja stwarza przestępstwo, tam gdzie go nie było i drugi, gdy popycha jakby i rozszerza ramy już istniejącego, — mówca definjuje te pojęcia i proponuje wniosek odpowiedniej normy prawnej (oklaski).

Następnie zabierali głos mecenasi Niedzielski i Rundo. Ten ostatni uważa, iż w ramach obecnego Kodeksu mieści się pojęcie prowokacji — „każdy kto popełnia przestępstwo ulega karze”. Niestety, KPK nie daje sądom niezależności w zakresie ścigania, pozbawiając je inicjatywy. Ogromną wagę ma akcja *moralna,* szerzenie poglądu o szkodliwości prowokacji, sędziowie, jako szafarze sprawiedliwości przy ocenie czynów mogą zawsze tę kwestję jakby dyskontować, przyjmując pod uwagę, iż niekiedy oskarżeni mogą być ofiarami prowokacji.

Zamykając dyskusję profesor Dynowski zastanowił się nad pytaniem, jakie mianowicie dobro jest chronione przez pojęcie prowokacji?

Niesłusznym jest pogląd, jakoby w literaturze naukowej nie było mowy o prowokacji. Praca van Calkena o szpiegostwie wojskowem zawiera materjał odnośnie do prowokatorów, którymi niestety, posługują się w dziedzinie wywiadu wojskowego rządy. Panuje pewien chaos co do samego pojęcia, gdyż jeżeli z punktu widzenia metodologji przy wydaniu ustawy — za przekroczenie normy — musimy uwzględnić czem jest norma? to karząc za prowokację, będziemy w kłopocie, chcąc określić treść tej „normy”. Mówca wspomina o procesie wyborskim i o trudnościach skonkretyzowania normy w procesie. Zadaniem życia jest, ażeby judykatura wyprzedzała działalność ustawodawczą. Mówca przychyla się do poglądu, iż prowokację należy zwalczać przedewszystkiem z punktu widzenia społecznego i moralnego, ale kodeksowo trudno ująć to zawiłe pojęcie. *J. M.*

Z życia prowincji

Z KOŁA NOWOGRÓDZKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW. W kwietniu r. b. Nowogródek był świadkiem uroczystości, która choć dotyczyła głównie miejscowego sądownictwa, lecz zainteresowała szerokie koła miejscowego społeczeństwa. Uroczystością tą było pożegnanie miejscowego Pre-

zesa Sądu Okręgowego, p. Wacława Wyszyńskiego, który opuścił Sąd Nowogródzki, przechodząc na stanowisko Prezesa Sądu Okręgowego w Wilnie. Wyróżnienie to ze strony Ministerstwa (Sąd Nowogródzki liczy 33 sędziów, gdy Sąd Wileński — 106) w zupełności odpowiada tym wyrazom sympatji i uznania ze strony sądowników zarówno jak i przedstawicieli innych władz państwowych, które znalazły oddźwięk w czasie pożegnalnego bankietu, urządzonego na cześć ustępującego Prezesa. Serdeczny stosunek do innych władz państwowych i społeczne ujmowanie wszystkich zagadnień na polu jego pracy, sprężystość organizacyjna, ujawniona przy zastosowaniu nowych ustaw, podniesienie sprawności Sądu Nowogródzkiego, co kolejno uwypuklili w swych przemówieniach PP. Wojewoda Beczkowicz, Wiceprezes Sądu Okręgowego — Parafjanowicz i Prokurator Szaniawski, obok zasady „honeste vivere", którą P. Prezes Wyszyński wcielał w życie zarówno swym przykładem, jak i stosownemi wymaganiami od sobie podwładnych, co podkreślił Ksiądz Dziekan Węckowicz; — oto cechy, które złożyły się na skreślenie obrazu osoby i działalności ustępującego Prezesa Wyszyńskiego.

Uwieńczeniem tych przemówień było wręczenie w imieniu sądownictwa powiatowego albumu pamiątkowego widoków ziemi Nowogródzkiej przez Sędziego Łowicz-Barańskiego, który, żegnając ustępującego Prezesa jeszcze raz podkreślił Jego ofiarność dla pracy ideowej, twardą dłoń zwierzchnika i młodzieńczą przyjaźń koleżeńską, opartą na wysokiej zasadzie moralnej „homo-res sacra homini" — gdy częstokroć spotykamy w życiu inną zasadę „homo homini lupus".

W odpowiedzi P. Prezes Wyszyński dziękując za wyrażone względem niego uczucia zwrócił uwagę na odrębną i niewdzięczną cechę roli sędziego i prokuratora, których zadaniem jest karać i rozstrzygać spory, co znów powoduje niepopularność wśród niezadowolonych. Dobre wyniki pracy Sądu Nowogródzkiego zawdzięcza on współpracy sędziów i prokuratorów oraz urzędników sądowych, wysuwając, że dla dobra gmachu sprawiedliwości niezbędne są trzy zręby: talent, wiedza i serce. Przemówienie swe zakończył P. Prezes Wyszyński temi słowy: „Obdarzyliście mnie chlebem i sercem, to też za serce winien jestem wam serce. Nowogródek jest przedmieściem Wilna, a wiemy wszak, że żywotne siły przedmieścia częstokroć są istotniejsze niż „mury zamków". Ł. B.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY — Organ Prasowy Oddziałów: Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. w Nr. 4 — Rok VI — Kwiecień 1930 r. zamieszcza: Antoniego Władysława Bartza „Zakazy pozbywania lub obciążania wobec wierzyciela popierającego egzekucję", Dr. Jana Korzonka artykuł n. t. „Umorzenie śledztwa w sprawach popieranych przez oskarżyciela prywatnego", w którym autor wypowiada zdanie, iż umorzenie to następuje bądź dla braku uprawnionego oskarżyciela, bądź za zgodą oskarżyciela — wyraźną lub domniemaną, — przyczem następuje ono tylko o tyle, o ile przedtem nie przyłączy się do postępowania inna osoba, tym samym czynem pokrzywdzona, która pierwotnie oskarżenia nie popierała (art. 64 KPK) względnie o ile przedtem prokurator nie obejmie w interesie publicznym oskarżenia obok oskarżyciela prywatnego (art. 69 KPK). W tymże Numerze znajdujemy ciekawą rozprawę Stanisława Lindnera o „Właściwości władzy w sporach z powodu rewindykacji dróg publicznych".

W numerze 5 z maja 1930 r. zamieszczona została Dr. Jana Korzonka praca n. t. „Umorzenie śledztwa w sprawach ściganych z urzędu", w której autor wypowiada zdanie, iż wszystkie wypadki umorzenia śledztwa (w sprawach j. w.) dadzą się ująć w jedną ogólną zasadę, wedle której umorzenie następuje zawsze, ilekroć w toku śledztwa lub po jego ukończeniu, ale przed wniesieniem aktu oskarżenia, zabraknie uprawnionego oskarżyciela albo oskarżyciel taki od oskarżenia odstąpi.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — Rok LVIII Nr. 7 zamieszcza m. in. dokończenie artykułu Dr. Józefa Kazimierza Gidyńskiego, adwokata w Poznaniu „O nieważności wyroków sędziów grodzkich, wydanych jednoosobowo w Sądach Okręgowych", w którym autor jest zdania, iż niema innego wyjścia z wytworzonej w kilku Sądach Okręgowych apelacji poznańskiej sytuacji — jak uchylenie

przez Sąd Apelacyjny wyroków sędziów grodzkich, wydanych jednoosobowo w Sądach Okręgowych, jeżeli od tych wyroków wniesiono apelację. Natomiast wyroki prawomocne w sprawach cywilnych będą mogły być unieważnione w trybie skargi nieważności z § 579 liczba 1 niemieckiej procedury cywilnej, o ile będą spełnione warunki jej zastosowania. Wyroki prawomocne w sprawach karnych będą mogły być unieważnione w trybie kasacji w obronie ustawy, względnie w trybie art. 77 Rozporządzenia zawierającego Prawo o Ustroju Sądów Powszechnych. W artykule Jana Ruffa adwokata n. t. „Odroczenie rozprawy karnej z powodu choroby obrońcy". Autor wypowiada zdanie, że aczkolwiek ustawa (K. P. K.) nie poświęca chorobie obrońcy specjalnego przepisu, jednakże ratio legis (art. 346 § 1 348 § 1 K. P. K.) wskazuje, że wypadek taki stanowić powinien uzasadnioną przyczynę odroczenia rozprawy. Skoro ustawa nie odrzuca faktu choroby obrońcy, jako obojętnego dla losu sprawy, kwestją zaś oceny zdarzenia, jako przyczyny skutkującej odroczenie sprawy, pozostawia wyłącznie dyskrecjonalnej władzy Sądu — to nic nie stoi na przeszkodzie, aby w sensie wyżej przytoczonym tłumaczyć wolę prawodawcy.

W № 8 Gazety Sądowej Warszawskiej Janusz Jamontt omawia „Zmianę w ustroju Sądów"; Eugenjusz Wiśniewski w art. p. t. „Wątpliwości przy wyrokowaniu" polemizuje z artykułem p. t. „In dubiis"... zamieszczonym w № 11/1929 „Głosu Sądownictwa" i ustosunkowuje się negatywnie do reformowania zasady „in dubiis pro reo" w odniesieniu do wyrokowania o winie, stwierdzając, iż punkt ciężkości interesu społecznego leży w wyrokowaniu o karze. Mniej ujemnie — zdaniem autora — wpływają na masy uniewinniające wyroki w sprawach, gdzie Sąd istotnie nie miał dostatecznych danych do uznania winy, niż: 1-o) zbyt niski i nierównomierny wymiar kary w I-ej instancji, 2-o) częste łagodzenie kar w II-ej instancji, mimo uznania winy zgodnie z wyrokiem I-ej instancji i 3-o) wszelkiego rodzaju „urlopy" i t. p. w czasie odbywania kar. Postulaty, zasady i wskazówki, idące w tych kierunkach, w zakresie wymiaru i wykonania kary powzięte „pro societate" — oto właściwa potrzeba nowoczesnego polskiego sądownictwa.

W №№ 9 i 10 Gazety Sądowej Warszawskiej znajdujemy m. in. Juljana Łady pracę n. t. „Protesty weksli po terminie ich płatności oraz przed terminem płatności". W № 11 Gazety Sądowej Warszawskiej m. in. Stanisław Czerwiński WProkurator S. N. zamieszcza przyczynek n. t. „Afekt patologiczny a silne wzruszenie nerwowe", w którym m. in. zauważa, iż „wedle zdania najnowszych przedstawicieli nauki „afekt patologiczny jest stanem uczuciowym o tak silnem napięciu, że tamuje wszelki bieg myślenia i postępowania i przeto jest stanem raptownego, krótko trwającego rozstroju umysłowego. Dalej autor podnosi, iż niezmiernie ciężkie jest zadanie sędziów, gdy muszą rozstrzygnąć stan poczytalności oskarżonego, który popełnił przestępstwo pod wpływem afektu. W takich wypadkach przedewszystkiem dochodzenie i śledztwo będą musiały zająć się zbadaniem osobistości oskarżonego, wyjaśnić cały przebieg jego życia w celu ustalenia atawizmu, dziedziczności i t. p., ściśle i dokładnie ustalić za pomocą przesłuchania, jeżeli to będzie możliwe — w obecności lekarza — psychjatry, świadków, celem ustalenia stanu duchowego winowajcy wogóle oraz podczas i po dokonaniu przestępstwa w szczególności. Tamże Seweryn Szer pisze o „Rubryce głównej i ziewkowej w wykazie hipotecznym". W № 12 Gazety Sądowej Warszawskiej m. in. W. Bekerman zamieszcza artykuł o „Art. 26 4 K. C. P.", wypowiadając zdanie, iż przepis ten, który stwarza fikcję otwarcia spadku przy życiu drugiego małżonka, — i tylko na rzecz drugiego niewinnego małżonka, t. j. stwarza sytuację, że małżonek dziedziczy już, a dzieci jeszcze nie dziedziczą — jest dziwolągiem prawnym, z którym niewiadomo co robić.

W № 13 Gazety Sądowej Warszawskiej m. in. Dr. J. Lipkin w pracy p. t. „Czy Prokuratorja Generalna może występować w charakterze oskarżyciela posiłkowego", twierdzi, iż niema zasady prawnej dla występowania Prokuratorji Generalnej w charakterze oskarżyciela posiłkowego.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY — *Miesięcznik* — Rok I — Nr. 3 zamieszcza: Stefana Ehrenkreutza rzecz o „Pracach Lelewela na polu historji prawa", Adama Bobkowskiego dokończenie pracy n. t. „Trzecia władza", c. d. J. I. Parczewskiego referatu n. t. „Dziesięciolecie Pracy Sądu Apelacyjnego w Wilnie", Kazimierza Petrusewicza artykuł o „Zmianach wprowadzonych do rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego przez Polskie Ustawodawstwo", I. Kapłana

o „Eksmisji przez współwłaściciela", Leona Sumoroka rzecz n. t. Kolizja ustaw dzielnicowych co do dziedziczenia".

Numer 4 z maja 1930 r. zawiera na wstępie tekst adresu wystosowanego przez sądowników apelacji wileńskiej do ustępującego po 42 latach pracy ze stanowiska Prezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie, p. Lucjana Bochwica. Ku uczczeniu Prezesa Bochwica sądownicy z wileńszczyzny zebrali z pośród siebie i złożyli na Jego ręce kwotę 1.400 zł., przeznaczając ją na nagrody imienia Prezesa Bochwica dla studentów Uniwersytetu S. B. za prace naukowe. W tymże Numerze J. I. Parczewski w d. c. kontynuuje referat swój o „Dziesięcioleciu Pracy Sądu Apelacyjnego w Wilnie", następnie Prof. Dr. E. Waśkowski pisze w d. c. o „Źródłach prawa rosyjskiego, obowiązującego na Ziemiach Wschodnich", zaś Kazimierz Petrusewicz zamieszcza dokończenie pracy o „Zmianach wprowadzonych do rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego przez Polskie Ustawodawstwo". Miesięcznik kończy artykuł adwokata Emanuela Smilga o „Amnestji w Sądzie Wojskowym".

PRZEGLĄD NOTARJALNY — Kwartalnik poświęcony sprawom Notarjatu i Hipoteki — Rok IX — Styczeń—Marzec 1930 — Nr. 1 — Kraków — zamieszcza Dr. Stefana Breyera „Kilka uwag o organizacji notarjatu wedle projektów Prof. Dr. Wład. L. Jaworskiego", Juljana Łady rzecz o „Umowie kupnasprzedaży pomiędzy małżonkami", pracę Dr. Stefana M. Grzybowskiego „Ze studjów nad osobowością prawną", w której autor omawia zagadnienia powstania, rozwiązania i likwidacji spółdzielni. W tymże Numerze kwartalnika znajdujemy dwie prace Jakóba Glassa n. t. „Niektóre zagadnienia przyszłej polskiej ustawy notarjalnej", w której Autor omawia: A) Organizację Notarjatu i B) Czynności notarjalne — oraz n. t. „ „Taksa notarjalna".

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY — Warszawa — Rok II — 1929 — Nr. 9—11 — Wrzesień—Listopad, zamieszcza m. in. Mjr. K. S. Dr. Dobosza Kazimierza pracę n. t. „Poborowy a dezercja", Mjr. Żand. Chodkiewicza Kazimierza artykuł o „Progresyjnych systemach więziennych w praktycznem zastosowaniu" oraz Mjr. K. S. Nidera Seweryna Jordana o „Organizacji wojskowego sądownictwa francuskiego i procedurze". **Z. Z.**

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY". Wyszedł z druku 2-gi zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: A n k i e t a w sprawie Rewizji Konstytucji Polskiej. A r t y k u ł y: Glass J. sędzia: „Praworządność w Polsce na tle organizacji sądownictwa; Starzyński St. prof.: O dążeniach do reformy ustroju w niektórych państwach a zwłaszcza w Polsce; Sułkowski J. prof.: „W sprawie unifikacji prawa wekslowego i czekowego"; Paygert K. Dr.: „Z powodu aktywizacji bilansu handlowego w II półroczu 1929"; Schimmel J.: „Projekty budowlane". — P r z e g l ą d p i ś m i e n n i c t w a: 42 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej — P r z e g l ą d p r a w o d a w s t w a s k a r b o w e g o — K r o n i k a u s t a w o d a w c z a — S ą d o w n i c t w o: Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich, Orzecznictwo Najwyższego Trybunału administracyjnego — K r o n i k a g o s p o d a r c z a, s o c j a l n a i s a m o r z ą d o w a. — Prenumerata roczna 25 złotych we wszystkich księgarniach

GŁOS ADWOKATÓW — Miesięcznik poświęcony prawu i sprawom zawodowym adwokatury — Kraków — Rok VI — Marzec—Kwiecień 1930 r. Zeszyt III—IV — publikuje Adw. Dr. Leona Peipera (Przemyśl) rzecz „W kwestji przybrania więcej obrońców", omawiającą decyzję Sądu Okręgowego karnego w Krakowie, odmawiającą oskarżonemu o pobicie jugosłowiańskiego akademika Cornera przybrania drugiego obrońcy. Autor jest zdania, że stylizacja art. 84 KPK, mówiącego o „obrońcy" a nie o „obrońcach" bynajmniej nie przemawia za słusznością stanowiska Sądu krakowskiego i motywuje swoje twierdzenie. W tymże Numerze Adw. Goldblatt pisze o „Unifikacji Adwokatury i wolnoprzesiedlności Adwokatów w Polsce", Dr. Stanisław Dobrowolski przytacza pewne „Niedomagania w Administracji Sądowej". Dr. Prof. Tadeusz Hilarowicz zamieszcza zakończenie ciekawej pracy o „Lukach w prawie administracyjnem" wreszcie Adw. Dr. Feuerstein upomina się „O nową taryfę adwokacką", przytaczając rażące różnice zachodzące między opłatami notarjalnemi a adwokackiemi, obowiązującemi na terenie Małopolski.

SĄD I OBRONA — Organ Korporacji obrońców sądowych w Polsce — Rok VI — № 3 zamieszcza m. in. Dr. Stan. „Reforma więziennictwa belgijskiego i jej znaczenie dla polityki penitencjarnej", w którym autor zauważa, iż istotą reformy belgijskiej, punktem wyjścia prac penitencjarnych — są masowe badania indywidualne, które mają na celu dokładne poznanie osobowości przestępcy, segregację więźniów i racjonalną pracę wychowawczą nad ich uspołecznieniem. Belgijskie Ministerjum Sprawiedliwości zrobiło zasadniczy wyłom w dotychczasowym systemie penitencjarnym i pozwoliło przyjść do głosu ludziom nauki w tych sprawach, w których w innych państwach decydują do dnia dzisiejszego biurokraci i dozorcy więzienni.

SĄD I OBRONA — Organ Korporacji Obrońców Sądowych w Polsce — Rok IV — Kwiecień 1930 r. Nr. 4 zamieszcza Jerzego Szretera d. c. artykułu n. t. „Sprawa mieszkaniowa w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego w latach 1928 i 1929", w którym omawia: 1) Sprawę dopuszczalnej podwyżki komornego i 2) Ograniczenie prawa wypowiadania i rozwiązywania umów najmu. W tymże zeszycie B. S. pisze o „Psychologji zeznań świadków" i omawia warunki, w jakich formuje się zeznanie, a mianowicie kwestję „uwagi", „wzruszenia", „sugestji" i „czasu między obserwacją a zeznawaniem".

GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ № 9 zawiera między innemi Ludwika Krajewskiego artykuł p. t. „O mocy obowiązującej norm prawnych w czasie". Są to rozważania teoretyczne na tle techniki legislacyjnej, w naszych warunkach, charakteryzujących się powodzią ustawodawczą i ciągłemi zmianami i poprawkami, niezmiernie cenne i mogące służyć jako podręczne wskazówki przy stosowania norm prawnych w praktyce. W końcu artykułu autor wskazuje poszczególne wypadki wadliwości naszej praktyki prawodawczej, świadczące o braku wyrobienia w tym względzie naszych czynników projekto i ustawodawczych. W tymże numerze znajdujemy Romana Hausnera dokończenie artykułu p. t. „Organizacja Urzędników Wojewódzkich i Starostów" oraz aktualny ze względów sezonowych artykuł Zdzisława Hanuli — „Uwagi na temat gospodarki żywnościowej w uzdrowiskach i letniskach polskich".

APEL — Organ Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P. — Rok III — № 2 i 3 zamieszcza m. in. sprawozdania ze Zjazdu Urzędników Sądowych Apelacji Pomorskiej odbytem w dniu 19. I. 1930 r. w Toruniu z racji 10-lecia wznowienia Sądów Polskich na Pomorzu, Statut Fundacji im. Leona Supińskiego, która ma na celu wydawanie nagród urzędnikom sądowym i prokuratorskim Okręgu Apelacyjnego Warszawskiego, którzy „przy nieskazitelnym charakterze odznaczyli się gorliwością w pracy i wykazali przy pełnieniu swych obowiązków szczególną inicjatywę w kierunku usprawnienia swej działalności". T. Lewandowski pisząc o „Racjonalizacji pracy" uważa, iż sprawę tę muszą ująć w swe ręce czynniki do tego powołane, a więc władza centralna wymiaru sprawiedliwości.

„BIULETYN URZĘDNICZY" — Organ Związku Stowarzyszeń Urzędników Państwowych i Samorządowych z wykształceniem akademickiem — Rok IV — № 1—2 zamieszcza uwagi o „Syndykaliźmie urzędniczym", w artykule „Ponowna prośba" domaga się ograniczeń w przesadnie swobodnem stosowaniu zwolnień od studjów, zaś w artykule p. t. „Cel a metoda" omawia krytycznie działalność Komisji dla usprawnienia administracji publicznej, o ile chodzi o podział administracyjny Państwa. Dr. K. Windakiewicz pisze „O urzędach honorowych i zawodowych". J. Aker rozważa „O sprawie dekoncentracji". A. Bardzki opracował „Zagadnienie wpływu sposobu rozwiązania stosunku służbowego na prawa emerytalne". A. Longchamps omawia „Udział urzędników w pracy społecznej". O ustawodawstwie morskiem pisze Dr. Władysław Sowiński, zaś Dr. Jerzy Pogonowski daje historyczną notatkę „Projekt króla Jerzego z Podjebradu". Uzupełniają ten zeszyt nowe pytania w dziale „Quaestiones".

Z. Z.

Zapiski bibljograficzne

SKOROWIDZ ALFABETYCZNY OPŁAT STEMPLOWYCH, opracowany przez K. Goetza. Wydawnictwo Ministerstwa Sprawiedliwości, Warszawa 1930. Treścią broszury jest wyliczenie w porządku alfabetycznym aktów i czynności prawnych, podlegających opłatom stemplowym, wysokości tych opłat oraz wy-

padków zwolnienia od opłat. Nadto przytoczone są przepisy, niezbędne dla prawidłowego stosowania ustawy o opłatach stemplowych, np. o kasowaniu znaczków, o sposobach obliczania i uiszczania opłat i t. p.

Materjał, objęty obowiązującemi przepisami stemplowemi, opracowano wyczerpująco i przejrzyście.

Różne

ZJAZD DELEGATÓW ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ. P.

W niedzielę, dnia 18 maja r. b. o godzinie 10-ej przed południem odbył się w sali posiedzeń Sądu Najwyższego Zjazd Delegatów Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P., na który przybyło 55 Delegatów, reprezentujących 9.000 urzędników sądowych ze wszystkich ośrodków Rzeczypospolitej.

Na Zjazd przybyli również: Minister Sprawiedliwości p. Stanisław Car, Prezes Sądu Najwyższego p. de Michaelis, b. Minister Sprawiedliwości, Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Dutkiewicz, Dyrektorowie Departamentu pp. Świątkowski i Dr. Batycki, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego p. Fleszyński, który zarazem reprezentował Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego, p. o. Naczelnika Wydziału w Ministerstwie Sprawiedl. p. Kwiatkowski, Prezes Sądu Okręgowego p. Kamieński, Wiceprezesi tegoż Sądu pp. de Rozprza Fajgel i Lorentowicz, Naczelnicy Sądów Powiatowych w Warszawie pp. Jaruzelski i Wierzejski, reprezentant Naczelnej Rady Adwokackiej, adwokat p. Bogucki, reprezentant Stowarzyszenia Urzędników Państwowych p. Duda i reprezentant Związku Pracowników Więziennych p. Dąbrowski.

Obrady zagaił prezes Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych, p. Wacław Sikorski, przedstawiając zdobycze, jakie urzędnicy sądowi uzyskali dla poprawy bytu materjalnego i podniesienia ich moralnego poziomu, podkreślając wielkie zasługi w tej sprawie Ministra Sprawiedliwości p. Cara, któremu imieniem zebranych złożył podziękowanie. Przemówienie p. Sikorskiego zebrani nagrodzili hucznemi oklaskami.

Z kolei powitał Zjazd p. Minister Car, który podniósł, że urzędnicy sądowi wykazali, iż stoją pod każdym względem na wysokości swego zadania, przyczyniając się sumienną pracą i należytem pojmowaniem swych obowiązków do utrzymania na należytym poziomie powagi sądownictwa i godności swego urzędu. Pan Minister zapewnił organizację urzędników sądowych o dalszej swej życzliwości i poparciu, życząc Zjazdowi jak najpomyślniejszych wyników obrad.

Następnie witali Zjazd: Wiceprezes Sądu Apelacyjnego p. Fleszyński osobiście i imieniem Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, adwokat p. Bogucki imieniem Naczelnej Rady Adwokackiej, p. Duda imieniem Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Rz. P. oraz p. Dąbrowski imieniem Związku Pracowników Więziennych.

Generalny sekretarz Centrali p. Szkolnicki odczytał pisma i telegramy z życzeniami dla Zjazdu, nadesłane od Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego p. Supińskiego, Prezesów tegoż Sądu pp. Pohoreckiego i D-ra Sieradzkiego, z Prezydium Komisji Kodyfikacyjnej oraz od wielu Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych i Okręgowych.

Wygłoszono cztery referaty, a mianowicie p. Trzemżalskiego z Katowic „O potrzebie uproszczenia agend sądowych", p. Górki z Krakowa „O stosunku uposażeń urzędniczych przedwojennych do obecnych", p. Sikorskiego „O środkach, mogących zapewnić Państwu możność poprawy bytu pracowników państwowych" i p. Rosenblütha z Krakowa „O potrzebie umarzania i wykreślania kar dyscyplinarnych".

Po południu Zjazd obradował w sprawach gospodarczych Centrali i dokonał wyboru władz Zrzeszenia. Prezesem Centrali został wybrany ponownie p. Wacław Sikorski, wiceprezesami pp. Łomnicki i Bredy, zaś generalnym sekretarzem p. Z. Szkolnicki.

Musimy podkreślić poważny charakter zjazdu oraz doskonałą jego technikę, mogące służyć za wzór dla innych tego rodzaju zjazdów zawodowych. Nic też dziwnego, że organizacja, ujawniająca taką siłę twórczą, osiąga zamierzone cele, z czego się szczerze radujemy, życząc dalszych powodzeń na polu jej działalności.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

1.

KARA UMOWNA — DOPUSZCZALNOŚĆ OZNACZENIA NA SUMĘ WIĘKSZĄ OD WARTOŚCI, PRZEDMIOTU UMOWY.

Art. 1152 i 1231 K. C.

W myśl art. 1152 K. C. oznaczenie wysokości kary umownej za niewykonanie zobowiązania pozostawione jest do woli stron kontraktujących, wola zaś ta, poza przypadkiem, przewidzianym w art. 1231 K. C. winna być całkowicie uszanowana, gdyż pod tym względem prawo żadnych zastrzeżeń nie zawiera, przeciwnie, wyraźnie stanowi, iż stronie, uprawnionej do odszkodowania, nie może być przyznana suma ani większa, ani mniejsza od tej, która jest wskazana w kontrakcie, a zatem oznaczenie kary umownej na sumę nawet większą od wartości przedmiotu umowy nie jest przeciwne prawu, nie jest więc sprzeczne z dobremi obyczajami.

N. I. C. 1547/29 r. z dnia 23.II.1930 r.

2.

PRZERACHOWANIE DŁUGU SOLIDARNEGO.

Art. 1214 i 1216 K. C.

W razie zapłacenia przez jednego z solidarnych dłużników długu, przerachowanego na złote, regres może być urzeczywistniony w stosunku do drugiego solidarnego dłużnika tylko do wysokości sumy zaciągniętego długu (art. 1216 K. C.) względnie części tego długu, przypadającej na współdłużnika (art. 1213 i 1214 K. C.), przerachowanej na złote, przy uwzględnieniu stanu majątkowego i innych okoliczności, dotyczących osobiście tego ostatniego dłużnika a nie dłużnika, regres wykonywującego.

N. I. C. 666/29 r. z dnia 30.I.30 r.

3.

SEKWESTR — DOPUSZCZALNOŚĆ W CZASIE TRWANIA NIEPODZIELNOŚCI SPADKOWEJ.

Art. 1961 K. C.

Gdy w czasie trwania niepodzielności między spadkobiercami zachodzą spory co do sposobu posiadania, zarządzania i osiągania dochodów z nieruchomości spadkowej, Sąd na skutek powództwa jednego z spadkobierców, mocen jest w wypadkach istotnej konieczności poddać tę nieruchomość sekwestrowi, winien wszakże oznaczyć bliżej zadania sekwestratora, a w szczególności wskazać czas trwania sekwestru, tudzież sposób użycia funduszów, osiągniętych tytułem dochodu z nieruchomości, przytem nie będzie wykluczone uchylenie lub zmodyfikowanie sekwestru w miarę późniejszych zmian w stanie faktycznym, bądź za zgodną wolą stron, bądź na skutek nowego orzeczenia sądu.

N. I. C. 1715/29 r. z dnia 17.I./17.II.30 r.

4.

KWESTJA WINY W RAZIE SEPERACJI MAŁŻEŃSKIEJ.

Art. 77 Prawa o małżeństwie.

Sądy cywilne nie mogą wdawać się w ponowne rozstrząsanie podstawy rozłączenia, a przeto też kwestji winy stron, jako już ustalonych przez sądy duchowne w zakresie ich ustawowej kompetencji.

N. I. C. 867/29 r. z dnia 12/II.1930 r.

5.

HIPOTEKA — DZIAŁ I WYKAZU HIPOTECZNEGO A RĘKOJMIA WIARY PUBLICZNEJ.

Art. 29 Ust. Hip., art. 92 Instrukcji Hipotecznej z 30 czerwca 1819 r.

Wobec niewejścia w życie prawa sejmowego z dn. 26 kwietnia 1818 r. o normalnem rozgraniczeniu dóbr (Dz. Pr. t. IV. str. 290) treść działu I wykazu hipotecznego nie otacza sama przez się rękojmią wiary publicznej przestrzeni i granic dóbr (art. 29 U. H. i art. 92 Instr. Hip. z 30 czerwca 1819 r.).

N. I. C. 627/29 r. z dnia 24.X 5.XII. 1929 r.

6.

RĘKOJMIA WIARY PUBLICZNEJ A HIPOTEKA SĄDOWA.

Art. 120 Ust. Hip.

W myśl art. 120 Ust. Hip. z rękojmi wiary publicznej korzystają osoby trzecie, wchodzące w dobrej wierze w czynności z wierzycielem hipotecznym, a więc nie mogą powoływać się na powyższą rękojmię osoby trzecie, którym służy hipoteka sądowa, ponieważ, poszukując jedynie swej należności z tytułu wykonawczego, żadnej czynności z wierzycielem hipotecznym nie zawierają.

N. I. C. 1139/29 r. z dnia 19.XII.29 r.

7.

HIPOTEKA — APELACJA WIERZYCIELA NIEUCZESTNICZĄCEGO W CZYNNOŚCI HIPOT.

Art. 29 Ust. Hip. z 1818 r. i Post. Namiestnika Król. z 22. I. 1822 r. o apelacjach od decyzji wydziałów hipotecznych (Dz. Pr. t. VII str. 287).

Wierzyciel, który nie uczestniczył w czynności, zatwierdzonej decyzją wydziału hipotecznego, ma prawo zaskarżyć pomienioną decyzję w drodze apelacji, jeżeli czynność ta sprzeciwia się jego prawom, wiadomym z wykazu hipotecznego; w tym przypadku termin do apelacji biegnie od daty, kiedy wierzyciel powziął wiadomość o zapadłej decyzji, z zastrzeżeniem wszakże praw osób trzecich w dobrej wierze nabytych.

N. I. C. 1942/28 r. z dnia 20/27.XII.1929 r.

8.

AKCJA POSESORYJNA WSPÓŁPOSIADACZA.

Art. art. 567, 530 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Współposiadacz może korzystać z obrony posesoryjnej przeciwko drugiemu współposiadaczowi (O. S. N. za 1928 r. Nr. 44 i in.), wówczas, gdy zakłócone posiadanie miało charakter niezależny w stosunku do współposiadacza, który posiadanie to zakłóca; nie zachodzi jednak taka niezależność posiadania w przypadku, gdy wykonywane jest wspólnie z właścicielem nieruchomości, tego rodzaju posiadanie w rozumieniu art. 567 t. X cz. 1 Zw. Pr. poczytuje się za zależne i na dobrej woli właściciela spoczywające, a dlatego nie może być bronione przeciwko właścicielowi w drodze akcji posesoryjnej.

N. I. C. 1393/29 r. z dnia 21.I.30 r.

9.

POCZĄTEK TERMINU DO PRZEDSTAWIENIA TESTAMENTU.

Art. 1063 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Z osnowy art. 1063 t. X cz. 1 Zw. Pr. wynika, iż do zastosowania terminu 2-letniego wystarczy nieobecność spadkobiercy w kraju w dacie otwarcia spadku, gdyż termin do złożenia testamentu do Sądu od tej daty ma być liczony; termin ten jest ulgowym, gdyż dla spadkobierców w kraju obecnych zakreślony jest termin

roczny; słuszność przeto wymaga, aby termin 2-letni miał zastosowanie również do spadkobierców, którzy powrócili do kraju przed upływem terminu rocznego; w przeciwnym razie spadkobierca przebywający zagranicą byłby wbrew wyraźnej intencji prawa w gorszym położeniu, niż spadkobierca w kraju obecny, gdyż miałby z natury rzeczy mniej czasu do powzięcia wiadomości o otwarciu spadku, istnienia testamentu i do odszukania tego testamentu.

N. I. C. 1757/29 r. z dnia 25.II.1930 r.

10.

TERMIN WYKONANIA PRAWA ODKUPU.

Art. 1428 i 692 t. X cz. I Zw. Pr.

Aczkolwiek przepisy tomu X cz. I Zw. Pr. nie zawierają żadnych wskazówek co do umów kupna — sprzedaży z zastrzeżeniem prawa odkupu, zastrzeżenie takie nie jest sprzeczne z ustawą, w myśl więc art. 1428 t. X cz. I Zw. Pr. może być zawarowane, o ile jednak strony nie oznaczyły terminu odkupu, to, zgodnie z art. 692 t. X cz. I Zw. Pr., prawo wykonania odkupu gaśnie po upływie 10 lat.

N. I. C. 1653/29 r. z dnia 5.II.30 r.

11.

RUCHOMOŚĆ — BUDYNKI WZNIESIONE PRZEZ DZIERŻAWCĘ.

Art. 384, 387 i 424 t. X cz. I Zw. Pr.

Budynki, do których wzniesienia upoważniono dzierżawcę pod warunkiem, iż w razie ekspiracji terminu dzierżawy lub niewpłacenia czynszu dzierżawnego winny ulec zniesieniu czyli rozbiórce, należy uważać za ruchomość; budynki więc te mogą być sprzedawane i oddawane w zastaw wedle przepisów co do majątku ruchomego.

N. I. C. 1508/29 r. z dnia 28.I.1930 r.

12.

OCHRONA LOKATORÓW — PRAWNE ZAMIESZKANIE NIELETNICH.

Art. 32 K. C. P. i art. 11 p. „f" Ust. o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r.

Art. 32 K. C. P. stanowi jedynie o prawnem miejscu zamieszkania nieletnich, przepis ten jednak nie ma zastosowania w sporach, wynikających na tle ustawy o ochronie lokatorów, ustawa ta bowiem wywołana katastrofalnym brakiem mieszkań nie dotyczy prawnego zamieszkania, lecz ma na względzie jedynie zapewnienie najmującym dachu nad głową; wniosek taki wspiera art. 11 p. „f" rzeczonej ustawy, z którego wynika, iż najmujący może posiadać dwa mieszkania, byle nie w tej samej miejscowości.

N. I. C. 1681/29 r. z dnia 15.I.1930 r.

13.

Art. 2 L. 2 ochr. lok.

Upływ czasokresu przewidzianego w art. 2 L. 2 ochr. lok. w toku sporu nie sanuje wypowiedzenia uczynionego wbrew powołanemu przepisowi.

Rw. 1011/29 r. orz. z dnia 5.XI.1929 r.

14.

PRZERACHOWANIE — OSTRZEŻENIE O WYTOCZONEM POWÓDZTWIE.

§§ 5, 6 i 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

Ponieważ przez wniesienie ostrzeżenia o wytoczonem powództwie sama poszukiwana należność nie staje się wierzytelnością hipoteczną, przerachowanie na złote tej należności, czy to w trakcie procesu (ust. 1 § 47 rozp. walor.), czy to po prawomocnem zasądzeniu jej (§ 39 rozp. wal.), winno być dokonane według przepisów

o przerachowaniu należności niehipotekowanych (por. orz. S. N. z 18-30.I.1930 r. Spr. N. I. C. 2071/28), w rezultacie czego może ono być bądź niższe, bądź wyższe od przerachowania ostrzeżenia; w pierwszym przypadku suma ostrzeżenia przy zamianie na czysty wpis zostanie zredukowana do wysokości przerachowanej sumy zasądzonej, w drugim przypadku suma zasądzona będzie mogła korzystać z hipoteki sądowej w miejscu wykazu hipotecznego, zajętem przez wpis z ostrzeżenia, tylko do wysokości sumy, na którą ostrzeżenie zostało przerachowane.

N. I. C. 1423/29 r. z dnia 12.II.1930 r.

15.

§ 83 II. lit. a. ustawy z dn. 19/5 — 1920 poz. 272 Dz. U. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Spory o roszczenia odszkodowawcze członków Kasy Chorych do Zarządu Kasy z powodu odmowy świadczeń rozstrzyga w myśl § 83 II lit. *a* ustawy z dn. 19.V.20 poz. 272 Dz. U. komisja Rozjemcza a nie Sąd.

R. 797/29 r. Orz. z dnia 30.XII.1929 r.

16.

PEŁNOMOCNICTWO — LIKWIDACJA OBRACHUNKÓW.

Art. 1984 K. C. i art. 409 U. P. C.

Dowód ze świadków celem ustalenia, iż obrachunek z umowy pełnomocnictwa został dokonany, jest dopuszczalny bez względu na to, iż strona zainteresowana uzasadnia swe roszczenia dowodami pisemnemi, chybaby w umowie pełnomocnictwa było wyraźnie zastrzeżone, iż likwidacja tego rodzaju umowy nastąpi przez sporządzenie aktu na piśmie.

N. I. C. 1172/29 r. z dnia 5-19.XII.1929 r.

17.

DOPUSZCZALNOŚĆ WYNAGRODZENIA WEDŁUG UZNANIA SĄDU W POWÓDZTWACH O DOCHODY I STRATY.

Art. 706¹ U. P. C.

Dopuszczalność zastosowania art. 706¹ U. P. C. zależy nie od rodzaju roszczenia, a od niemożności ze względu na okoliczności danej sprawy ustalenia w trybie ogólnych przepisów o dowodach wysokości poniesionych przez powoda szkód i strat, chociażby charakter roszczenia z istoty swej nie wyłączał przy innych okolicznościach możności stwierdzenia dowodami wysokości szkód i strat.

N. I. C. 1605/29 r. z dnia 5.II.30 r.

18.

POTRĄCENIE Z PRETENSJĄ POWODA BEZ WYTACZANIA AKCJI WZAJEMNEJ.

Art. 340 i 360 Ust. Post. Cyw.

Pozwany, żądając potrącenia należności, przypadającej mu od powoda, z większą pretensją tegoż, wypływającą z tego samego stosunku, nie ma obowiązku wytaczania akcji wzajemnej i może w formie zwykłej obrony przeciwko roszczeniom skargi powodowej żądać zarachowania swej pretensji należycie udowodnionej z poszukiwaną należnością powoda.

N. I. C. 1513/29 r. z dnia 6.II.1930 r.

19.

Art. 256 U. P. C.

W zasadzie sądy oceniają powództwo na podstawie stosunków, istniejących w dacie wszczęcia procesu — zasada ta jednak nie jest bezwzględna i jeżeli w toku

postępowania sądowego nastąpi zmiana okoliczności faktycznych tak daleko sięgająca, iż upada właściwie sama przyczyna, dla której powództwo było wytoczone, Sąd wyrokujący winien rozważyć, czy zachodzi mimo to potrzeba rozwiązania stosunku umownego, czy też nie (Zb. Orzecz. Izby I 1922 r. Nr. 56).

N. I. C. 711/29 r. z dnia 25.X.29 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

1.

Pojęcie niebezpiecznej groźby użytej przeciw organom policji państwowej w wykonaniu jej czynności służbowych (§ 81 U. K.).

Funkcjonarjusze P. P. udali się do mieszkania oskarżonego, aby go sprowadzić do Wydziału Śledczego policji jako podejrzanego o włamanie kasowe. Zastawszy drzwi mieszkania zamknięte, oznajmili oskarżonemu, iż przyszła policja celem doprowadzenia go. Oskarżony nie chcąc drzwi otworzyć, lżył stojących pod drzwiami i zarazem groził, że temu, który wejdzie do jego mieszkania „łeb siekierą rozbije". Oskarżony zarzuca wyrokowi skazującemu go za zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 u. k. błędną kwalifikację czynu, gdyż — jego zdaniem — w zachowaniu się jego nie można się dopatrzyć udaremnienia wykonania jakichś zleceń urzędowych, bo zachował się biernie. Nie ma jednak słuszności, bo jednym z wymagań tej zbrodni jest nie udaremnienie, a jedynie zamiar udaremnienia czynności urzędowych lub służbowych, a zamiar taki oskarżony objawił, nie chcąc na wezwanie drzwi otworzyć i miotając groźby niebezpieczne w nadziei, że policja od swego zamiaru odstąpi. Na nieusłuchaniu wezwania policji i na fakcie wyrażenia niebezpiecznej groźby wobec niej polega właśnie istota stawienia oporu władzy. (Orzecz. z 13.I.1930 S. 3. K. 518/29).

2.

Definicja obelgi (§ 496 U. K.).

Obelgi w rozumieniu § 496 u. k. nie muszą polegać na użyciu słów obelżywych i jako takie ogólnie znanych. Mogą to być pogróżki, słowa wyszydzające lub wyśmiewające drugiego, wogóle słowa mogące kogoś w oczach innych ludzi poniżyć i dotknąć go na czci, choćby same przez się nie były wyrazami obelżywemi. Jako obelgi należy uważać takie ubliżające traktowanie kogoś w obecności innych osób, że stanowi to poniżenie go w oczach innych i wywołać może u tych osób mniemanie, że obrażony swem postępowaniem lub rysami charakteru zasługuje na takie uwłaczające jego czci traktowanie. (Orzecz. z 27.I. 1930 S. II. K. 316/30).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

1.

Moc obowiązująca Dekr. o ustr. Sądu Najw. z 8 lutego 1919 (Dz. P. P. poz. 199 19).

Skarg w drodze nadzoru obowiązująca procedura nie zna. Skargi tego rodzaju nie mogą być uważane za równoważnik środka odwoławczego, mogą one natomiast stać się źródłem wiadomości o zaszłych naruszeniach i pogwałceniach ustawy i w ten sposób dać powód do wkroczenia Sądu Najwyższego, z urzędu, na zasadzie art. 3 b) dekr. o ustroju Sądu Najwyższego z 8 lutego 1919 (Dz, P. P. poz. 199/19) nieuchylonego w części swej procesowej przez prawo o ustroju sądów powszechnych, mającego przeto zastosowanie w sprawach wszczętych przed dniem 1 lipca 1929. (Orzecz. z 21.XII 1929. II. 4. K. 805/29).

2.

Zniewaga (§ 185 K .K.).

Zarzut „prowadzenia domu po niemiecku" sam w sobie w szczególności ze względu na równouprawnienie mniejszości (art. 109 Konstytucji) oraz na możliwość lojalnego stosunku obywatela innej narodowości do Państwa Polskiego w zasadzie

nie zawiera cech zniewagi. Stanowi ją jednakże, gdy dotyczy Polaka, czującego po polsku, zwłaszcza biorącego udział w życiu publicznem i manifestującego w niem swój patrjotyzm. W takim bowiem razie zarzut powyższy mieści w sobie insynuację nieszczerości przekonań i zdrady uczuć polskości oraz dwulicowość postępowania. (Orzecz. z 30.XI.1929 II. 4. K. 653/29).

3.

Kradzież powrotna (§§ 242, 244 K. K.), właściwość Sądu Grodzkiego (art. 15 K. P. K., art. 9 § 1 p. 1. Przep. wprow. K. P. K.).

Jeżeli wartość skradzionego przedmiotu nie przekracza 500 zł., właściwym do rozpoznania sprawy o powrotną kradzież z §§ 242, 244 K. K. jest sąd grodzki. (Orzecz. z 31.XII.1929 II.4.K. 811/29).

4.

Zamiana kary pieniężnej na areszt (art. 20 U. K. S.).

Lege non distinguete nie ma powodu do odróżnienia kary pieniężnej od dodatkowej kary pieniężnej, przyjąć więc należy, że art. 20 U. K. S. ma na względzie obie postaci tej kary. To też sąd wyrokujący, nie orzekając o zamianie dodatkowej kary pieniężnej, w razie jej nieściągalności, na areszt zastępczy, dopuszcza się obrazy art. 20 U. K. S. (Wyrok z 21.I.1930, II.4.K. 832/29).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

1.

Pisanie podań bez posiadania właściwego zezwolenia (art. 138 K. K.).

Pisanie podań nie wymaga żadnego zezwolenia władzy i pociąga za sobą tylko obowiązek opłacania podatku przemysłowego, jeżeli miało ono miejsce w warunkach, odpowiadających pojęciu prowadzenia biura podań, a przeto nie stanowi przestępstwa przewidzianego w art. 138 K. K. (Orzecz. z 13.II.1930 Nr. 1360/29).

2.

Samowolne zasianie gruntu (art. 507 K. K.).

Samowolne zasianie gruntu, będącego w cudzem posiadaniu, nie połączone ani z gwałtem na osobie, ani z groźbą karalną, ani też z nadużyciem władzy, nie stanowi czynu karalnego, może zaś być tylko powodem do wszczęcia sprawy cywilnej. (Orzecz. z 21.II. 1930, Nr. 1500/29).

3.

Prawo policji do zakładania apelacji w sprawach ściganych z urzędu (art. 55, 56 i 457 K. P. K.).

W myśl art. 457 K. P. K. strony mogą zakładać apelację od wyroków sądów grodzkich. W sprawach przed sądami grodzkimi, między innemi wnosi i popiera oskarżenie policja państwowa, która wobec tego jest stroną w sprawach toczących się z oskarżenia publicznego w rzeczonych sądach, może więc policja państwowa zakładać w pomienionych sprawach apelacje, o ile prokurator w nich nie działa (art. 56 K.P.K. oraz art. 42 przep. wprow. K. P. K.).

Skoro sprawa toczyła się w trybie oskarżenia publicznego i prokurator sam w niej nie działał, miała więc policja państwowa prawo samodzielnego założenia apelacji od wyroku sądu grodziego (Orzecz. z 28.II.1930, Nr. 74/30, Nr. 77/30).

4.

Odmowa przyjęcia przez sąd odwoławczy nowego dowodu wskazanego w apelacji (art. 478 K. P. K.).

Odmawiając przyjęcia dowodu, wskazanego w apelacji, sąd apelacyjny na mocy § 2 art. 49 obowiązany jest odmowną decyzję uzasadnić; powołanie się sądu tylko na tę okoliczność, że dowód nie może mieć wpływu na treść orzeczenia o winie, nie jest uzasadnieniem w rozumieniu § 2 art. 49 K. P. K. (Orzecz. z 7.II.1930, Nr. 1667/29).

5.

Prawo prowadzenia spraw karnych przez obrońców sądowych (art. 14, 15 i 16 przepis. wprowadz. K. P. K.).

1. Osoby, które w chwili wejścia w życie Ropz. Prezydenta Rzplitej z 19 marca

1928 r. (D. U. poz. 314) są obrońcami na zasadzie przepisów dotychczasowych, mają: o ile chodzi o obrońców, o których mówi dekret z dnia 8 lutego 1919 poz. 205 — prawo prowadzenia spraw karnych tylko w tych sądach, od których otrzymały świadectwo do bronienia spraw cudzych; o ile zaś chodzi o obrońców — nie adwokatów, o których mówi § 39 U. P. K. z r. 1873 — prawo prowadzenia spraw karnych w sądach wszystkich instancyj na obszarze oznaczonym w art. 17 Rozp. Prezydenta Rzplitej z 19 marca 1928 poz 314 i w Sądzie Najwyższym w sprawach rozpatrywanych w niższych instancjach na tym obszarze. Podpisywać skargi kasacyjne osoby te nie mają prawa.

2. Osoby wymienione nie mają prawa podpisywania wniosków o wznowienie postępowania ani też dokonywania tych czynności procesowych, co do których jest wyraźnie zastrzeżony przymus adwokacki (art. 283, 285, 489, 582 K. P. K.). (Orzecz. całego kompletu Izby karnej z 1 lutego 1930).

6.

Istotne cechy samowoli (art. 507 K. K.).

Istotną cechą przestępstwa, przewidzianego w art. 507 K. K. jest pogwałcenie wolności osobistej przez działanie sprawcy, zmuszające pokrzywdzonego do działania lub tolerowania jakichkolwiek czynów w sferze jego praw majątkowych lub osobistych. (Orzecz. z 5.XII.1929, Nr. 1306/29).

7.

Zeznanie świadka osnute na pogłoskach (art. 115 K. P. K.).

Na mocy art. 115 K. P. K. świadek badany w sprawie karnej obowiązany jest opowiedzieć wszystko, co mu wiadomo w sprawie. Żadnych zastrzeżeń co do niedopuszczalności ujawnienia przez świadka okoliczności, zaczerpniętych z niewiadomego źródła, czyli t. zw. pogłosek, K. P. K. nie zawiera, wobec czego kwestja większej lub mniejszej wiarogodności zeznania świadka w związku ze źródłem jego wiadomości, pozostaje w ramach swobodnej oceny sędziowskiej (art. 10 K. P. K.) i nie ulega kontroli kasacyjnej (art. 494 K .P .K.). (Orzecz. z 14.I.1930, Nr. 1518/29).

8.

Dopuszczenie się przestępstwa w sposób zawodowy (art. 25 U. K. S.).

Dla zastosowania art. 25 U. K. S. konieczne jest ustalenie: a) trzykrotnej przestępczości oskarżonego, stwierdzonej w danym wyroku sądowym — czy to na podstawie łącznego orzeczenia o trzy przestępstwa, czy to w związku z dwoma poprzednio zapadłemi orzeczeniami karnemi, bez względu na to czy zostały one wykonane, czy też nie; b) zawodowość w popełnieniu danego przestępstwa, a mianowicie, iż oskarżony uczynił sobie z przestępstw skarbowych stałe źródło zarobkowania i że dany, ostatnio zarzucony oskarżonemu czyn stanowi jeden z przejawów takiego zarobkowania. (Orzecz. z 14.I.1930, Nr. 1417/29).

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Zasada prawna Nr. 61.

Przy sprzedaży gospodarstw wzorowych na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z 27 kwietnia 1927 poz. 390 Dz. Ust. złożenie przez dzierżawcę w opieczętowanej kopercie (§ 9) oświadczenia o gotowości skorzystania z przywileju, przewidzianego w ustępie 2 art. II tegoż rozporządzenia, zastępuje złożenie oferty z cyfrowem określeniem ofiarowanej ceny, o ile przynajmniej jedna taka cyfrowa oferta została złożona przez innych kandydatów.

Wyrok z dn. 17.II.1930 r. L. Rej. 3774/28.

(Heronim Mosiński, zam. w maj. Świbica pow. Kępiński przeciw orzeczeniu Ministerstwa Reform Rolnych).

Zasada prawna Nr. 54.

Okoliczności, wskazujące na zamiar wyemigrowania, o których mowa w art. 17 Konwencji Wiedeńskiej, nie są identyczne z okolicznościami, wypełniającemi pojęcie porzucenia zamieszkania w rozumieniu art. 4 § 2 tejże Konwencji.

Wyrok z dn. 2.XII.1929 r. L. Rej. 1535/27.

(Klemens Klönne w Łopuchowie przeciw orzeczeniu Wojewody w Poznaniu).

Zasada prawna Nr. 61.

Zastrzeżenie w piśmie nominacyjnem o ważności nominacji (awansu) od daty wstecznej, jako nieprzewidziane w ustawie o państwowej służbie cywilnej z 17.II.1922 roku nie może pozbawić nominata (awansowanego) uprawnień, przysługujących mu z art. 7 i II ustawy uposażeniowej z 9.X.1923 r. przy uwzględnieniu grupy i szczebla uposażenia wedle których prawnie pobierał uposażenie w dniu, poprzedzającym bezpośrednio dzień wydania pisma nominacyjnego.

Wyrok z dn. 5.XII.1929 r. L. Rej. 3987/27.

(Józef Kister przeciw orzeczeniu Ministerstwa Sprawiedliwości).

Zasada prawna Nr. 58.

W razie pozostawienia skargi bez rozpoznania przed wdrożeniem postępowania (art. 14 ust. o N. T. A.) N. T. A. nie ma obowiązku udzielania odpisu skargi osobie, która mogłaby się stać interesowną osobą trzecią w razie wdrożenia postępowania.

Uchwała z dn. 3.III.1930 r. L. Rej. 5728/29.

(Zarząd Gminy Piesna przeciw orzeczeniu Wojewody Poznańskiego).

Zasada prawna Nr. 202.

W wypadkach, w których pierwsza instancja odmówiła zatwierdzenia projektu likwidacji serwitutów, druga natomiast instancja, uchylając orzeczenie pierwszej instancji, projekt zatwierdziła, winna ona rozprawić się z wszystkiemi zarzutami podnoszonemi przeciw projektowi, bez względu na to, czy poszczególne zarzuty były przez stronę powtórzone na rozprawie przed drugą instancją.

Wyrok z dn. 6.II.1930 r. L. Rej.. 1912/28.

(Mieczysław Mikorski w Rudnikach, pow. Turecki przeciw orzeczeniu Głównej Komisji Ziemskiej).

Zasada prawna Nr. 203.

Zastosowanie przepisu ustępu 2 art. 63 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411 Dz. U. z 1925 r.) należy podać do wiadomości płatnika w trybie art. 67 ustęp 2 ustawy.

Wyrok z dn. 11.II.1930 r. L. Rej. 2446/28.

(Jerzy Wegner w Bartlewie przeciw orzeczeniu Komisji Odwoł. do spr. pod. doch. przy Izbie Skarbowej w Grudziądzu).

Zasada prawna Nr. 204.

Na zasadzie przepisów zawartych w §§ 128 — 131 i 136 Rozporządzenia wykonowczego (do ustawy inwalidzkiej z dn. 10.I.23 Dz. U. poz. 132 w brzmieniu rozporządzenia z dn. 22.VI.28 Dz. U. poz. 654 władze skarbowe powołane są do przyznawania i wymierzania zaopatrzenia dla pozostałych po inwalidach wojennych, po poległych, zmarłych i zaginionych zupełnie samodzielnie, a w szczególności orzekają również samodzielnie i o związku przyczyniowym pomiędzy śmiercią a służbą wojskową.

Wyrok z dn. 14.I.1930 r. L. Rej. 1078/28.

(Fryda Urbach w Szczakowej przeciw orzeczeniu Ministerstwa Skarbu).